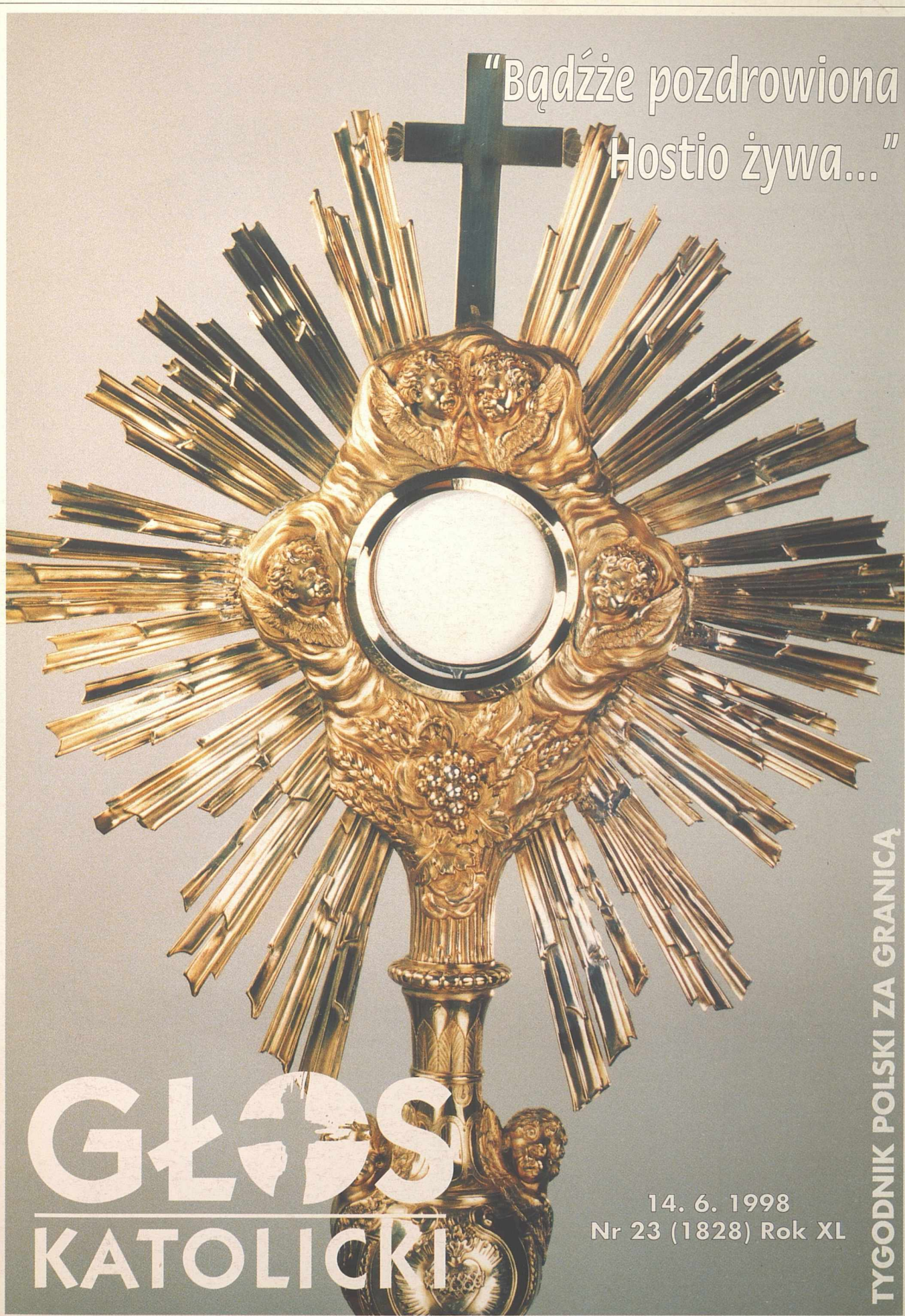


"Bądźże pozdrowiona
Hostio żywa..."



GŁOS
KATOLICKI

14. 6. 1998
Nr 23 (1828) Rok XL

TYGODNIK POLSKI ZA GRANICĄ

Fot. P. Fedorowicz



LITURGIA SŁOWA

XI Niedziela Zwykła, rok C

PIERWSZE CZYTANIE (2 Sm 12,1. 7-10.13)

Czytanie z *Drugiej Księgi Samuela*.

Bóg posłał do Dawida proroka Natana. Ten przybył do niego i powiedział: "To mówi Pan, Bóg Izraela: "Ja namaściłem cię na króla nad Izraelem. Ja uwolniłem cię z mocy Saula. Dałem ci dom twojego pana, a żony twojego pana na twoje łono, oddałem ci dom Izraela i Judy, a gdyby i tego było za mało, dodałbym ci jeszcze więcej. Czemu zlekceważyłeś słowo Pana, popełniając to co złe w Jego oczach? Zabiłeś mieczem Chetytę Uriasza, a jego żonę wzięłeś sobie za małżonkę. Zamordowałeś go mieczem Ammonitów. Dlatego właśnie miecz nie oddali się od domu twojego na wieki, albowiem Mnie zlekceważyłeś, a żonę Uriasza Chetyty wzięłeś sobie za małżonkę". Dawid rzekł do Natana: "Zgrzeszyłem wobec Pana". Natan odrzekł Dawidowi: "Pan odpuszcza ci też twój grzech, nie umrzesz".

DRUGIE CZYTANIE (Ga 2,16.19-21)

Czytanie z *Listu świętego Pawła Apostoła do Galatów*.

Bracia: Przeświadczeni, że człowiek osiąga usprawiedliwienie nie przez wypełnianie Prawa za pomocą uczynków, lecz jedynie przez wiarę w Jezusa Chrystusa, my właśnie uwierzyliśmy

w Chrystusa Jezusa, by osiągnąć usprawiedliwienie z wiary w Chrystusa, a nie przez wypełnianie Prawa za pomocą uczynków, jako że przez wypełnianie Prawa nikt nie osiągnie usprawiedliwienia. Tymczasem ja dla Prawa umarłem przez Prawo, aby żyć dla Boga: razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża. Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie. Nie mogę odrzucić łaski danej przez Boga. Jeżeli zaś usprawiedliwienie dokonuje się przez Prawo, to Chrystus umarł na darmo.

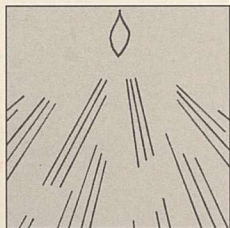
EWANGELIA (Łk 7, 36-50)

Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

Jeden z faryzeuszów zaprosił Jezusa do siebie na posiłek. Wszedł więc do domu faryzeusza i zajął miejsce za stołem. A oto kobieta, która prowadziła w mieście życie grzeszne, dowiedziawszy się, że jest gościem w domu faryzeusza, przyniosła flakonik alabastrowy olejku i stanąwszy z tyłu u nóg Jego, płacząc, zaczęła oblewać Jego nogi i włosami swej głowy je wycierać. Potem całowała Jego stopy i namaszczała je olejkiem. Widząc to faryzeusz, który Go zaprosił, mówił sam do siebie:

"Gdyby On był prorokiem, wiedziałby, co za jedna i jaka jest ta kobieta, która się Go dotyka, że jest grzesznicą". Na to Jezus rzekł do niego: "Szymonie, muszę ci coś powiedzieć". On rzekł: "Powiedz, Nauczycielu".

"Pewien wierzyciel miał dwóch dłużników. Jeden winien mu był pięćset denarów, a drugi pięćdziesiąt. Gdy nie mieli z czego oddać, darował obojdwom. Który więc z nich będzie go bardziej miłował?" Szymon odpowiedział: "Sądzę, że ten, któremu więcej darował". On mu rzekł: "Słusznie osądziłeś". Potem zwrócił się do kobiety i rzekł Szymonowi: "Widzisz tę kobietę? Wszedłem do twojego domu, a nie podałeś Mi wody do nóg; ona zaś łzami oblała Mi stopy i swymi włosami je otarła. Nie dałeś Mi pocałunku; a ona, odkąd wszedłem, nie przestaje całować nóg moich. Głowy nie namaściłeś Mi oliwą; ona zaś olejkiem namaściła moje nogi. Dlatego powiadam ci: Odpuszczone są jej liczne grzechy, ponieważ bardzo umiłowała. A ten, komu mało się odpuszcza, mało miłuje". Do niej zaś rzekł: "Twoje grzechy są odpuszczone". Na to współbiedniacy zaczęli mówić sami do siebie: "Któż On jest, że nawet grzechy odpuszcza?" On zaś rzekł do kobiety: "Twoja wiara cię ocaliła, idź w pokój.



KOMU WIELE SIĘ ODPUSZCZA, TEN BARDZIEJ MIŁUJE

Dzisiejsza niedziela w polskiej tradycji jest Niedzielą Zwykłą, po przeżywanym w czwartek Uroczystości Ciała i Krwi Chrystusa, połączonej z procesjami do czterech ołtarzy, jakże często ustawionych na ulicach miast. W tradycji francuskiej to właśnie dzisiaj świętuje się Boże Ciało. Proponujemy więc Wam Liturgię Słowa i komentarz przeznaczony na "XI Niedzielę Zwykłą". W czwartek Ewangelia mówiła nam o "Chlebie pielgrzymów" - Chrystus dokonał cudu rozmnożenia pięciu chlebów i dwóch rybek dla słuchającego go tłumu. Dzisiaj św. Łukasz zabiera nas ze sobą na ucztę do faryzeusza. W czasie obiadu Chrystus przyjmuje pokłon grzesznej kobiety, a zazdrosnemu, a raczej wątpiącemu w to, że Jezus jest prorokiem - gospodarzowi - opowiada przypowieść o dwóch dłużnikach. Tak się składa, że za nami wielkie komunijne ucztę, tydzień temu (7 czerwca), w Uroczystość Trójcy Świętej, radovaliśmy się DNIEM MATKI, było hucznie i wesoło. Za tydzień (21 czerwca), kiedy rozpoczniemy Dniem Muzyki

tegoroczne lato, przeżywać będziemy Dzień Ojca! I znowu zaproszenie na obiad, albo sami obiad wystawimy. W naszej obecnej cywilizacji, istnieje moda na niedzielne obiady, a one same stają się jedynym momentem wspólnotowego, rodzinnego lub przyjacielskiego życia. Równocześnie jedyną okazją, by o sobie porozmawiać, poplotkować, nakręcić film video, zrobić zdjęcie, pochwalić siebie wzajemnie lub skrytykować. Tak było też za czasów Chrystusa. W czasie spotkań takich jak obiad, odkrywamy tak prosto i zwyczajnie, że ludzie nie dzielą się na świętych i grzeszników. Każdy z nas jest obrazem niewidzialnego Boga, i to nas łączy, jednoczy, pozwala miłe się spotkać. Ale i każdy z nas jest grzesznikiem i to, co naprawdę nas dzieli, to to, że jedni zdają sobie sprawę z tego kim naprawdę są, a innym brak tej świadomości. Powody takiego zachowania mogą być różne, najczęściej jest to pycha, naiwność, oszukiwanie samego siebie albo wszystko razem wzięte! Ludzi mających świadomość grzechu można podzielić na trzy kategorie. Jedni obnoszą się z grzechem chlubiąc się swym niecznym postępowaniem. Nie wahają się usiąść przy stole naprzeciw Mistrza i sztydlerczo spoglądać Mu w oczy. Stawiają siebie na świeczniku!

A tu przecież brak im nie tylko oliwy... Dwie

następne grupy to ci, co wchodzą na ucztę bocznym wejściem albo niepewnym krokiem. Stają z tyłu i płaczą. Lecz nie jednakowym płaczem. Jedni płaczą nad sobą, ich duma została zraniona. Płaczą łzami pychy. Taki płacz do niczego nie prowadzi, chyba tylko do duchowego paraliżu. Mówią nie mogę sobie tego darować, że mojej siostrze, bratu, Matce, Ojcu lepiej się powodzi, znowu wygrała w konie, znowu zmienił samochód, i znowu jadą do Polski! I oczy zalane łzami! Dlaczego płaczesz..., brakuje Darów Ducha Świętego, a w to miejsce weszło siedem grzechów głównych. Trzecia i ostatnia grupa to Ci, którzy płaczą z miłości. Widzą płamę grzechu, którą zmyć można tylko łzami pokuty. To są niewiasty, które bardzo umiływały, to są łzy Matki, a może nawet Ojca.

Człowiek jest istotą, która potrafi się wspaniale maskować. Aby to dostrzec, potrzeba wielkiego specjalisty. Bezbłędnie robił to tylko Chrystus. Dla Chrystusa wystarczają łzy w sercu. Prawdziwe łzy stają się środkiem wyrazu kochającego serca. Łzy wylewał Dawid, sam Pan Jezus płakał, nie tylko nad Jerozolimą. Jakże często widoczne są łzy na twarzy Jana Pawła II. W oczach Matki, Ojca, do którego przyszedłeś po tak długim czasie, widać łzy. Umiej je zrozumieć i zapamiętaj słowa dzisiejszej Ewangelii, komu wiele się odpuszcza ten bardziej miłuje!

Smacznego obiadów i udanych dyskusji!

Ks. Józef WACHAŁA S.Chr.

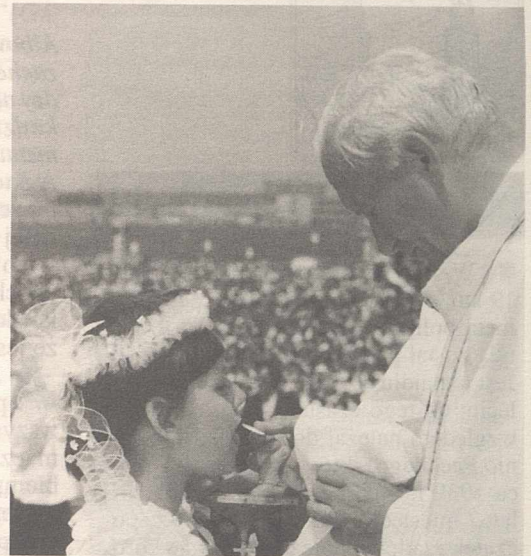
PRZEZ DAR EUCHARYSTII KU WOLNOŚCI WYSWOBODZIŁ NAS CHRYSZTUS

Dokładnie rok temu nasza Ojczyzna przeżywała historyczne chwile, gdy na zakończenie 46 Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, który odbył się we Wrocławiu, przybył papież Jan Paweł II. Ojciec Święty zwykle żywo przyjmowany przez ludzi nie pełni roli gwiazdora Kościoła, ale jako ten, który stoi u steru Łodzi Piotrowej, ma nam coś ważnego do powiedzenia. Daje nam słowa na drogę i słowa o naszej drodze, interpretując naszą życiową sytuację w świetle Ewangelii. Szkoda tylko, że jego słowa przyjmowane z wielkim aplauzem, bardzo szybko giną gdzieś w mrokach zapomnienia. Może właśnie dlatego brak nam czasem słowa na naszą drogę?

Pochylmy się więc w krótkiej refleksji chociażby dzisiaj, kiedy przeżywamy Uroczystość Bożego Ciała, nad wybranymi fragmentami papieskiej homilii wygłoszonej 1 czerwca, podczas Mszy św. na zakończenie Kongresu.

„Aby zgłębić tajemnicę Eucharystii, trzeba ciągle na nowo powracać do Wieczernika, tam, gdzie w Wielki Czwartek miała miejsce Ostatnia Wieczerza.” - mówił wtedy papież. Właśnie tam, wydarzyło się coś, nad czym łamią sobie głowę, przez 20 wieków chrześcijaństwa, najętsze

umysły bez większego rezultatu. Ostatecznie kończy się wszystko albo zepchnięciem tego wydarzenia w przestrzeń symbolu czy też zupełnym odrzuceniem, a w konsekwencji całej Radosnej Nowiny, podobnie jak Żydzi po cudownym rozmnożeniu chleba i Chrystusowej mowie eucharystycznej; albo na kolanach wobec Chrystusa w Najświętszym Sakramencie, który czeka na nas, jak się czeka na przyjaciela. Bo trzeba dużo pokory, aby móc z jakimś rezultatem zgłębiać tajemnicę Wieczernika. Nie zawsze jednak człowiek chce przyznać się do ograniczeń swojego umysłu. Z drugiej strony jest to tajemnica tak prosta, że jak pisał poeta może ją zrozumieć „mała dziewczynka w bieli”, która kilka dni temu przyjmowała I Komunię św. A może trzeba być w myśl słów Chrystusa jak dziecko? Bo przecież Ewangelia jest dla każdego, kto ma proste serce. Wobec pewnych tajemnic wiary musimy zachować prostotę i zaufanie, ze względu na aurytety i miłość Tego, który stoi u początku istnienia każdego z nas. Podczas tej Wieczerni, Jezus bierze chleb i dziękując Ojcu za ten dar, przemienia w swoje Cia-



ło i rozdaje, zachęcając do spożycia: *Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje* (Mt 26,26). Tak samo po wieczerzy bierze wino i podaje apostołom mówiąc: *Ten kielich jest Nowym Przymierzem we Krwi mojej. Czyńcie to ile razy pić będziecie, na moją pamiątkę* (1 Kor 11,25). Odtąd ci, na których apostołowie wkładali ręce sprawują tę ofiarę wierni poleceniu Pana na każdym miejscu na ziemi i w każdym czasie, zgodnie z zapowiedzią proroka Malachiasza:

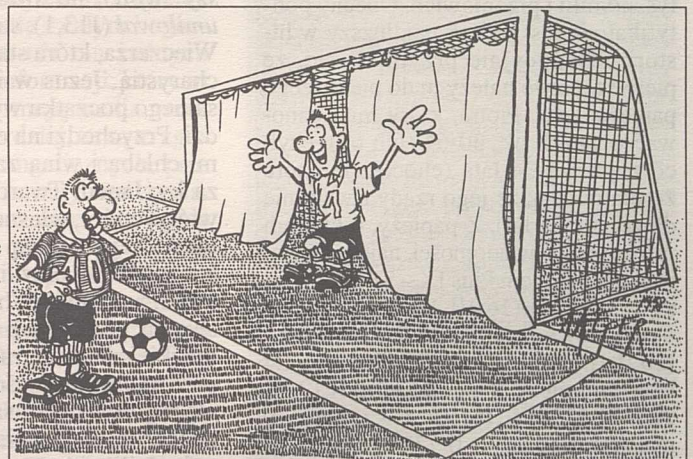
Ciąg dalszy na str. 4-5

„GOOOOOOL”

10 czerwca miliony ludzi na całym świecie zasiadły przed telewizorami, aby uczestniczyć w największym rytuale jaki zna koniec XX wieku - w finałach Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej. Oto po trawniku (na całym świecie, poza Anglią, tego typu tereny chronione są tabliczkami z napisem „Nie deptać trawników”) biega 22 dorosłych mężczyzn - często ojców dzieciom, ludzi odpowiedzialnych, biorących udział w głosowaniu, wybierających i wybieranych? Na nogach mają dziwaczne buty, które przeszkadzają w chodzeniu, bo „wyrostki” u podeszew ślizgają się po chodniku czy na parkiecie. Owych dwudziestu dwóch mężczyzn, stosownie do funkcji, poprzebieranym jest w różnokolorowe ciuchy - temu co stoi między dwoma patykami nakrytymi czymś w rodzaju rybackiej sieci wolno nosić rękawiczki - innym nie, ale i tak to nie on jest mistrzem ceremoniału. Ta funkcja zdaje się spoczywać na barkach, najczęściej ubranego na czarno, mężczyzny w kwiecie wieku, którego

pozycja społeczna, jak się wydaje, wynika z faktu posiadania gwizdka. Faceci poza trawnikiem machają chorągiewkami, ale one są dwie - a gwizdek, jak złoto z brylantami, tylko jeden.

No i co się dzieje dalej? Dwudziestu dwóch, jako się rzekło, dorosłych mężczyzn, którzy powinni krawaty zawiązać, włożyć marynarki, w ręce złapać opasłe teczki i gnać na umówione spotkanie, otóż owa dwudziestka z hakiem, ugania się za skórzanym balonem nadętym powietrzem i próbuje go trafić dolną kończyną, ewentualnie głową. No i bardzo proszę, aby mnie nie przekonywać, że to szaleńcze ugania się za piłką, opisane z drugiej strony zwierciadła, ma sens. Jakikolwiek! A tym-



czasem jak się okazuje - dla Iranu nie jest ważna wygrana 17:0 z Wyspami Fidzi, lecz fakt, że mają szansę, z Allahaem na ustach, wkopać piłkę do siatki w bramce amerykańskiego Szatana. Dla Salwadoru i Hondurasu jest to sprawa tej wagi, że warto wytoczyć czołgi i rozpocząć wojnę. Dla Kolumbijczyków człowiek z karami na nogach, który pomylił siatki i

Ciąg dalszy na str. 21



ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ W sobotę 23 maja minęło dokładnie 19 lat, 7 miesięcy i 8 dni od czasu, gdy metropolita krakowski kard. Karol Wojtyła został papieżem Janem Pawłem II. Jest to najdłuższy pontyfikat w tym stuleciu: do tego czasu „rekord” pod tym względem należał do Piusa XII (Eugenio Pacello), który – wybrany 2 marca 1939 r. – sprawował swój urząd 19 lat, 7 miesięcy i 7 dni. Oficjalnie za początek rządów papieża uznaje się koronację. Wśród dotychczasowych dokonań Papieża-Polaka można wymienić 82 zagraniczne pielgrzymki apostołskie, 117 odwiedzonych państw na wszystkich kontynentach, 131 podróży do różnych regionów i diecezji Włoch i 273 odwiedzin parafii rzymskich. Ojciec Święty podczas 106 beatyfikacji ogłosił błogosławionymi 680 sług Bożych, a w trakcie 34 kanonizacji wyniósł na ołtarze 281 świętych. Pierwszy od 455 lat papież spoza Włoch ogłosił 12 encyklik a także ogromną liczbę innych dokumentów: adhortacji posynodalnych, konstytucji i listów apostołskich, bulli i motu proprio. Tylko w czasie podróży apostołskich po Włoszech i za granicę wygłosił ponad 3 tys. homilii i przemówień. Obecny pontyfikat nie jest jednak najdłuższy w historii. Tradycyjnie przyjmuje się, że pierwszeństwo należy tu do pierwszego papieża – św. Piotra, który miał panować w latach ok. 30-64 (lub 67), czyli co najmniej 34 lata (choć niektóre źródła podają, że jego rządy trwały nie dłużej niż 25 lat). Z papieży, o których mamy pewne wiadomości, najdłużej kierował Kościołem Pius IX – 31 lat, 7 miesięcy i 22 dni (16 VI 1846-7 II 1878), następnie Leon XIII – 25 lat, 5 miesięcy (20 II 1878-20 VII 1903), Pius VI – 24 lata, 6 miesięcy, 2 tygodnie (15 II 1775-29 VIII 1799) i Hadrian I – 23 lata, 10 miesięcy i 24 dni (1 II 772-25 XII 795). Do najkrótszych pontyfikatów należą: Stefana II (22-26 V 752) – 4 dni (zmarł przed koronacją, toteż średniowieczne wykazy papieży w ogóle go nie uwzględniały), Urbana VII (15-27 IX 1590) – 12 dni, Bonifacego VI (11-26 IV 896) – 14, Celestyna IV (25 X-10 XI 1241) – 17 dni (zmarł przed przyjęciem sakry biskupiej), Syzyniusza (15 I-4 II 708) – 20 dni. W naszym stuleciu bardzo krótko, bo zaledwie 33 dni, trwał

Ciąg dalszy ze str. 3

PRZEZ DAR EUCHARYSTII...

Albowiem od wschodu słońca aż do jego zachodu wielkie będzie imię moje między narodami, a na każdym miejscu kadzielny będzie składany imieniu memu i ofiara czysta.” (Mt 1,11)

A ktoś przesiąknięty sceptycyzmem może powiedzieć - nic takiego, Chleb dalej wygląda jak chleb, Wino dalej jak wino; tak, tylko od tych słów nie ma już chleba i nie ma już wina. A wszystko dokonało się w tak prosty sposób, że jest to aż trudne do uwierzenia.

A może to człowiek jest zbyt skomplikowany? Może to ja gmatwam wszystko, a potem z miną biedaka tłumaczę, że nie mogę zrozumieć. Problem, jak przy każdym problemie wiary, jest nie gdzie indziej jak we mnie. Ale powracając do Wieczernika warto zauważyć, że rozdzielenie w czasie i oddzielne przeistaczanie chleba i wina w Ciało i Krew jest bardziej zrozumiałe dla Żydów, ponieważ w mentalności żydowskiej śmierć to rozdzielenie krwi, która jest nosicielką życia od ciała. To rozdzielenie wyraża zasadniczy sens ofiary, jaką jest śmierć Chrystusa - Nieвинnego Baranka wydającego się za życie świata. Dlatego poeta syryjski z IV wieku Cyryllonas pisze: „Pan położył swoje Ciało na stole świętego ołtarza i pożywały je spragnione narody”. Ta Wieczera to równocześnie szczyt miłości Boga do człowieka; *Jezus wiedząc, że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca, umiłował swych na świecie, do końca ich umiłował* (J13,1), stąd ten Wieczernik i Wieczera, która stała się pierwszą Eucharystią. Jezus w imię tej miłości od samego początku wydaje się w ręce ludzi. Przychodzi na ołtarz pod postaciąmi chleba i wina zarówno wtedy, gdy za ks. Janem Twardowskim mogę powtórzyć, że „własnego kapłaństwa się lękam” i ręce drżą mi z przejęcia wobec wielkości chwili, gdy uświadamiam sobie, że samego Chrystusa trzymam w swoich rękach; jak i wtedy z powodu ludzkiej słabości trudno o takie skupienie i ta świadomość jakoś się zaciera, ale miłość Chrystusa jest niezależna od naszej dyspozycji. Bo przecież, jak twierdzili mistycy, po pełnym uświadomieniu sobie faktu przychodzenia Chrystusa do człowieka w Eucharystii powinniśmy umrzeć ze szczęścia.

Papież mówi dalej we Wrocławiu: „Wraz z ustanowieniem Eucharystii weszliśmy w czas oczekiwania na drugie i ostateczne przyjście Chrystusa, kiedy dokona się sąd nad światem, a zarazem wypełni się dzieło odkupienia. Eucharystia o tym wszystkim nie

tylko mówi. W Eucharystii wszystko to jest sprawowane - to wszystko się w niej dokonuje.” Chrystusowe „Wykonało się” (J 19,30) w obliczu śmierci krzyżowej jest okrzykiem proklamującym apogeum czasów ostatecznych. Odtąd Bóg jest tym, który ciągle przychodzi, a Paruzja będzie stanowić finał tych czasów. Kiedy czytamy Dzieje Apostolskie czy też listy św. Pawła, odnajdujemy tam odbicie nastrojów czasu ostatecznego. Chrystus jest tym, który przychodzi i mimo że były wówczas zachowania niegodne naśladowania, kiedy konieczna była interwencja apostołów, to jednak nie była to wcale pomyłka tamtych ludzi, bo od chwili śmierci Chrystusa na krzyżu rozpoczyna się zbawienie człowieka.

Powróćmy jeszcze do słów papieskiej homilii, w których przypomina Mowę Eucharystyczną Chrystusa: „Słowa z Ewangelii św. Jana to wielka zapowiedź Eucharystii po cudownym rozmnożeniu chleba, jakie miało miejsce w pobliżu Kafarnaum. Wyprzedzając niejako czas, zanim Eucharystia zostanie ustanowiona, Chrystus objawia, czym ona jest. Mówi tak: *Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który ja dam, jest moje ciało za życie świata* (J 6,51). A kiedy te słowa wywołały sprzeciw wielu słuchaczy, wówczas Jezus rzekł: *Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim* (J 6,53-56).

W jakim niesamowitym kontraście pozostają te słowa z „mądrymi wypowiedziami uczonych katolików” popisujących się w stylu „nie muszę przecież przychodzić do kościoła, pomodlę się w domu, poczytam Pismo św.”, albo „nie potrzebuję księdza ani chodzenia do kościoła, bo sam z Panem Bogiem załatwiam wszystkie sprawy”. O ile człowiek nie zawsze jest odpowiedzialny za swoje ograniczenia, to jednak ignorancja zawiniona nie może być usprawiedliwiona. Należy cieszyć się, że ktoś modli się w domu, ale skoro jest prawdą, że czyta Pismo św. i wyciąga takie wnioski, to jest to już koniec radości i napawa smutkiem. Należy się w takim przypadku przygotować do czytania tej lektury, może przez wysłuchanie bodaj jednej homilii lub rozmowę z katechetą.

„Człowiek, ażeby żyć, potrzebuje pokarmu i napoju. Człowiek, ażeby osiągnąć życie wieczne, potrzebuje Eucharystii” - mówił Jan Paweł II we Wrocławiu. Chrystus w mowie eucharystycznej najpierw podkreśla, że On sam jest chlebem życia (J 6,48) i kto ten chleb spożywa nie umrze lecz będzie miał życie wieczne. Na pełne niedowierzania i oburzenia pytanie Żydów - *Jak On może nam dać swoje ciało do spożycia?* (J 6,52) Chrystus mówi słowa, które wyżej są cytowane. Pojęcie „życia” występuje w tym Chrystusowym przemówieniu w różnych odmianach „chleb życia” (J 6,48), który jest wydany „za życie świata” (J 6,51), kto natomiast nie spożywa tego chleba, nie ma „życia w sobie” (J 6,53), a ten, kto przyjmuje ten chleb ma „życie wieczne” (J 6,54). Te pojęcia wskazują na uniwersalny charakter „życia”, jakie daje Jezus uczestnikom Eucharystii. Jest to życie, które obejmuje całość ludzkiej egzystencji w jego wymiarze wiecznym jako rzeczywistości cielesno-duchowej, obejmuje całego człowieka. Eucharystia jest więc wbrew obiegowym opiniom pokarmem nie tylko dla ludzkiej duszy. Zgodnie z całą Dobrą Nowiną i myśleniem semickim, trzeba zauważyć, że Ciało i Krew Pańska są pokarmem całego człowieka duszy i ciała. Cały człowiek został przez Boga stworzony, cały człowiek został odkupiony i cały człowiek się zbawia. „Testament naszego Pana Jezusa Chrystusa z IV wieku podaje formułę komunijną, wymawianą przy rozdawaniu Eucharystii: „Ciało Jezusa Chrystusa, Duch Święty, dla uzdrowienia duszy i ciała”, a pisarz i duszpasterz z IV wieku, Cezary z Arles, poucza: „Ileż to jakaś choroba nadejdzie, niech ten, co choruje, przyjmie Ciało i Krew Chrystusa” Współcześnie wielu ludzi zmuszonych do pracy w niedzielę tłumaczy się zmęczeniem, inni natomiast potwierdzają odzyskanie sił witalnych przy pełnym udziale w Mszy św.

Jezus wyjaśnia również sens Eucharystii od strony negatywnej: *Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie* (J 6,53). Główną przyczyną nieobecności na uczcie, którą wydaje dla nas Chrystus, jest brak szaty godowej, spowodowany przez grzech. A to z kolei prowadzi do duchowej śmierci, bo grzech to śmierć. Tym bardziej potrzebuje człowiek powstanie do życia, ażeby duchowy rozkład nie spowodował zupełnego zamarcia jakiegokolwiek wrażliwości duchowej. Umiera wtedy również ludzka wolność, a człowiek zamienia się w kłębek nerwów szarpany przez nałogi.

Natomiast Piotr naszych czasów pouczał we Wrocławiu: „Ku wolności wyswobodził nas Chrystus” (Ga 5,1)... prawdziwa wolność wymaga ład. Ale o jaki ład tutaj chodzi? Chodzi przede wszystkim o ład moralny, ład w sferze wartości, ład prawdy i dobra. W sytuacji pustki w dziedzinie wartości, gdy w sferze moralnej panuje chaos i zamęt - wolność umiera, człowiek z wolnego staje się niewolnikiem - niewolnikiem instynktów, namiętności, czy pseudowartości.”

Gerard Hopkins pisze w swoim wierszach:

„Wciąż idą, idą pokolenia pogan, pokalał wszystko handel i harówka wszystkim pokalała”
(„Blask Boga”)

„Lecz Chrystus myśli, czuwa, pragnie ich olbrzymim Sercem, ściga oczyma, kroczy w ślad...”
(„Latarnia na dworze”)

A Cyryllonas wkłada w usta Chrystusa słowa:

„Oto Ja, Bóg wasz, uniżyłem się i wam służyłem, by przygotować Paschę doskonałą i by rozweselić oblicze całego świata.”

Są to tylko fragmentaryczne wypowiedzi Ojca Świętego wygłoszone we Wrocławiu na zakończenie 46 Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. Dobrze by było, by ta refleksja skłoniła nas do sięgnięcia po teksty papieskich homilii i odczytania ich w kontekście naszego życia.

Najlepiej już dzisiaj, gdy przeżywamy Boże Ciało, a później coraz częściej. Niedzielną Eucharystią z całym bogactwem słowa Bożego nie ma żadnych szans z całą lawiną informacji, którymi bombardują nas i formują media przez cały tydzień. Tym bardziej, że są to zgoła inne treści od ewangelicznych, preferujące diametralnie inny styl życia. Jest to swoiste wyzwanie czasu. Życie człowieka jest zbyt cenne, aby można je było wydawać na łup zniewolenia, jakie się nam codziennie proponuje. Zbyt cenne, bo odkupione drogocenną Krwią Chrystusa. Cenne, bo sam Bóg nas karmi swoim Ciałem, tworząc przedziwną Komunię człowieka z Bogiem, która wyraża również w sposób najdoskonalszy Komunię Kościoła, kiedy jednym Chlebem nakarmieni stajemy się rzeczywiście Mistycznym Ciałem.

Ks. ANDRZEJ IGNARSKI



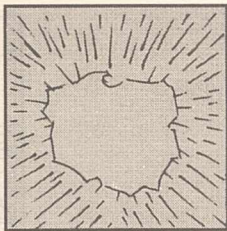
ŻYCIE KOŚCIOŁA

pontyfikat bezpośredniego poprzednika obecnego papieża – Jana Pawła I: od 26 VIII (data wyboru) do 28 IX 1978 r.

■ Bp prof. dr hab. Tadeusz Pieronek został wybrany 25 maja br. na nowego rektora Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Z uczelnią tą jest związany od 1951 r., najpierw jako student, a od 1965 r., jako wykładowca. W 1985 r. uzyskał w PAT profesurę. Jest członkiem Rady Wydziału Teologicznego PAT i kierownikiem Katedry Kościelnej Prawa Procesowego i Karnego tej uczelni. Mimo rozlicznych zajęć związanych z pełnieniem funkcji sekretarza generalnego Konferencji Episkopatu Polski prowadził w PAT seminarium z prawa kanonicznego. Jest wybitnym znawcą kanonicznego prawa procesowego. Trzyletnia kadencja rektora elekta rozpoczęła się 1 września br. Przez dwie ostatnie kadencje funkcję rektora PAT pełni ks. prof. Adam Kubiś.

■ Ponad dwustu przedstawicieli ruchów katolickich z całego świata uczestniczyło w Międzynarodowym Kongresie Ruchów, który rozpoczął się w środę 27 maja w Rzymie. Trzydniowy Kongres otworzył przewodniczący Papieskiej Rady Świeckich, amerykański kardynał James Francis Stafford. Kongres był przygotowaniem do spotkania ruchów katolickich z papieżem Janem Pawłem II w wigilię Zesłania Ducha Świętego w sobotę 30 maja na Placu św. Piotra. Na spotkanie przybyło ok. 200 tys. osób oraz czelotwi liderzy ruchów, wśród których znaleźli się m.in. Kiko Argüello, założyciel neokatechumenatu, Chiara Lubich, założycielka Fokolarynów, Jean Vanier – twórca wspólnot „Wiara i Światło” oraz ks. Luigi Giussani z „Comunione e Liberazione”.

■ Elektroniczne wydanie „Biblii Tysiąclecia” przygotowano na 50-lecie swego istnienia poznańskie wydawnictwo „Pallottinum”. Promocja Biblii na CD odbyła się w sobotę, 24 maja, podczas świętowania przez oficynę jubileuszowych obchodów. Cena kompaktowego wydania „Biblii Tysiąclecia” wynosi 10 zł. W 1965 roku nakładem „Pallottinum” ukazało się książkowe wydanie „Biblii Tysiąclecia” przygotowane na milenium Chrztu Polski.



Z KRAJU

■ Zgodną z oczekiwaniami rządu liczbę 12 województw zarekomendują Sejmowi jego komisje. Jako wniosek opozycji przedstawiona zostanie liczba 17 województw. Bałagan «wojewódzki» pogłębia decyzja sądu, który nakazał jeszcze raz sprawdzić obywatelski projekt referendum w tej sprawie, przygotowany przez PSL i UPR, które zebrały odpowiednią do tego typu wniosku liczbę podpisów obywateli.

■ Awantura o źle przygotowane wnioski na bezzwrotną pomoc z Funduszu PHARE Unii Europejskiej zatoczyła kręgi w kilku ministerstwach. Polska utraciła 34 miliony \$ pomocy z powodu odrzucenia niektórych projektów przez urzędników UE. Zdymisjonowano wiceministra Komitetu Integracji Europejskiej S. Zawadzkiego, w opałach znalazł się również sam minister R. Czarnecki. Przy okazji dostało się również L. Balcerowiczowi. Sprawozdanie ministra Czarneckiego zostało ostatecznie przyjęte, zaś powołana przez premiera w tej sprawie komisja ma przedstawić swoje wnioski do 15 czerwca.

■ Jednogłośnie decyzją Sejmu prawo do odszkodowań za komunistyczne zbrodnie będą mieli także obywatele represjonowani na nie należących obecnie do Polski terenach dawnych województw stanisławowskiego, lwowskiego i wileńskiego.

■ Niezadowolone AWS wzbudziły nominacje Rady Nadzorczej Polskiego Radia. Po TV publicznej jest to kolejny przykład umacniania w mass mediach pozycji lewicy. Ciekawostką o daleko idących skutkach jest też decyzja sądu, który uchylił telewizyjne koncesje dla Naszej Telewizji i TVN przyznane przez Krajową Radę Radiofonii i TV z naruszeniem prawa. Proces koncesyjny zostanie powtórzony, zaś niektórzy politycy widzą w tym przykład niekompetencji Rady i potrzebę jej zmiany.

■ W Sejmie upadły wniosek SLD o wotum nieufności wobec ministrów oświaty M. Handkego i sprawiedliwości H. Suchockiej.

■ B. prezes Porozumienia Centrum Jarosław Kaczyński wystąpił ze swojej partii. Powodem bezpartyjności Kaczyńskiego jest głosowanie w Sejmie jego

kolegów, którzy głosowali przeciw dymisji ministra sprawiedliwości H. Suchockiej.

■ Gen. Cz. Kiszczak wydaje się bardzo chory. Oskarżany w sprawie kopalni «Wujek» generał przedstawił kolejne zwolnienie lekarskie, a jego obrońca złożył w warszawskim sądzie wniosek o zawieszenie postępowania. Decyzja taka przywróciłaby z pewnością Kiszczakowi trochę zdrowia.

■ Komisja Badania Zbrodni przeciw Narodowi Polskiemu otrzymała archiwa dotyczące brutalnego mordu UB na żołnierzach AK. W marcu 1945 r. w Hrubieszowie funkcjonariusze UB zabili kilkunastu mężczyzn, których podejrzewano o przynależność do AK jako odwet za śmierć jednego ze swoich funkcjonariuszy.

■ Wojskowa prokuratura odtajni postanowienie o umorzeniu sprawy płk R. Kuklińskiego. Opowiedziała się za tym sejmowa komisja ds. obrony.

■ Sąd niemiecki w Lubece uniewinnił obrońców Poczty Gdańskiej z 1939 roku. Zapadłe wówczas wyroki śmierci wydał sąd polowy, który naruszył przepisy proceduralne.

■ Od 1 czerwca podróżowały w Polsce bilety kolejowe na pociągi ekspresowe i pospieszne (o 8 i 6%).

■ W Polsce odnotowano rekordowy wzrost eksportu. Zwiększył się on w I kwartale tego roku o 24%. Ciekawostką jest to, że ta dobra passa trwa pomimo mocnego kursu złotówki. Jest to tendencja bardzo korzystna ze względu na grożący nadal spory deficyt handlowy.

■ Sąd w Bydgoszczy oficjalnie ogłosił bankructwo największej krajowej fabryki rowerów - zakładów «Romet».

■ Firma Sobiesław Zasada Centrum zrezygnowała z montażu samochodów koncernu Hyundai w Starachowicach. Powodem jest kryzys azjatycki i brak koreańskich gwarancji finansowych dla inwestycji w Polsce.

■ Koncern «Philips» zamierza przenieść produkcję żarówek z Holandii do zakładów w Pile. Oznacza to, że w 1999 r. w Holandii straci pracę 120 osób.

■ Z powodów formalnych aż do 21 września odłożono proces przeciwko postkomunistycznej SdRP o zwrot Skarbowi Państwa majątku po byłej PZPR.

■ Na Górze Świętej Anny w Opolskim trwa protest ekologów przeciw wycince drzew na budowę autostrady. Ekolodzy przykuwają się do drzew łańcuchami lub obsiadają przeznaczone do ścięcia korony drzew.

■ W Mińsku Mazowieckim rozpoczęły się polsko-francuskie ćwiczenia lotnicze. Z tej okazji do kraju przyleciały francuskie samoloty «Mirage 2000» z pułku w Dijon.

BITWA O WĘGIEL

Polska węglem stoi - tak brzmiało jedno z najbardziej popularnych haśle.

Przez wiele dziesiątek lat nasz kraj był w ścisłej czołówce producentów i eksporterów „czarnego złota”, a Śląsk kojarzył się przede wszystkim z górnictwem. Teraz ta tradycyjna wizja jest nie tylko nadszarpnięta, ale - jak twierdzą pesymiści - już niedługo polskie górnictwo węglowe w ogóle zniknie z powierzchni ziemi. Rządowy program restrukturyzacji jest nie tylko ambitny, ale i radykalny. Zakłada zamknięcie wszystkich nierentownych kopalń (ok. 47) i zwolnienie z pracy aż 125 tys. pracowników (na 259 tys. zatrudnionych). Ograniczeniu ma ulec także produkcja (ze 131 mln ton rocznie do ok. 120 mln ton). Dla przypomnienia, w szczytowym okresie lat 1970 produkowaliśmy prawie 200 mln ton.

Argumenty zwolenników restrukturyzacji są poparte konkretnymi liczbami. Górnictwo węglowe jest nieopłacalne, a państwo musi corocznie dopłacać do niego miliony nowych złotych. Wyniki poszczególnych spółek węglowych w roku ubiegłym są kiepskie, by nie powiedzieć katastrofalne. Największa w Polsce Nadwiślańska Spółka Węglowa S.A. z siedzibą w Tychach straciła w 1997 r. aż 161 milionów złotych (ok. 50 mln. dolarów), Katowicki Holding Węglowy stracił 42 mln złotych (ok. 12 mln \$), Jastrzębska Spółka Węglowa 132 mln zł (ok. 40 mln \$), Gliwicka Spółka Węglowa 213 mln zł (ok. 60 mln \$), Rybnicka Spółka Węglowa 156 mln zł (ok. 45 mln \$), a Rudzka Spółka Węglowa 164 mln zł (ok. 50 mln \$). Straty są więc ogromne. Zadłużenie kopalń wobec Skarbu Państwa stale rośnie, nieopłacalny jest także eksport.

Do każdej tony węgla wysyłanej na eksport trzeba dopłacać aż 100 zł (ok. 30 \$). Liczby wydają się więc nieubłagane i argumenty zwolenników restrukturyzacji nie do podważenia.

Tak jest, ale tylko z pozoru. Oto bowiem okazuje się, że nierentowność naszego górnictwa jest „zaplanowana”. Według ekspertów, zgromadzonych w kopalni „Wujek” w dniu 28 stycznia br.: „Dotychczasowy regres tego sektora i jego fatalna sytuacja finansowa oraz ogromne obciążenie, jakie stanowią one dla budżetu państwa, w gruncie rzeczy nie są spowodowane trwałymi nierentownościami tej branży, ani rzekomą nadprodukcją węgla, lecz przede wszystkim są wynikiem programowo niekorzystnej dla górnictwa polityki cenowo-kosztowej i kursowej państwa”. Jakie to działania? Administracyj-

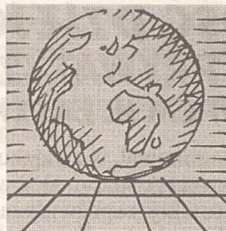
ne ograniczenia wzrostu ceny węgla, obciążenie wysokim podatkiem obrotowym eksportu węgla, stosowanie monopolistycznych praktyk przez energetykę, polegających na narzuceniu górnictwu cen węgla poniżej kosztów produkcji, sztuczne zawyżanie wartości złotówki powodujące nierentowność eksportu, obciążenie kopalń wielkimi opłatami na rzecz ochrony środowiska i opłatami eksploatacyjnymi i wreszcie wprowadzenie podatku VAT w wysokości aż 22%. Według autorów opracowania, machinacje te naraziły górnictwo na łączne straty (lat 1990-1997) w wysokości kilkunastu miliardów nowych złotych. Kwota ta przewyższa dwukrotnie sumę obecnych zobowiązań górnictwa wobec Skarbu Państwa (8 mld zł).

Jeśli jest to prawda, a trudno przypuszczać, że tak nie jest - to ogłoszony przez rząd Jerzego Buzka program faktycznej likwidacji polskiego górnictwa byłby logicznym zakończeniem procesu wykańczania tej branży zapoczątkowanym jeszcze tzw. pierwszym planem Balcerowicza. Paradoks polega na tym, że ten sam Balcerowicz jest obecnie wicepremierem w rządzie AWS-UW.

Biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności związane z tą sprawą, trudno się dziwić, że związki zawodowe górników jak jeden mąż, są przeciwnie tak pomyślanej „reformie”. Rząd wpadł jednak na chytry pomysł - obiecał górnikom spore odprawy i osłony. Niektóre z tych odpraw mogą sięgać sumy 37 tys. zł (ok. 10 tys.\$). Ma to być zachętą do dobrowolnego zwalniania się z pracy. Liderzy związkowi przestrzegają swoich członków przed uleganiem złudzeniom. W przypadku likwidacji kopalń walczyńskich też obiecywano duże odprawy, a teraz większość zwolnionych jest „na bezrobociu”. Problem społeczny, z jakim mamy do czynienia na Śląsku jest wielokrotnie większy niż w walczyńskim.

Póki co, mamy następującą sytuację - obie strony są zdeterminowane. Ani rząd, ani związki nie mają zamiaru ustąpić. Jeśli nie dojdzie do jakiegoś strategicznego porozumienia i kompromisu, to grozi nam konflikt społeczny o następstwach trudnych do przewidzenia. „Restrukturyzowanie” polskiego przemysłu, w tym i górnictwa, na polecenie Brukseli zaczyna irytować coraz większą liczbę Polaków. Górnictwo może być kroplą, która przeleje czarę goryczy.

JAN ENGELGARD



ZE ŚWIATA

■ Po II turze wyborów na Węgrzech zwyciężyli ostatecznie politycy FIDESZ (38%), przed rządzącymi socjalistami (34%). Na trzecim miejscu znalazła się Partia Drobnych Posiadaczy (14%).

■ Specjalne posiedzenie gospodarcze na Kremlu zwołał prezydent B. Jelcyn. Celem tego spotkania było uchronienie Rosji przed krachem finansowym. Tym razem rubel został obroniony.

■ Po hinduskich próbach nuklearnych, zgodnie z oczekiwaniami, podobne eksperymenty atomowe przeprowadził Pakistan. Indie przy tej okazji znalazły usprawiedliwienie dla swoich wcześniejszych prób. Pakistańczycy głośno manifestują swoje zadowolenie, społeczność międzynarodowa grozi zaś sankcjami. Obecnie pora na próbne wybuchy Chin. Ciekawostką jest to, że po serii prób nuklearnych w tym regionie wielkie trzęsienie ziemi nawiedziło Afganistan. Kataklizm tego typu występuje nie po raz pierwszy po jądrowych doświadczeniach, choć naukowcy oficjalnie tych faktów jakoś nie wiążą.

■ Senat USA uchwalił zawieszenie na 2 lata pomocy dla Rosji za jej pomoc w dziedzinie technologii rakietowych dla Iranu. Prezydent Bill Clinton zapowiedział, że decyzję Senatu zawetuje.

■ Na posiedzeniu ministrów obrony państw NATO w Luksemburgu ustalono, że Sojusz będzie interweniował poza terytorium swoich członków, jeżeli «będzie tego wymagało bezpieczeństwo jego członków».

■ Nie ma spokoju w serbskiej prowincji Kosowo, gdzie dochodzi do starć policji z albańskimi secesjonistami. USA opowiedziały się w przypadku eskalacji starć za zbrojną interwencję w tym regionie.

■ Opozycja na Słowacji została oskarżona o próby przekupstwa dziennikarzy przed zbliżającymi się wyborami. Ujawnienie tego faktu może bardzo pomóc tracącemu popularność premierowi Mecziarowi.

■ Parlament Łotwy utrzymał w tym kraju karę śmierci. Decyzja Łotyszów spotkała się z krytyką Rady Europy.

■ Do starć arabsko-żydowskich doszło w Jerozolimie. Zdaniem protestu-

jących Palestyńczyków Żydzi wykupują ziemię w arabskiej części Jerozolimy przez podstawione osoby, co finansuje fundacja Żydów Amerykańskich.

■ Referendum w Danii przyniosło wynik korzystny dla zwolenników europejskiej integracji i zaaprobowало traktat z Amsterdamu.

■ Wizytę na Krymie złożył prezydent Turcji S. Demirel, który obiecał znaczną pomoc dla krymskich Tatarów.

■ Po otrzymaniu części zaległych wypłat, górnicy w Rosji zawiesili swój protest polegający na blokadzie magistrali kolejowych.

■ Rosjanie ostrzelali chiński kuter rybacki, który łowił nielegalnie łososie i usiłował zbiec na wody międzynarodowe. Rybacy zginęli. Pekin przesłał ostrzegawczą notę.

■ W ub. roku zachodnie landy RFN przekazały gospodarce terytoriów tworzących dawne NRD 185 miliardów DM pomocy. W tym roku pomoc wzrośnie o 5 miliardów DM. Po 8 latach od zjednoczenia pieniądze nadal wpadają jednak w czarną dziurę, a do wyrównania poziomu życia daleko.

■ 31 maja zakończyła się we Francji procedura regularyzacji pobytów nielegalnych imigrantów. Po jej zakończeniu powstaje przed rządem nowy problem. Wszystkim, którym odmówiono prawa pobytu grozi teoretyczna ekspulsja, w przeciwnym razie, co podkreślają politycy centroprawicowej opozycji, cała kilkumiesięczna procedura pozostanie farsą. Z drugiej strony wojna lewicowego rządu z emigrantami może zaszkodzić jego wizerunkowi. Problem 50 tys. ludzi pozostaje otwarty, a imigranci póki co okupują religijne ośrodki i zapowiadają m.in. strajki głodowe.

■ Katolicy włoscy podjęli kolejną próbę anulowania poprawki nr 194. Chodzi tu o dopuszczalność aborcji w tym kraju. Ostatnie referendum w tej sprawie odbyło się w 1981 roku i zostało przez katolików przegrane.

■ W Korei Południowej prokuratura wszczęła śledztwo przeciw przywódcom związkowym oskarżanym o wywoływanie nielegalnych strajków. Strajki łączą się z kryzysem ekonomicznym tego regionu.

■ Wybory w Hongkongu do tzw. Rady Legislacyjnej wygrali demokraci - 14 mandatów. Prochińscy politycy z Sojuszu na rzecz Ulepszania otrzymali w Radzie tylko 4 fotele.

■ Indonezyjski parlament zapowiedział rozpisanie nowych wyborów prezydenckich w tym kraju na przyszły rok. Do tego czasu w Indonezji rządził będzie dotychczasowy zastępca Sukharto Habibie.

SPRAWIEDLIWOŚĆ DZIEJOWA CZYLI RZECZ O REPRYWATYZACJI

ROZMOWA Z MIN. KRZYSZTOFEM H. ŁASZKIEWICZEM

PAWEŁ OSIKOWSKI: *Panie Ministrze, dlaczego właśnie Panu przypadła w udziale niewdzięczna rola borykania się z unikaną przez wszystkie dotychczasowe rządy, po 1989 r., sprawą reprywatyzacji czyli zadośćuczynienia tym, których komunistyczna władza pozbawiła ich własności? Jest Pan profesjonalistą w tej materii, czy może zainteresowanym bezpośrednio zwrotem majątku?*

MIN. KRZYSZTOF ŁASZKIEWICZ: Przede wszystkim kwestią reprywatyzacji zajmuję się od samego początku, tj. od przełomu w 1989 r. Byłem współautorem chyba wszystkich 14, kolejnych projektów ustaw reprywatyzacyjnych. Kierowałem również Radą ds. Reprywatyzacji przy ministrze przekształceń własnościowych, byłem ekspertem w komisjach sejmowych zajmujących się tą problematyką. Poza tym, jako prawnik, zajmujący się m.in. prawem własności miałem jakby naturalne predyspozycje do tego, żeby tę reprywatyzację w jakiś sposób promować w Polsce. A po wygranych ostatnich wyborach parlamentarnych przez Akcję Wyborczą Solidarność uznano widocznie, że moja osoba najlepiej nadaje się do zajmowania się tymi sprawami.

P. O.: *A czy ewentualna ustawa, swoimi skutkami obejmie i Pana osobiście?*

K. Ł.: Pochodzę z ziemiańskiej rodziny kresowej i myślę na ziemiach wschodnich utracili również mienie. Z tym że to nie ja osobiście, a mój ojciec. W sytuacji, kiedy właściciel żyje, to dzieci nie partycypują w roszczeniach rewindykacyjnych, przynajmniej według obecnie obowiązujących „ścieżek prawnych” dotyczących zabużańskiego mienia.

P. O.: *Czy sądzi Pan, iż wymogi stawiane przez Unię i NATO - oddania własności niektórym, byłym obywatelom Polski - mogą w końcu spowodować powstanie ustawodawstwa, które „przy okazji” i samym Polakom pozwoli odzyskać zrabowaną przez komunistów, dzięki porządkowi jałtańskiemu, własność?*

K. Ł.: Na pewno jest to jeden z elementów, ale nie jedyny i nie wyłączny. Polska, która rozpoczęła reformy, była lokomotywą, która ciągnęła cały przełom polityczny w Europie wschodniej, dzisiaj, w aspekcie prawa własności i związanej z nim reprywatyzacji znajduje się na szarym końcu, jak ostatni wagon z czerwoną latarnią. Tak więc źle się stało, że ci którzy właściwie rozpoczynali wszystko, do dnia dzisiejszego, kiedy wszystkie inne państwa dawnego obozu socjalistycznego reprywatyzację przeprowadziły, sami tego nie zrobili. Czesi wydali sześć ustaw. U nas niestety aspekt polityczny cały czas

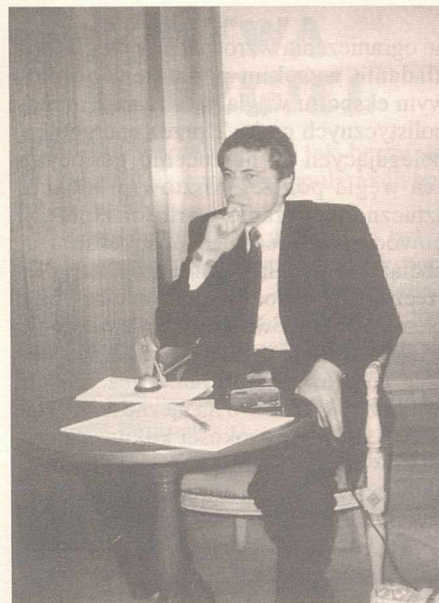
dominował, w związku z tym trudno było stworzyć sprzyjające warunki, w których projekty reprywatyzacyjne stałyby się obowiązującym prawem. A okazja taka już była w 1993 r., kiedy projekt przeszedł całą drogę legislacyjną i miał być głosowany podczas ostatnich obrad Sejmu. Matematyka parlamentarna wskazywała na to, iż nie byłoby problemu z jego przegłosowaniem. Niestety wcześniej prezydent Wałęsa rozwiązał Parlament. Tak więc zabrakło nam dwóch tygodni. To właśnie ten fakt, że do tej pory nic w Polsce nie zrobiono w kwestii uregulowania prawa własności, uniemożliwia teraz dalsze procesy prywatyzacyjne, utrudnia inwestowanie, bo inwestorzy boją się wchodzić w nieruchomości, co do których mogą być jakieś roszczenia. To wszystko powoduje, że to ten wewnętrzny wymóg decyduje o tym, iż reprywatyzacja musi się w końcu dokonać. Natomiast rzeczywistość Unia Europejska i konieczność dostosowania do niej naszego prawodawstwa jest tutaj równie istotnym czynnikiem.

P. O.: *Jaki jest cel Pańskiej obecnej wizyty w Paryżu, gdzie przybył Pan na zaproszenie Polskiego Związku Ziemiaków we Francji?*

K. Ł.: PZZF to jedno z tych stowarzyszeń, które jest statutowo zainteresowane zwrotem mienia, zagrabionego przez komunistyczne państwo - PRL. A ponieważ do Rządu, do Ministerstwa Skarbu, do Sejmu napływa bardzo wiele listów od byłych właścicieli, również zza granicy, tak więc należało przyjechać i przedstawić tym ludziom, jakie są możliwości odzyskania przez nich swych własności, jak przewidujemy przeprowadzanie reprywatyzacji. Polsce w końcu bardzo zależy na środowiskach polonijnych.

P. O.: *Czy sądzi Pan, iż Rząd który Pan reprezentuje ma polityczną wolę i rzeczywiste możliwości zadośćuczynienia wszystkim pokrzywdzonym w wyniku rządów Polski Ludowej?*

K. Ł.: Na pewno ten Rząd ma polityczną wolę rozwiązania do końca tego problemu, jest to jeden z priorytetów Rządu prof. Buzka, jest to również część programu wyborczego AWS i drugiego koalicjanta czyli Unii Wolności. W programach obu partii była reprywatyzacja. Jeżeli chodzi o możliwości materialne, na pewno nie da się przywrócić stanu własności sprzed 50 lat, choćby dlatego, że części tego mienia już fizycznie nie istnieje, choćby część dworów. Natomiast trzeba stworzyć takie warunki, by dawni właściciele, którzy państwo polskie zabrało własność z naruszeniem prawa doczekali się sprawiedliwości. Państwo, które aspiruje teraz do



Dr Krzysztof Hubert Łaszkiwicz - podsekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa. Ur. w 1947 r. w Warszawie, prawnik (Uniwersytet Warszawski 1979). W latach 1971-94 pracował w terenowej administracji państwowej; był doradcą w firmach prawniczych i konsultingowych, m.in. w zakresie tworzenia podmiotów gospodarczych, stosunków własnościowych, problematyki reprywatyzacji i realizacji ekwiwalentów za mienie pozostawione na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej; ekspert komisji sejmowych oraz Akcji Wyborczej „Solidarność”; przewodniczący Rady Konsultingowej ds. Reprywatyzacji przy Ministrze Przekształceń Własnościowych (1993-1996).

miana organizmu demokratycznego, aspiruje do Unii Europejskiej nie może przejść do porządku dziennego nad wyrządzonym bezprawiem, nad krzywdą. I chociaż nie da się wyrównać wszystkich dawnych krzywd, chcemy zastosować takie formy reprywatyzacji, by w jakimś możliwym do przyjęcia wymiarze wszystkim pokrzywdzonym zadośćuczynić.

P. O.: *Czyżby wynikało z tego, iż III Rzeczypospolita uważa się za pewną, prawną kontynuację PRL-u?*

K. Ł.: Jest to pytanie, na które właściwie nie ma dobrej odpowiedzi. Bo, albo III RP jest prawnym sukcesorem tylko II Rzeczypospolitej, albo też jest w pewnym zakresie również prawnym sukcesorem nie suwerennej atrapy państwa, jakim była PRL. I na ten temat zderzają się różne poglądy, ostatnio w Senacie odbyło się, temu tematowi - ciągłości - poświęcone, specjalne sympozjum naukowe. Coraz większa liczba ludzi uważa, że wprawdzie PRL była atrapą, ale przecież przez 50 lat istniała ona realnie. Nie można z historii wymazać pięćdziesięciu lat, w których notabene wielu obywateli doznało bardzo wielu krzywd i właśnie dzisiejsze nasze państwo prawa powinno te

krzywdy naprawić, nawiązując zresztą do wartości, które reprezentowała sobą właśnie II Rzeczypospolita i jej prawodawstwo.

P. O.: *Jaki jest przybliżony kalendarz prac nad ustawą reprivatyzacyjną?*

K. Ł.: Konsensusowa, gotowa już w 1993 r. wersję Ustawy trzeba było obecnie zmodyfikować, dostosować do zmienionej sytuacji, bowiem koalicja SLD-PSL, w latach 1993-97, „po prostu” sprzedała bardzo wiele mienia, co do którego były już zgłoszone i udokumentowane roszczenia prawowitych właścicieli, a zatem zwrot w naturze okazuje się teraz niemożliwy. Trzeba było więc przewidzieć inne formy zadośćuczynienia, poparte wymiernym majątkiem, który jest jeszcze w posiadaniu Skarbu Państwa. Dokonano szacunków, jakiej wartości mienie państwo, z naruszeniem prawa, obywatelom zabrało; dokonano analizy możliwości i form zadośćuczynienia. Tak więc, na dzień dzisiejszy, projekt ustawy jest już opracowany i obecnie znajduje się w końcowej fazie formalno-prawnych uzgodnień międzyresortowych, które nie dotyczą jednak meritum. Mam więc nadzieję, że obecnie, w krótkim czasie przejdzie on całą wymaganą, jako projekt rządowy, drogę legislacyjną i zostanie skierowany do Sejmu. Bardzo chciałbym, by ten cykl, będący wymogiem proceduralnym, zakończył się przed końcem czerwca. Natomiast pozostaje pytanie, jak długo posłowie będą nad projektem deliberować? Z doświadczenia wiem, że na ogół trwa to długo, ale ponieważ obecny projekt jest mutacją projektu konstytucyjnego, który przeszedł już w 1993 r. całą drogę legislacyjną, włącznie ze wszystkimi ekspertyzami i opracowaniami, więc mam nadzieję, że do końca roku projekt ustawy stanie się obowiązującym prawem.

P. O.: *Czy prawdą jest jednak to, iż ustawodawstwo reprivatyzacyjne jest blokowane przez postkomunistyczne, nomenklaturowe układy polityczne, które w wyniku różnych form zagrabiania mienia, np. po byłych PGR-ach, weszły w ich posiadanie? Pan, z racji swej działalności zawodowej, musiał się przecież z tym stykać? Czy można jeszcze naprawić powstałe zło?*

R. Ł.: Faktem jest, jak już wspominałem, że poprzedni, postkomunistyczny rząd SLD-PSL rozsprzedał spory majątek, tak że wielu jego prawowitych właścicieli nie będzie już mogło odzyskać go w naturze i będzie musiało dostać mienie zastępcze. Faktem jest również, iż bez przerwy, od momentu kiedy w 1989 r. nastąpił w Polsce przełom polityczny, trwa opór ze strony poprzedniego układu władzy i jest to oczywiste, bo ci którzy mieli wówczas jeszcze i później, dostęp do władzy mieli również możliwości uwłaszczania się na tzw. majątku państwowym. Jest to więc obrona własnych okopów i na pewno w kwestiach reprivatyzacji dojdzie jeszcze do bardzo silnej konfrontacji i działań hamujących, chociaż argumenty prawne nie pozwalają

im otwarcie występować przeciw. Tak więc sądzę, że mimo wszystko, ta walka, by Polska stała się państwem prawa, by prywatna własność znaczyła nienaruszalność zostanie w końcu wygrana.

P. O.: *Jednak to, co jeszcze i przez te ostatnie 9 lat zostało rozkradzione nie wróci do prawowitych właścicieli...*

K. Ł.: Niestety nie będzie można odzyskać tego mienia, które zostało sprzedane w trybie obowiązującego wówczas prawa. Niestety Polska w 1989 r. i później, nie stworzyła odpowiednich przepisów prawnych, i ci którzy nabyli mienie (także inwestorzy zagraniczni) nabyli je w tzw. dobrej wierze, bo działali na mocy obowiązującego prawa. Zatem, cofnięcie tego jest obecnie niemożliwe. Wprawdzie w 1993 r. rząd Hanny Suchockiej wydał uchwałę, która zabraniała sprzedawania mienia, co do którego były zgłoszone roszczenia, ale niestety po przegranych wyborach, rząd premiera Pawlaka, jako jedno ze swych pierwszych posunięć uchylił tę właśnie uchwałę i w tym momencie, jakby w majestacie prawa, sprzedawano prywatną własność. I znowu, dopiero premier Buzek ponownie wprowadził zakaz obrotu własnością, która podlega reprivatyzacji. I to ja jestem tym, który ma pilnować przestrzegania tego zakazu. Niestety nie dotyczy to gmin, gdyż w 1990 r. Skarb Państwa, na mocy ustawy komunalizacyjnej przekazał im dużą część majątku. A gminy są poza zobowiązaniami reprivatyzacyjnymi, którymi obarczone jest tylko państwo. Chociaż i mienie, które zostało przejęte ze Skarbu Państwa, a do którego dawni właściciele zgłaszali roszczenia będzie też stanowić masę składową reprivatyzacji, bowiem są orzeczenia sądów, które nakazują w takich przypadkach włączenie gmin do procesu naprawiania krzywd. Mimo wszystko, dawni właściciele uznali konsensusowo, że w zaistniałej sytuacji będą otrzymać mienie zamienne, bądź też akcje prywatyzowanych przedsiębiorstw. Ta umowa, ten konsensus jest podstawą obecnego projektu reprivatyzacyjnego.

P. O.: *Jakie są więc zasadnicze założenia przygotowanej ustawy? Kogo ona obejmie i w jakich formach będzie realizowana?*

K. Ł.: Obejmie tych wszystkich, którym przejęto mienie z naruszeniem obowiązującego prawa. Były trzy rodzaje takich naruszeń. Po pierwsze była to niespójność wydawanych aktów nacjonalizacyjnych z ówczesnym porządkiem prawnym, po drugie - nie realizowanie odszkodowań, które wynikały z zapisów aktów nacjonalizacyjnych, po trzecie - niewłaściwe stosowanie przepisów, np. że prawo nie działa wstecz. Przewiduje się zasadniczo dwie formy rekompensacji. Po pierwsze reprivatyzacja w naturze, po drugie - rekompensaty w formie bonów, za które będzie można nabyć albo mienie zamienne, albo akcje udziału w prywatyzowanych przedsiębiorstwach.

P. O.: *Jak rozwiązane zostaną roszczenia*

Zabużan?

K. Ł.: Zabużanie są tą grupą, która ma najsilniejsze podstawy prawne do zadośćuczynienia. Po pierwsze są to decyzje Poczdamu, po drugie są to umowy międzynarodowe, które Polska podpisała i powinna respektować, następnie Sąd Najwyższy wydawał w tych sprawach orzeczenia, podniesione do rangi zasady prawnej, a także i Trybunał Konstytucyjny orzekał na korzyść Zabużan. Niestety ludzie ci nie mogą wciąż odzyskać swego mienia, gdyż właśnie komunalizacja spowodowała, że wiele mienia, które mogłoby służyć Zabużanom przeszło na własność gmin. Stąd też te dziewięćdziesiąt tysięcy przypadków będzie umocowane w ustawie reprivatyzacyjnej na równi z tymi, których majątek podczas nacjonalizacji zabrano na terenach obecnego terytorium państwa polskiego.

P. O.: *Czy dotyczy to też gospodarstw chłopskich?*

K. Ł.: Tak, oczywiście. To wynika z umów międzynarodowych. Nie zależy od tego czy to była kamienica, czy willa, czy domek, czy ziemia rolna.

P. O.: *Jakie będą koszty realizacji ustawy reprivatyzacyjnej?*

K. Ł.: Przewiduje się, że operacyjne koszty wprowadzenia ustawy wyniosą ok. 80 mln złotych, przy czym być może część tych kosztów będzie można jeszcze zniwelować, choćby poprzez uzyskanie jakichś kwot z funduszu Phare.

P. O.: *Jakie szanse na odzyskanie swych majątków mają ludzie, którzy nie posiadają polskiego obywatelstwa lub nigdy go nie mieli?*

K. Ł.: Ustawa dotyczy tylko mienia nieruchomego i dotyczy tylko tych osób, które w momencie utraty własności były obywatelami polskimi, ale też nie wszyscy. Bowiem Polska podpisała kilkanaście umów międzynarodowych z innymi państwami, które to państwa rekompensowały własność osobom, które utraciły ją jako obywatele polscy, a następnie wyjechały do określonego kraju i tam przyjęły ich obywatelstwo. Chociaż nie wszyscy zostali tak spłaceni, zasadniczo jednak Polska przekazała na ten cel określone kwoty i wiele osób rekompensaty otrzymało, np. spory krąg zainteresowanych w Stanach Zjednoczonych. Natomiast ci, którzy nie otrzymali rekompensat będą mogli je otrzymać na mocy przygotowywanej ustawy. Pozostaje jeszcze kwestia spadkobierców, którzy nie posiadają polskiego obywatelstwa. Tutaj warunkiem możliwości skorzystania z

Dokończenie na str. 11

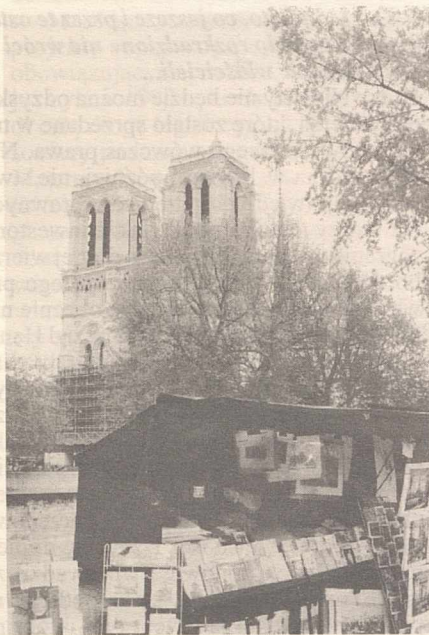
WĘDRUJĄC PO PARYŻU

PARYSCY BUKINIŚCI

Brzegi Sekwany w Paryżu nie stanowią li-tylko miejsca uroczych spacerów, lecz również przyciągają miłośników książek, grawiur i bibelotów wystawionych na sprzedaż przez słynnych „bukinistów” wrośniętych w pejzaż miasta „światła”.

Zielone budki zainstalowane na murkach oddzielających ulice od nadbrzeża nie są piękne. Dopiero kiedy bukinista otworzy, niczym perłopław dwie ich części i zainstaluje wszystkie „skarby”, rozmaitego rodzaju bibeloty zapraszają do szperania w skrzynkach. Chyba każdy turysta bawiący w Paryżu, w okolicach katedry Notre Dame kupił u bukinisty choćby drobiazg, pamiątkę, kartkę pocztową z widokiem stolicy. Można kupić 10 sztuk za 10 franków i ta cena utrzymuje się od bardzo wielu lat. Każdą z książek czy grawiur pokrywa przezroczysta folia. „To po to, aby kartkowanie nie zniszczyło druku, ale również, aby ochronić papier przed zanieczyszczeniem pyłami wielkiego miasta” - wyjaśnia mi Madeleine, czujna na każdy gest klienta. „Ludzie szukają bez celu, czasem przyciągają ich ryciny, chcieliby, oczywiście zajrzeć do wnętrza książki, ale nie mógłbym później usunąć takich moli książkowych” - konkluduje Pierre zamykając wieczorem pudło w kolorze ogrodowej altany.

Historia paryskich wydawnictw sięga odległych czasów i wiąże się z wynalezieniem druku oraz zainstalowaniem tu manufaktur. Jak podają źródła pisane, pierwsze atelier wydawnicze założono na Sorbonie w 1470 r. W latach 1495-1500 uruchomiono „domy wydawnicze”, lecz aby drukować i rozprowadzać książki należało wnieść opłaty i uzyskać odpowiednie zezwolenie. Wydane pozycje musiały posiadać tytuł, nazwisko autora oraz nazwę domu wydawniczego, jak również adnotację „za przyzwoleniem króla”. Z czasem drukarze i wydawcy, połączeni w korporacje wybiórą поближе Sorbony na miejsce swojej działalności, zwłaszcza takie ulice, jak rue St. Jacques, des Noyers i inne. Niesnaski spowodują jednak, że część z nich przeniesie się na Cité, most św. Michała i dalej... Korporacje wydawnicze nabiorą takiej siły, że François I dekretem z dn. 25 sierpnia 1539 r. zabronił wręcz ich istnienia. Od tego roku rozpowszechnia się nowa profesja „bukinistów”. Trzeba wziąć pod uwagę fakt wysokich kosztów produkcji ksiąg. Do dobrego tonu należało jednak posiadanie w domu jednego lub dwóch egzemplarzy. Czasami jedynym środkiem wejścia w ich posiadanie było nabycie ich „okazyjne” po niższej cenie.



Księgarze sami również prowadzili handel używanymi książkami prezentując zdublowane pozycje na straganach przed sklepami. Rozwinął się także system sprzedaży poprzez kolporterów, nie posiadających własnej struktury handlowej. Handlarze ci mogli zatrzymać się celem dokonania transakcji, po czym kontynuowali swą drogę znajomymi uliczkami. Aby uniknąć nadużyć wprowadzono prawo „zezwoleń na kolportaż okresowy”. Do toreb przymocowano odpowiednie plakietki identyfikacyjne. Ten system funkcjonował jakiś czas, lecz również nie zdał egzaminu. Z tego też względu w 1606 r. dokonano wyboru miejsca w okolicach Pont-Neuf, gdzie „marchand” eksponował permanentnie swój towar. Tradycja stałego handlu utrzymała się aż do 1721 r. W wyniku prac renowacyjnych zmuszono bukinistów do opuszczenia tego miejsca. Za czasów II Imperium administracja prefekturalna przejęła całkowitą kontrolę nad bukinistami.

W 1859 r. wydano szereg zaleceń odnośnie wymiarów i konstrukcji skrzynki na książki, reglamentacja w wydawaniu zezwoleń uległa zastrzeżeniu, uregulowano pracę w tygodniu i system zabezpieczenia na noc. Bukiniści wrosli w brzegi Sekwany.

Zielone skrzynki pojawiają się na kamiennych murkach-balustradach przy wjeździe do dzielnic przeciętych nitką Sekwany. W tygodniu większość z nich jest zamknięta, poza tymi, które są usytuowane na trasach turystycznych, gdzie zawsze spacerują zagraniczni goście. Dotyczy to zwłaszcza okolic wyspy św.

Maszki M.

MEDALION
Z ZADUMANIAMI

Życie nie daje nam tego,
co chcemy, tylko to,
co ma dla nas.

(Wł. St. Reymont)

Z wszystkiego najtrudniejsze
jest podobać się tłumowi.

(Demostenes)

Hojność polega nie tyle na tym,
aby dawać dużo, co na tym,
aby dawać w odpowiedniej chwili.

(Jean de la Bruyere)

Człowiek potrzebuje człowieka,
żeby być człowiekiem.

(Johannes Becher)

Jak mało rzeczy pewnych
jest na ziemi.

(Cyprian K. Norwid)

Ludwika, Cité, placu Châtelet. Obecnie istnieją 242 numerowane miejsca (1 miejsce odpowiada 8 m). Spacerując na odcińku 3 km zwiedzamy w ten sposób największą księgarnię świata, w której wystawiono do sprzedaży 300 tys. ksiąg, broszur i szytów.

Władze miejskie nie są zainteresowane wzrostem ilości bukinistów zachowując niezmienną liczbę stanowisk. Od lat pracy i działalności zależy przyznanie najlepszych miejsc, o które wszyscy walczą. Okres oczekiwania na miejsce, nawet to oddalone, przekracza 4 lata, a na liście figuruje około stu postulatów. Okazuje się, że aktualna kryzysowa sytuacja przyciąga tu ludzi rozmaitych profesji. Jako pracownicy „wolnego zawodu” tytułarni bukinieści mają nakaz otwierać stoisko przynajmniej 3 razy w tygodniu gwarantując tym minimum animacji na malowniczych brzegach Sekwany. Paryżanie są niezmiernie przywiązani do bukinistów i straganów na wolnym powietrzu. Jako prawdziwą paryską „specialité” w każdym przewodniku znaleźć można fotografię z malowniczymi stoiskami i turystami poszukującymi prawdziwych pamiątek z pobytu w stolicy Francji.

ZBIGNIEW ROLSKI

Dokończenie ze str. 9

SPRAWIEDLIWOŚĆ DZIEJOWA...

ustawy reprivatyzacyjnej jest nabycie praw spadkowych po swoim przodku w trybie prawa polskiego.

P. O.: *No właśnie, a jak rzecz wygląda z Niemcami przesiedlonymi z Ziemi Odzyskanych? Podobno rząd w Bonn dawno wypłacił im odszkodowania za pozostawione mienie i ich obecne roszczenia byłoby bezzasadne?*

K. Ł.: Ci, którzy zostali przesiedleni w zasadniczej swej większości uzyskali odszkodowania od rządu Niemiec. Natomiast trzeba pamiętać, że decyzje o ustaleniu granic i przesiedleniach podjęły Wielkie Mocarstwa, a nie kto inny i ten fakt jest obecnie podnoszony. Toteż na pewno polską racją stanu jest szybkie nadanie prawa własności użytkownikom ziem na terenach zachodniej i północnej Polski, aby wyeliminować wszelkie wątpliwości, zwłaszcza, że są w Niemczech grupy obywateli, którzy starają się o powrót do swoich własności.

P. O.: *Czy są tacy obywatele polscy, którzy starają się odzyskać w naturze swe majątki pozostawione na kresach?*

K. Ł.: Tak, chociaż nie wiele osób pisze się na to, bo wymaga to często obowiązkowego przyjęcia obywatelstwa danego państwa, np. Białorusi.

P. O.: *Jakim arealem dysponuje państwo na cele reprivatyzacji?*

K. Ł.: Jest to ok. 2 mln hektarów. Natomiast na ziemiach polskich zabrano w trybie reformy rolnej ok. 1 mln 700 tys. hektarów, z tego 1 mln rozparcelowano. Reszta będzie więc stanowiła tzw. mienie zamienne. Tyle, że obawiamy się czy wszyscy będą chcieli wziąć ziemię rolną?

P. O.: *Zatem reprivatyzacji w naturze mogą podlegać grunty, które nie uległy parcelacji?*

R. Ł.: Tak, nikt przy zdrowych zmysłach nie będzie chciał odbierać ziemi chłopom. Byłby to całkowity absurd, zarówno polityczny jak i przede wszystkim prawny. Bowiem nie zapominajmy, że państwo zachowało się tutaj jak paser. Właścicielom odebrano ziemię bez żadnej rekompensaty, mimo że konstytucja nakazywała dać im za nią odszkodowanie, natomiast chłopom tę samą ziemię sprzedawano. W dekrecie jest zapis, jak będzie potrącana z ich dochodów wartość tej ziemi. Państwo „ludowe” nie było dobrodziejem, chłopci bodajże do lat siedemdziesiątych spłacali ją. Tak więc rolnicy tę ziemię nabyli - jest to forma cywilnoprawna.

ROZMAWIAŁ PAWEŁ OSIKOWSKI



WŁASNYM GŁOSEM Z POLSKI

Z bogatego kalejdoskopu uroczystości majowych chciałbym dziś wspomnieć o spotkaniu odświętnym Ukraińców z Polakami w Jaworznie. Lecz nie uroczysta oprawa tego wydarzenia jest tu najistotniejsza, ale symbolika miejsca. Jaworzno to stalinowski obóz zagłady, gdzie członkowie i uczestnicy obu wojujących ze sobą bezpardonowo i z komunizmem jednocześnie nacji, czyli Polacy i Ukraińcy, uznani za wrogów Polski Ludowej, kończyli często tragicznie swe młode życie.

Okrucieństwo tego ośrodka utonęło w cieniu potworności hitlerowskich obozów koncentracyjnych i sowieckich łagrów, których zresztą na ziemiach polskich było jakby kwintesencją. Świat niewiele dotychczas wie o tym strasznym miejscu, w którym, w stosunkowo krótkim czasie po wojnie zginęło przeszło 60 tys. osób, w tym szczególnie dużo Niemców, choć Ukraińców i naszych rodaków uznanych za „wrogów ludu” także nie oszczędzano.

Główny kat tego obozu, występujący w zaszczytnej roli komendanta był równie bezlitosny dla wszystkich więźniów, bez względu na ich pochodzenie i narodowość oraz stopień winy czy wysokość kary. Za swe haniebne praktyki nigdy nie został pociągnięty do odpowiedzialności i obecnie jesień swego życia spędza w jednym z krajów Bliskiego Wschodu. Jego nazwisko i miejsce zamieszkania jest znane władzom naszego kraju, ale Izrael nie uznaje ekstradycji.

Niestety, do tej pory komunistyczni ludobójcy nie mieli swej Norymbergii, ponieważ zabrakło ku temu woli politycznej wśród przywódców zwycięskich mocarstw. Skalę ich zbrodni, ludobójców nie przywódców, ujawnia w pewnym stopniu „Czarna Księga Komunizmu”, ale podkreślam, nie całkowicie. Nie stała się zresztą ta „Księga” lekturą masową - o ile mi wiadomo - na Zachodzie, a i w naszej części Europy, wydawcy nie spieszą się zanadto, aby ją wydawać. Rzecz w tym, iż budzi ona dość ograniczone zainteresowanie, odnosząc się wyłącznie do specjalistów i zawodowych historyków.

Nic dziwnego, w krajach byłego obozu komunistycznego panuje raczej pod tym względem duch antynorymberski, szczególnie rzecz jasna w Rosji. Oprócz b. NRD, gdzie kilkunastu dygnitarzy partyjnych zostało dość szybko i sprawnie osądzonych, właściwie nigdzie ze zbrodniarzami komunistycznymi się nie rozprawiono. Skazanie na dożywocie byłego ministra bezpieczeństwa publicznego

na Łotwie, Alfonsa Nowiksa było wyjątkiem. Ale kiedy przed tym samym ryskim sądem chciano później postawić znanego siepacza Maszenkina, narodowości rosyjskiej, w Moskwie podniósł się krzyk, a burmistrz Łuzkow wynajął nawet adwokatów do obrony swego bestialskiego ziomka.

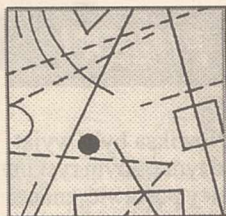
W Polsce pod tym względem nie jest lepiej, sędziowie jak wiadomo zbrojkotowali Sąd Lustracyjny, a w sprawach przestępców stanu wojennego, procesy toczą się całymi latami. Ostatnio co prawda, od czasu do czasu, jakiś proces komunistycznego sadysty się zdarzy, ale tylko pod tym warunkiem, że jego ofiara przeżyła jakimś cudem tortury i teraz sama go odszukała, więc prokurator nie ma innego wyjścia, niż sporządzić akt oskarżenia i skierować sprawę do sądu.

Niektórych, nielicznych, Rosjan też nurtuje problem „urzędowych morderców”, odpowiedzialnych za setki tysięcy zbrodni, ale jak do tej pory ichni wymiar sprawiedliwości podchodzi do tej kwestii w sposób zgoła ekscentryczny. Niedawno Kolegium Wojskowego Sądu Najwyższego rozpatrywało wyrok wydany na b. ministra NKWD Wiktora Abakumowa i doszło do wniosku, że w świetle radzieckiego prawa został skazany niesłusznie na karę śmierci. Wedle tego samego Kolegium ludobójca ten, który ma na swym sumieniu dziesiątki tysięcy niewinnych ludzi, powinien jedynie odpowiadać za „nadużycie prawa”.

„Nadużycie władzy” wiadomo, nie jest żadną zbrodnią, najwyższej wykroczeniem, a za wykroczenie nawet w Związku Radzieckim nie karano śmiercią. Niebawem dowiemy się, ja nie żartuję, że Ławrentij Beria i Nikołaj Jeżow, to też byli tylko nieporządni urzędnicy, którzy winni zostać w oczach historii zrehabilitowani.

Tak więc należy się spodziewać, że Norymberga w wersji rosyjskiej oczyści wreszcie ten kraj z rzekomych zbrodniczych ludobójców, których nigdy tam nie było, a rodziny byłych szefów NKWD, KGB, czy GRU otrzymają jeszcze wysokie odszkodowania za niewinną śmierć swych bliskich. Na tym tle dopiero widać, jak surowe są polskie sądy, które co prawda latami całymi sądzą i sądzą swoich Humerów, ale jak dotąd jeszcze żadnego nie zrehabilitowały. Najwyżej cierpliwie czekają, aż sam oskarżony w sposób naturalny zejdzie z wokandy tego świata. To też jest sposób na sprawiedliwość.

KAROL BADZIAK



PUNKT WIDZENIA

BEZTROSKI WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI

Piszę w tytule ogólnie „wymiar sprawiedliwości”, bo zwykle w różnych krajach sprawa jest rozwiązywana różnie, ale i tak odpowiedzialność rozłożona jest „po równo” na wszystkich - sędziów, biegłych, ustawodawcę czyli spada na... nikogo. Tymczasem rzecz nie jest bagatelna, bo dotyczy życia, zdrowia i cierpień tysięcy zupełnie bezbronnych ofiar przestępstw popełnianych na tle seksualnym. Nie miejsce w krótkim felietoniku roztrząsać całą złożoność genezy tego typu przestępczości i teoretycznych traktatów skutecznego im przeciwdziałania. Fakt natomiast pozostaje faktem, że jeżeli przesłżymy doniesienia prasowe, dotyczące najbardziej okrutnych, bulwersujących i tragicznych przestępstw o podłożu seksualnym to okaże się, że dokonują ich zazwyczaj recydywiści w tej dziedzinie. Ludzie, którzy już wcześniej zostali roz-

poznani jako niebezpieczni w tym zakresie dla otoczenia, bo dopuścili się już przestępstwa i skazani na jakąś formę izolacji, czy to więziennej, czy to psychiatrycznej. Dramatyczny wniosek nasuwa się więc sam. Ktoś przecież tych przestępców, czy niebezpiecznych dla otoczenia chorych umysłowo ludzi ponownie wypuścił na całkowitą, niczym nie kontrolowaną, anonimową wolność. Ktoś swą wiedzą zawodową, doświadczeniem, autorytetem stwierdził, że ten oto osobnik przestał być definitywnie niebezpieczny dla naszych dzieci, dla naszych bliskich, że nikt nie jest narażony na ryzykowanie swym życiem, przez fakt uwolnienia przestępcy. Wykonywany zawód sędziego, psychiatry, psychologa pociągając winien i ten rodzaj personalnej odpowiedzialności. Obowiązkiem sapersa jest unieszkodliwienie ładunku wybuchowego, by nikomu nie urwał już głowy czy nogi. Jeżeli popełni przy tym błąd rozpoznania zagrożenia bierze na siebie całe ryzyko, całą zawodową odpowiedzialność. Są zawody, są misje, w które wpisane jest ryzyko, szczególnie odpowiedzialność wobec społeczeństwa za własne decyzje, za własną wiedzę i umiejętność „rozbrownienia”, „unieszkodliwienia” zagrożenia. Tego typu indywidualną, jakby imienną odpowiedzialność biorą na siebie policjanci w zetknięciu z niebezpiecznymi, uzbrojonymi często przestępcami. To wzięcie najwyższego ryzyka i wyjątkowej odpowiedzialności za swoje działa-

nie, za swoje decyzje, za... drugiego, nieuzbrojonego, bezbronnego człowieka staje się ich społecznym obowiązkiem, z którego muszą się w razie pomyłki rozliczyć i ponieść surowe konsekwencje. Przedstawiciele bardzo wielu gałęzi przemysłu i zawodów są rozliczani prawnie za nawet nie umyślne (a co dopiero bezmyślne lub lekkomyślne) spowodowanie zagrożenia zdrowia czy życia niewinnych ludzi. W tym kontekście odpowiedzialność wymiaru sprawiedliwości i jego ekspertów wydaje się daleko niewystarczająca, więcej, nosi często znamiona lekceważenia cierpienia i życia ofiar zbrodni, tych dokonanych i tych, które przewidywać można i należy.

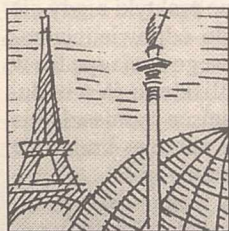
W większości systemów prawnych tzw. demokracji europejskich nastąpiło jakieś niepokojące zachwianie równowagi między dbałością o prawa i bezpieczeństwo zbrodniarzy i ich ofiar.

Powstaje dramatyczne wręcz pytanie, czy wymiarowi sprawiedliwości wolno „bezkarne”, bez brania za to imiennej odpowiedzialności sprawdzać stopień resocjalizacji, czy wyleczenia (praktycznie niemożliwego bez radykalnej interwencji medycznej) przestępców seksualnych na bezbronnym społeczeństwie. Czy któreśkolwiek z sędziów czy lekarzy sądowych ktoś kiedyś wytoczył proces o spowodowanie śmierci w wyniku nieodpowiedzialnego uwolnienia niebezpiecznego przestępcy?

PAWEŁ OSIKOWSKI

POLSKA-FRANCJA ŚWIAT

Dwa lata temu, relacjonowałam w tej rubryce „Fragmety życia” - książkę Jacques'a a Rossiego - Francuza, który 18 lat swego życia, w okresie od 1937 do 1955 roku, spędził w stalinowskim gułagu. Książka ta, wydana przez dom wydawniczy Elikia, ma formę krótkich opowiadań. Inspiracją do każdego z nich było autentyczne wydarzenie przeżyte przez autora - najpierw w moskiewskim więzieniu Łubianka, a potem w syberyjskich obozach koncentracyjnych. W końcu ubiegłego roku, tym razem w wydawnictwie Cherche Midi, ukazała się kolejna praca J. Rossiego „Podręcznik gułagu”. Napisana została dawno temu, bo w 1981 r., zaraz po wyjeździe autora ze Związku Radzieckiego. W 1987 r. wydali ją Amerykanie, potem Rosjanie i Japończycy. Francuzi zwlekali... Rossi nie mógł znaleźć wydawcy, ciągle były jakieś „obiektywne” przeszkody i trudności. 88-letni już dzisiaj świadek zbrodni komunizmu tym trudnościom zresztą się tak bardzo nie dziwił. Pamiętał bowiem, jak przyjęty został po swoim ostatecznym powrocie do Francji w 1985 r.



przez niektóre osobistości lewicy. Z jaką podejrzliwością traktowali ci ludzie jego obozowe wspomnienia, jak go wypytywali i jak się bali, że to co ma do opowiedzenia użyte zostanie przeciwko nim. Jacques Rossi lubi też przypominać pewien fakt z 1927 roku. Grupa rosyjskich pisarzy przesłała wtedy do Romaina Rollanda list na temat walki prowadzonej przez sowieckie władze przeciwko moskiewskim intelektualistom. Francuski pisarz natychmiast to wezwanie na pomoc przekazał Maksymowi Gorkiemu, który... wruszył ramionami i wybuchnął śmiechem.

Kolejnym dowodem na to, że wielu francuskich intelektualistów i polityków ponad prawdę historyczną przedkładał stare złudzenia i kłamstwa była - według Rossiego - zacięta reakcja na „Czarną księgę komunizmu”, oburzenie, z jakim potraktowali oni zawarte w tym dziele porównanie między komunizmem a faszyzmem.

Przedmowę do „Podręcznika gułagu” napisał zresztą jeden ze współautorów „Czarnej księgi...” - Nicolas Werth - wy-

bitny specjalista od historii Rosji. Jacques Rossi jest mu za to bardzo wdzięczny. Tak jak wdzięczny jest - paradoksalnie - swym oprawcom z KGB, bo dzięki nim otworzyły mu się oczy na tragiczną prawdę komunizmu. „Gdybym nie trafił do gułagu - mówi Rossi - może upodobniłbym się do stalinowskiego tyraństwa z rękami splamionymi krwią, albo... do Geores'a Marchais! Nic bym nie wiedział o tym potworze zła, które chciało ulepić nowego człowieka”.

Jacques Rossi nie kryje wcale, że w młodości był przekonany, zaślepiony wręcz komunistą. Do partii komunistycznej przystąpił w Polsce, dokąd - jako młodego człowieka - przywoziła go matka. Znał wiele języków i Komintern zwerbował go na tłumacza i agenta. W 1937 r., z Hiszpanii wezwany został do Moskwy. Był to okres wielkiej czystki. Rossi został oskarżony o szpiegostwo i skazany na 25 lat gułagu. Na początku myślał, że to pomyłka i że bardzo szybko zostanie zrehabilitowany i uwolniony. Dopiero po długim czasie zrozumiał, że żadnej pomyłki nie było, że celem systemu, w który tak wierzył, jest „po prostu” niszczenie ludzi.

ANNA RZECZYCKA-DYNDAL



Kronika polonijna

Redaguje Zbigniew A. Judycki

POLSKA

■ 28 kwietnia br. marszałek sejmu Maciej Płażyński przyjął prezesa Rady Naczelnej Polskich Organizacji w Australii, Ryszarda Majchrzaka. Mówiono o sytuacji i problemach Polonii australijskiej. Marszałek Płażyński interesował się współpracą środowiska polonijnego z polskimi placówkami dyplomatycznymi. Poruszono także kwestię szkolnictwa polskiego w Australii, które uzyskało niedawno status porównywalny ze szkołami australijskimi.

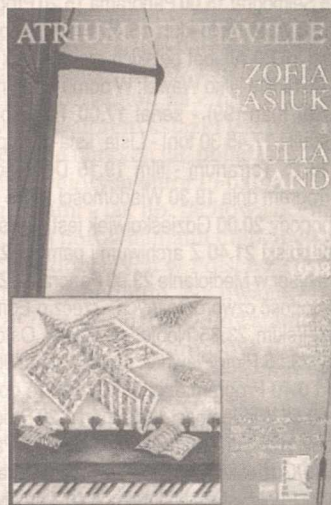
■ Na majowym posiedzeniu Komisji Łączności z Polakami za Granicą posłowie dyskutowali na temat działalności oświatowej i kulturalnej Polonii oraz współdziałania na tych polach instytucji państwowych oraz organizacji pozarządowych. Komisja uznała, że najważniejszym zadaniem w zakresie oświaty wśród Polaków mieszkających na Wschodzie powinna być pomoc w formowaniu elit polskich. Zdaniem posłów, wymaga to uporządkowania spraw szkolnictwa polskiego na Wschodzie. W tym zakresie powinna być prowadzona długofalowa polityka. Posłowie uważają, że jak dotąd, nie ma koordynacji programowej i merytorycznej w zakresie nauczania języka polskiego. Podczas dyskusji zwrócono uwagę na potrzebę objęcia szczególną troską Polaków z Kazachstanu i przebywających na Syberii. Przewodniczący Komisji, prof. Andrzej Zakrzewski, podsumowując dyskusję podkreślił, że oświata polska na Wschodzie stanowi jedną z najważniejszych dróg umacniania więzi z mieszkającymi tam Polakami.

■ W Warce (woj. radomskie), znajduje się Muzeum Kazimierza Pułaskiego. Poświęcone jest ono w całości temu bohaterowi Polski i Stanów Zjednoczonych oraz tym wszystkim Polakom, którzy aktywnie uczestniczyli w życiu politycznym, społecznym i kulturalnym Ameryki Północnej.

FRANCJA

■ W Stacji Naukowej PAN w Paryżu odbyła się 28 maja br. konferencja naukowa poświęcona udziałowi Polaków w Wiosnie Ludów. Konferencję przewodniczył prof. Jean-Luc Mayaud - prezes Société d'Histoire de la Revolution de 1848. Okolicznościowy wykład wygłosił wybitny polski historyk prof. Sławomir Kalembaka z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

■ 29 maja odbył się w Atrium de Chaville (92370 Chaville, 3, Parvis Robert Schuman) wernisaż wystawy Zofii Pana-



siuk i Julii Ferrand.

Ekspozycja czynna była do 10 czerwca i można ją było zwiedzać od wtorku do niedzieli w godz. 14-20.

■ 29 kwietnia br. podpisane zostało porozumienie o ustanowieniu więzi bliźniaczej i współpracy pomiędzy Muzeum Curie w Paryżu i Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie w Warszawie. Obydwa muzea przyjęły zobowiązanie do m.in. wzajemnego informowania się odnośnie wszystkich przedsięwzięć popularyzujących dokonania naukowe obydwójga uczonych oraz do przesyłania sobie wszystkich dokumentów dotyczących działalności Muzeów. Muzea przygotowują wspólne opracowanie chronologiczne na temat życia i dzieła Piotra i Marii Curie, które będzie publikowane co najmniej w języku francuskim i polskim, w oparciu o źródła najstarsze; zważywszy, że część dotycząca życia Marii Curie-Skłodowskiej w Polsce, będzie mieć za podstawę całokształt dokumentów polskich, zaś część związana z życiem we Francji opierać się będzie na oryginalnych dokumentach francuskich, w celu stworzenia pełnej historii życia obydwójga naukowców.

LITWA

■ 15 lipca, po uroczystej Mszy św. celebrowanej w Sanktuarium ku czci Matki Bożej Miłosierdzia w Suwałkach wyruszy na pielgrzymkowy szlak VIII Międzynarodowa Piesza Pielgrzymka „Suwałki-Wilno”, by po dziesięć dni stanąć przed tronem Tej, „Co w Ostrej świeci Bramie...”. Pielgrzymka będzie przebiegała pod hasłem: „Bogu dziękujcie, Duchu nie gaście”. Zapisy na pielgrzymkę przyjmowane są do 10 lipca. Wiek pielgrzymów: 10-65 lat. Wymagany jest ważny paszport. Powrót pielgrzymów autokarami z Wilna do Suwałk przewidziany jest na 26 lipca. Wszelkie dokładne in-

formacje można uzyskać pod adresem: ks. Dariusz Makowski, ul. Prymasa St. Wyszyńskiego 3, 16-400 Suwałki tel. (087) 67 18 26.

USA

■ W Chicago odbył się Tydzień Książki Polskiej. Oprócz wystawy książek, połączonej z promocją wydawnictw polskich odbyły się również wieczory autorskie i dyskusje. Wystawa zaprezentowała ok. 700 tytułów 13 wydawnictw, m.in. PWN, Ossolineum, Wiedzy Powszechnej, Czytelnika. Organizatorami imprezy były Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne oraz polska księgarnia w Chicago „Dom Książki D&Z”.

■ W dniu 22 maja 100 lecie swojego istnienia obchodził Związek Polek w Ameryce. Z tej okazji w Chicago odbył się uroczysty bankiet. Założony przez emigrantki z Polski Związek liczy obecnie 55 tysięcy członkiń. Powstał jako organizacja bratniej pomocy umożliwiająca nabywanie kobietom polis ubezpieczeniowych na życie. Wkrótce jednak organizacja zaczęła spełniać polityczną rolę. Jego założycielką i pierwszą prezeską była Stefania Chmielińska. Obecnie Związek Polek zajmuje się m.in. działalnością charytatywną, zapewnia stypendia polskiemu studentom, organizuje naukę języka polskiego. Honorową członkinią Związku jest m.in. senator Barbara Mikulski, która przyczyniła się w amerykańskim Senacie do głosowania za przyjęciem Polski do NATO.

WŁOCHY

■ Scena Plastyczna Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego wystąpiła na Międzynarodowym Festiwalu Teatralnym w Turynie. Członkowie grupy zostali przyjęci na audyencji przez Ojca Świętego.

WIELKA BRYTANIA

■ W Instytucie Kultury Polskiej w Londynie miała miejsce wystawa plakatów Romana Cieślewicza, który od 1963 r. tworzył we Włoszech i Francji, gdzie zmarł przed dwoma lat.

**Instytut Polski i Stowarzyszenie
Św. Wincentego à Paulo - Grupa Polska**

**ORGANIZUJĄ
19 CZERWCA O GODZ. 20**
w gmachu Instytutu
(31, rue Jean Goujon)

**KONCERT FORTEPIANOWY
FILIPA WOJCIECHOWSKIEGO**

(koszty - 90 F; dochód przeznaczony jest na Fundusz Budowy Hospicjum Onkologicznego we Wrocławiu - płatność prosimy kierować na adres Stowarzyszenia Św. Wincentego - 18, rue Claude Lorrain, 75016 Paris).

TV POLONIA

od 15 do 21 czerwca 1998 r.

PONIEDZIAŁEK 15.06.1998

7.00 Sport-telegram 7.05 Powrót Arabeli (6/26) - serial dla młodych 7.30 Wilki morskie 3 /13/ - serial 7.55 Gawędy historyczne 8.30 Wiadomości 8.45 Ala i As 9.00 Kolorowe nutki 9.05 Tata, a Marcin powiedział (224) 9.15 Klan (97) serial 9.40 Panteon 9.55 Pocztynion 10.05 Chłopi (7/13) - serial 11.00 Telewizyjne Wiadomości Literackie 11.30 Muzyka łagodzi obyczaje 12.00 Wiadomości 12.15 Był jazz - dramat polski 14.05 TLP - twoja lista przebojów 14.45 Informacje Studia Kontakt 15.00 Panorama 15.20 Program dnia 15.30 Polska - świat 16.05 Polonijny magazyn gospodarczy 16.35 Klan (97) serial 17.00 Teleexpress 17.15 Polskie ABC 17.45 Krzyżówka szczęścia 18.15 Capital city (13/13) - serial 19.00 Dziennik TV J. Fedorowicza 19.15 Dobranocka 19.25 Program dnia 19.30 Wiadomości 19.55 Prognoza pogody 20.00 Historia jednego myśliwca - dramat wojenny 21.15 Mała rzecz a cieszy 21.40 Kochany panie prezydencie 22.30 Panorama 23.05 Okna 0.00 Oktety Josefa Myslivecka 0.30 Wolfgang Amadeusz Mozart - Divertimento kv 138 0.45 Program dnia 0.50 Przypód kilka wróbla Ćwirka 1.00 Wiadomości 1.26 Sport 1.29 Prognoza pogody 1.30 Capital city (13/13) - serial 2.15 Dziennik TV J. Fedorowicza 2.30 Panorama 3.05 Historia jednego myśliwca - dramat 4.20 Mała rzecz a cieszy 4.45 Kochany panie prezydencie 5.35 Klan (97) serial 6.00 W centrum uwagi 6.15 Informacje studia kontakt 6.30 Krzyżówka szczęścia

WTOREK 16.06.1998

7.00 Sport-telegram 7.10 Bobaskowo (5/13) - serial 7.35 Kot w butach (8/26) - serial 8.00 Polonijny magazyn gospodarczy 8.30 Wiadomości 8.45 Polskie ABC - program dla dzieci 9.15 Klan (98) serial 9.40 Tak jak w kinie 10.00 Capital city (13/13) - serial 10.45 Dziennik TV J. Fedorowicza 11.00 Kowalski i Schmidt 11.30 Krzyżówka szczęścia 12.00 Wiadomości 12.15 Historia jednego myśliwca - dramat wojenny 13.30 Mała rzecz a cieszy 13.55 Kochany panie prezydencie 14.45 Tydzień prezydenta 15.00 Panorama 15.20 Program dnia 15.30 Gościniec 16.00 Zaproszenie 16.30 Klan (98) serial 17.00 Teleexpress 17.15 Jacek (6/7) - serial 17.30 Dwa koty i pies (6/7) - serial 17.45 Polska piosenka: ludzie, zjawiska, epizody 18.15 Wykręć numer 19.15 Dobranocka 19.25 Program dnia 19.30 Wiadomości 19.55 Prognoza pogody 20.00 Ślad na ziemi (6/7) - serial 21.30 Scena country 22.00 Odmieńcy 22.30 Panorama 23.05 Teatr Telewizji: On czy nie on?... 0.45 Program dnia 0.50 Lis Leon (6/19) - serial 1.00 Wiadomości 1.26 Sport 1.29 Prognoza pogody 1.30 Dzieje Młodej Polski w muzyce 2.30 Panorama 3.05 Ślad na ziemi (6/7) - serial 4.35 Scena country 5.05 Polonijny magazyn gospodarczy 5.35 Klan (98) - serial 6.15 Tydzień prezydenta 6.25 Polska piosenka: ludzie, zjawiska, epizody

ŚRODA 17.06.1998

7.00 Sport-telegram 7.10 Historia festiwalu opolskich (3) 7.55 Gdańsk 8.30 Wiadomości 8.45 Jacek (6/7) - serial dla młodych widzów 9.00 Dwa koty i pies (6/6) - serial 9.15 Klan (99) - serial 9.40 Zaprosze-

nie 10.00 Wykręć numer 11.00 Gościniec 11.30 Polska piosenka: ludzie, zjawiska, epizody 12.00 Wiadomości 12.10 Program dnia 12.15 Ślad na ziemi (6/7) - serial 13.45 Scena country 14.15 Odmieńcy 14.45 Sejmograf 15.00 Panorama 15.20 Program dnia 15.30 Auto-moto-klub 15.45 Przegląd prasy polonijnej 16.00 Alfabet polskich rzek: „s” jak Ścinawka 16.15 Nie tylko Wawel: W domu Hauptmannów 16.30 Klan (99) - serial 17.00 Teleexpress 17.15 Szafiki 17.45 30 ton! - Lista, lista- lista przebojów 18.15 Terrarium - film 19.15 Dobranocka 19.25 Program dnia 19.30 Wiadomości 19.55 Prognoza pogody 20.00 Gdziekolwiek jest, jeśliś jest - dramat polski 21.40 Z archiwum i pamięci 22.30 Polski reżyser w Mediolanie 23.00 Panorama 23.15 Druga młodość czwororęcznych - rzecz o Edmundzie Niziurskim 23.35 Noblesse oblige: Ostoja - Owsiany 23.55 Piotr Pławner: recital Łańcut'96 (1) - koncert 0.40 Program dnia 0.45 Podróże do bajek (7/7) 0.55 Wiadomości 1.20 Sport 1.20 Prognoza pogody 1.25 Terrarium - film polski 2.25 Panorama 2.45 Gdziekolwiek jest, jeśliś jest - dramat polski 4.25 Publicystyka kulturalna 4.40 Z archiwum i pamięci 5.30 Klan (99) - serial 5.55 W centrum uwagi 6.10 Sejmograf 6.25 Tak jak w kinie

CZWARTEK 18.06.1998

7.00 Sport-telegram 7.10 Szyście z resztek (4) 8.00 Artysta ludowy? 8.20 Z Bukowińskich Wierchów 8.30 Wiadomości 8.45 Szafiki 9.15 Spółka rodzinna (13/19) - serial komediowy 9.45 Na końcu świata 10.10 Terrarium - film polski 11.05 Alfabet polskich rzek: „s” jak Ścinawka 11.20 Nie tylko Wawel: W domu Hauptmannów 11.30 Ludzie listy piszą 12.00 Wiadomości 12.15 Gdziekolwiek jest, jeśliś jest - dramat polski 13.55 Z archiwum i pamięci 14.45 Auto-moto-klub 15.00 Panorama 15.20 Program dnia 15.30 Historie 1 - Skandynawscy królowie polscy 15.50 Tajniki muzyki (2) - altówka 16.00 Spojrzenia na Polskę - program publicystyczny 16.30 Credo - magazyn katolicki 17.00 Teleexpress 17.15 Znak orła (2/14) - serial polski 17.45 Krzyżówka szczęścia 18.15 Trzy młyny (2/3) - serial 19.15 Dobranocka 19.25 Program dnia 19.30 Wiadomości 19.55 Prognoza pogody 20.00 Teatr Telewizji: Netta - spektakl 21.25 Gwiazdy tamtych lat - Emil Karewicz 21.55 MdM 22.30 Panorama 23.05 Porno - film 0.20 Program rozrywkowy 0.45 Program dnia 0.50 Tydzień przypód w Afryce (4/7) - serial 1.00 Wiadomości 1.25 Sport 1.25 Prognoza pogody 1.30 Trzy młyny (2/3) - serial 2.30 Panorama 3.05 Teatr wspomnień: Netta - spektakl 4.30 Emil Karewicz 5.00 MdM 5.35 Credo - magazyn katolicki 6.15 Panteon 6.30 Krzyżówka szczęścia

PIĄTEK 19.06.1998

7.00 Sport-telegram 7.05 Kraina uśmiechu 7.50 Polska - świat okiem polskiego reportera 8.30 Wiadomości 8.45 Znak orła (2/14) - serial polski 9.15 Credo - magazyn katolicki 9.40 Przegląd prasy polonijnej 10.00 Trzy młyny (2/3) - serial polski 11.00 Historie 1 - Skandynawscy królowie polscy 11.20 Tajniki muzyki (2) - altówka 11.30 Krzyżówka szczęścia 12.00 Wiadomości 12.15 Strachy (4/4) - serial polski 13.40 Spojrzenia na Polskę - program publicystyczny 14.10 MdM 14.45 Diariusz rządowy 15.00 Panorama 15.20 Program dnia 15.30 Opoczyńskie pasje Jana Łuczowskiego 16.00 Hity satelity 16.30

Duchy, zamki, upiory 17.00 Teleexpress 17.15 Ala i As 17.30 Kolorowe nutki 17.35 Tata, a Marcin powiedział 17.45 Pater 18.15 Spółka rodzinna (14/19) - serial 18.45 Maska 19.15 Dobranocka 19.25 Program dnia 19.30 Wiadomości 19.55 Prognoza pogody 20.00 Kolejność uczuć - melodramat 21.30 Przegląd publicystyczny 22.00 Kanar 22.30 Maryla, Agnieszka, Małgośka 22.55 Panorama 23.10 Historia festiwalu opolskich (4) 0.00 Porozmawiajmy 0.45 Program dnia 0.50 Przypadki zwierzo-jeża serial 1.00 Wiadomości 1.25 Sport 1.25 Prognoza pogody 1.30 Spółka rodzinna (14/19) - serial 2.00 Maska 2.30 Panorama 2.50 Kolejność uczuć - melodramat 4.20 Przegląd publicystyczny 4.50 Kanar 5.30 Duchy, zamki, upiory 6.00 W centrum uwagi 6.15 Diariusz rządowy 6.30 Pater

SOBOTA 20.06.1998

7.00 Opoczyńskie pasje Jana Łuczowskiego 7.30 Hity satelity 8.00 Dzień dobry na dzień dobry (1) 8.30 Wiadomości 8.40 Dzień dobry na dzień dobry (2) 9.30 Ala i As 9.45 Szafiki 10.15 Zwierzolub 10.30 Brawo bis 13.20 Wiadomości 13.30 Anna Wanda Głębocka zaprasza 14.00 Magazyn polonijny: ludzie, sprawy, miejsca 14.30 Muzyka łagodzi obyczaje 15.00 Powrót Arabeli 7/26/ - serial 15.25 Wilki morskie 4 /13/ 16.00 Informacje Studia Kontakt 16.15 Mówi się... 16.35 Ludzie listy piszą 17.00 Teleexpress 17.15 Sport z satelity 18.15 Chłopi 8 /13/ - serial 19.15 Dobranocka 19.30 Wiadomości 19.45 Prognoza pogody 19.45 Kto jest kim w Polsce? 20.00 Polonica modi 21.35 Miłość, wiosna i kabaret 22.30 IV Światowa Konferencja Gospodarcza Polonii 23.00 Panorama 23.15 Tok szkół 0.05 Szyście z resztek 0.45 Bodzio-maly helikopter film animowany 1.00 Wiadomości 1.16 Sport 1.19 Prognoza pogody 1.20 Kto jest kim w Polsce? 1.30 Chłopi 8 /13/ - serial 2.25 Słowo na niedzielę 2.30 Panorama 2.50 Polonica modi 4.25 Szyście z resztek 5.00 Program rozrywkowy 5.40 Sport z satelity 6.40 Ludzie listy piszą

NIEDZIELA 21.06.1998

7.05 Słowo na niedzielę 7.10 Klan (97,98,99) - serial 8.30 Misjonarze (4) - Misjonarze na barce 9.00 Dzień dobry na dzień dobry 10.15 Zaproszenie 10.35 Rossini pod batutą Wojciecha Rajskiego 11.20 IV Światowa Konferencja Gospodarcza Polonii 11.30 Magazyn kulturalny 11.45 Polonijne spotkania 12.00 Muzyczne koło - program dla dzieci 12.35 Bobaskowo (6/13) - serial animowany 13.00 Transmisja niedzielnej Mszy św. 14.00 Skarbiec 14.30 Podwieczorek 15.30 Biografie 89 lat Juliana Strykowskiego 16.50 Pocztynion 17.00 Teleexpress 17.15 Kot w butach (9/26) - serial 17.40 Pieśniarz Warszawy - film archiwalny 18.45 Latarnik 19.15 Dobranocka 19.30 Wiadomości 19.45 Prognoza pogody 19.45 Kto jest kim w Polsce? 20.00 Yesterday - film polski 21.30 Czy nas jeszcze pamiętasz 21.50 TLP - twoja lista przebojów 22.30 Panorama 23.05 IV Światowa Konferencja Gospodarcza Polonii 23.25 Miłość, wiosna i kabaret 0.30 Polonijne spotkania 0.45 Opowieści taty dobra - serial animowany 1.00 Wiadomości 1.16 Sport 1.19 Prognoza pogody 1.20 Kto jest kim w Polsce? 1.30 Podwieczorek 2.30 Panorama 3.05 Yesterday - film 4.55 TLP - twoja lista przebojów 5.40 Auto-moto-klub 6.25 Magazyn polonijny: ludzie, sprawy, miejsca.



„CHĘĆ ODDANIA CZCI TYM, KTÓRZY ZGNIĘLI...”

Wydana w Londynie książka, z zapowiedzią kontynuacji, jest bardzo sprawnie napisanym życiorysem nastolatka wkraczającego w „wiek męski” wraz z koszmarem II wojny światowej. Autor pochodzi z Podlasia, upartego i patriotycznie nastawionego od wieków rejonu Polski. Dziad powstaniec, nieustanne marzenia o wojsku w okresie dorastania w II Rzeczypospolitej, tradycje rodzinne znajdują nieoczekiwaną realizację w czasie niemieckiej okupacji. Aleksander Michalak urodził się 4 października w Anoninie. Maturę zdaje w 1939 r. i stara się połączyć swoje zdolności do nauk ścisłych z marzeniami o służbie wojskowej. Godzi się, by romantyczną służbę w kawalerii zastąpić bardziej inżynieryjnym wykształceniem sapersa. W przededniu wojny pomaga w budowie umocnień na Śląsku. Kampania wrześniowa to jednak pasmo rozczarowań. W czasie okupacji studiuje w Szkole Budowy Maszyn im. Wawelberga i Rotwanda, później studiuje w konspiracyjnej Wyższej Szkole Technicznej, która zastąpiła Warszawską Politechnikę. Naukę łączy z konspiracją. Jego studia przerywa Powstanie Warszawskie, w którym bierze udział jako żołnierz III Zgrupowania Armii Krajowej „Konrad”. Po powstaniu dostaje się do oflagu w Lubeece, gdzie doczeka wyzolenia przez armię brytyjską. Zapisuje się na Katolicki Uniwersytet w Louvain, a następnie

studiuje na Politechnice w Liège. Kończy ją z wyróżnieniem w 1948 roku z dyplomem inżyniera mechanika. Zapis wydarzeń w książce kończy się na trudnej decyzji o pozostaniu na emigracji. Niewątpliwym walorem książki jest barwny opis wydarzeń tamtych lat, połączone z bogactwem życiorysu autora i bardzo cennymi dygresjami - jak np. fachową oceną inżynierską i porównaniami umocnień obronnych budowanych w Polsce z odpowiednikami zachodnimi. Na uwagę zasługuje także fakt, że udział w Powstaniu 3 kompanii III Zgrupowania był dotąd słabo udokumentowany w historiografii tego okresu. Książka Michalaka przynosi tu szereg bardzo ważnych przyczynków. Swoje wspomnienia autor zaczął pisać dopiero w 1987 roku, w momencie, kiedy spadło już ciśnienie obowiązków zawodowych. Do pracy przygotował się jednak starannie o czym świadczy choćby fakt konsultacji niektórych wydarzeń z osobami w kraju. Dzięki londyńskiej Fundacji Kulturalnej i współpracy B. Jasińskiej i de Michelisa otrzymaliśmy nie tylko kawałek dobrej literatury faktu, ale też kolejną cegiełkę tragicznej historii ostatniego pokolenia II Rzeczypospolitej. Na uwagę zasługują również dalsze losy Autora, których już jednak w wydanym tomie nie znajdziemy. Akcja omawianej książki kończy się na podjęciu trudnej decyzji o pozostaniu na Zachodzie - „Olczak” nie wraca - jest to zarazem wyjaśnienie tytułu książki. Po wojnie Aleksander Michalak pracował w przemyśle



belgijskim, by w 1955 r. przenieść się do Francji i objąć posadę u Renault. Od 1963 r. pracował w ośrodku konstrukcyjnym zakładów Simca-Talbot, a od 1980 w dziale badań nad rezonansami pociągu TGV. Po przejściu na emeryturę był m.in. ekspertem UNESCO. Mieszka w Medoun pod Paryżem. Działalność inżyniera Polaka na emigracji byłaby z pewnością równie ciekawym tematem na następnej książce.

BOHUMIL PROHAZKA

Aleksander Michalak - „Olczak” nie wraca (zebrali i przygotowali do druku B. Jasińska i A. de Michelis) - Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1993 rok; s. 161.

KRZYŻÓWKA DLA RODZICÓW - PROPONUJE MARYLA DZIWNIEL -

Poziomo:

A-1. Szkielet osiowy kręgowców; B-10. Pojemnik na odpadki; C-1. Powaga moralna; D-10. Zbocze góry; E-5. Harmider, zgiełk; F-1. Istota nie z tej ziemi; F-9. Paciorek naszyjnika; G-5. Naczynie kuchenne; H-1. Święta (III w.), męczenniczka z Katanii na Sycylii; H-9. Pierwiastek chemiczny o l. atom. 23; I-5. Czar, uroda; J-1. Odporność na przeciwności; K-5. Przypadek, wydarzenie; L-1. Twierdzenie dla udowodnienia; M-5. Otwierana zasłona okna.

Pionowo:

1-E. Element płotu; 2-A. Wystawne przyjęcie; 3-E. Swobodna przeróbka utworu literackiego; 4-A. Wodorośl, alga; 5-E. Dawniej łóżko okrętowe; 6-A. Wprawiona w okno; 6-I. Współzimek; 7-E. Jeśli „pańska” to „na pstrym koniu jeździ”; 8-A. Obfity deszcz; 8-I. Bywa „przebite” strzałą amorka; 9-E. Płynie przez Wadowice; 10-J. Uroczysta pieśń pochwalna; 11-A. Kandydat na stopień naukowy doktora; 12-J. Publiczne zebranie; 13-A. Słodki przysmak w tabliczkach.

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
A	*				*								*
B													
C													
D													
E					*			*					
F		*											
G													
H													*
I						R							
J						O							
K						D			*			*	
L		*	Z					*					
M							I		N		*		A

Litery z pól oznaczonych gwiazdkami - czytane kolejno - utworzą rozwiązanie.

W HOŁDZIE BOHATEROM (6)

JAK I KIEDY KOMUNISCI ZABIJAJĄ?

Nie wiem dlaczego i za co byłem tak bity. Wiedziałem o bolszewickiej brutalności, ale nigdy nie spodziewałem się takiego barbarzyństwa. Nogi i ręce miałem prawie że sparaliżowane od bicia i wyciągania, a brzuch był tak pobity, że nie mogłem go dotknąć. Plułem krwią, a prawe ucho stale było zakrwawione. Byłem zniszczony!

Leżąc na wilgotnej posadzce myślałem o swoim końcu. Wiedziałem, że dłużej moje serce takich tortur nie wytrzyma. Nie mogłem gryźć, gdyż bolały mnie zęby, szczęki i pokrwawione wargi. Myślałem, że gdy się poprawi moja prawa ręka i gdy już będę mógł pisać, to może uda mi się przesłać jakiś gryps do innych więźniów, aby wszyscy wiedzieli, co tu się dzieje. Przypomniałem sobie kaprała podchorążego Bernatka, który stale porozumiewał się z innymi celami za pomocą specjalnego, więziennego szyfru à la Morse. Oczywiście był łatwiejszy. 23 litery alfabetu dzieliło się na cztery kolumny:

I kolumna posiadała A, B, C, D, E, F

II kolumna posiadała G, H, I, J, K, L

III kolumna posiadała M, N, O, P, R, S

IV kolumna posiadała T, U, W, Y, Z

Inne litery zostały wyeliminowane tak, ażeby ten więzienny Morse był jak najłatwiejszy. Dla przykładu, aby wysłać do innej celi słowo POLSKA, należało stuknąć trzy razy wskazując trzecią kolumnę, później cztery razy wskazując czwartą literę „P”, następnie stuknąć trzy razy wskazując znów kolumnę trzecią i ponownie stuknąć trzy razy wskazując literę „O”, następnie stuknąć dwa razy wskazując drugą kolumnę i stuknąć sześć razy wskazując literę „L”, potem stuknąć trzy razy wskazując kolumnę trzecią, a potem wystukać sześć razy wskazując literę „S”, z kolei stukamy dwa razy - druga kolumna i pięć razy na literę „K” i kończymy jednym stuknięciem wskazującym, że szukamy litery w pierwszej kolumnie i znów wybijamy raz oznaczając, że chcemy literę „A”. A więc po takich trudnościach wystaliśmy „w świat” słowo: POLSKA. To było szczególne zajęcie dla wszystkich w celi, gdyż prawie wszyscy byli przy drzwiach, aby zasłonić okienko wartownikowi. Czasem zajmowało to dużo czasu, ale przecież nie mieliśmy nic innego do roboty. Nieraz dowiadaliśmy się, kto siedzi w następnych celach lub kto umarł w celi, albo został zabity. Gdzieś w naszej „okolicy” „zamieszkiwała”, czy też zamieszkiwały Polki, gdyż raz nad ranem otrzymaliśmy „pocieszającą” wiadomość od Polki, która nawoływała do wytrwania i nie poddania się kacapom. Zakończyła swój długi telegram słowami: „...nieustannie walczyć o naszą kochaną Polskę... nigdy nie poddajcie się... Polska was potrzebuje i na was liczy...”. Te kilka słów od Zosi, bo „telegram” podpisany był

„ZOSIA”, nie tylko dodawał nam otuchy do wytrwania i dalszej walki o wolną Polskę, ale i do walki z komunizmem, stalinizmem oraz z sowieckim bezprawiem. Leżałem i myślałem o tej nieznannej bohaterce Zosi, która w starożytnych dziejach byłaby naszą Jeanne d'Arc, którą Anglicy spalili 30 maja 1412 roku w Rouen, a później została Świętą. Nasza Zosia z chersońskiego więzienia była i jest dla nas świętą. Dodawała nam otuchy do dalszej walki z okrutnym wrogiem, jakim był Związek Radziecki. Mam nadzieję, że nasza Zosia jeszcze żyje gdzieś w Polsce i w imieniu wszystkich żyjących Sybiraków życzy Jej jeszcze długich, długich lat spokojnego życia w wolnej Polsce.

Od nowa przeżywałem całą kampanię wrześniową walcząc przeciwko hitlerowskiemu i stalinowskiemu hordom. Rany dawały się we znaki. Kilkakrotnie próbowałem podnieść się, ale ani nogi, ani pobity brzuch nie pozwalał mi na taki wyczyn. Na razie musiałem leżeć na plecach wpatrując się w sufit - tej maleńkiej celi mającej chyba 3 m. szerokości, 10 m. długości i chyba 10 do 12 m. wysokości, bez okna. Ściany były wilgotne i wilgotna była nawet betonowa posadzka, na której musiałem leżeć.

Nic lepszego nie spodziewałem się od swoich katów, więc zrezygnowany czekałem, kiedy przyjdą „wyborowi” strzelcy, aby swoimi celnymi strzałami zakończyć mój żywot.

Chersoń leży nad Dnieprem, w pobliżu Morza Czarnego. Byłoby to prawdopodobnie piękne miasto, gdyby nie Katarzyna II, która kazała tu budować największe i najokrutniejsze więzienie dawnej Rosji.

Nie wiedziałem, ile dni leżałem na betonowej posadzce, ale któregoś dnia wstałem, podszedłem do drzwi i zastukałem. Po jakimś czasie otwarto drzwi i weszło dwóch wartowników pytając, czego chcę. Odpowiedziałem, że chciałbym się umyć i trochę oczyścić swoje ubranie. Wartownicy zaśmiali się i wyszli, ale po chwili wszedł jeden żołnierz i kazał mi iść z sobą. Zaprowadził mnie do „łazienki”. Tam umyłem się i trochę oczyściłem ubranie. Żołnierz był nawet miły, mówił, abym się nie spieszył. Był ciekawy, co ze mną będzie, ale ja na takie pytania nie odpowiadałem, gdyż skąd mogłem wiedzieć, kiedy wreszcie ci bandyci wpakują mi kulę w łeb.

Gdy wróciłem do celi, mój „anioł-stróż” z uśmiechem powiedział, że zaraz wróci i naprawdę wrócił z dużym dzbankiem kawy, dużym kawałkiem chleba i chyba z 10 kostkami cukru. Byłem zdziwiony, że taki kacap ma serce. Powiedział, abym spał spokojnie, a on przyjdzie jutro. Przedtem jeszcze przyniósł dwa czyste koce i, o dziwo, poduszeczkę. Pomógł mi wejść

na drewnianą pryczę, nakrył mnie i nawet powiedział „dobranoc”. I tak, odczuwając już nieco mniejszy ból, usnąłem!

Dwa dni później zaprowadzono mnie do jakiegoś pokoju, w którym przy biurku siedziała chyba 40-letnia kobieta w mundurze podpułkownika NKWD. Z uśmiechem na ustach przywitała mnie i kazała usiąść. Spojrzała na moją twarz i powiedziała, że wszystko ładnie goi się i że wkrótce będę znów młodzieńcem w pełni sił. Zastanawiałem się, czego ta niebrzydka, dobrze zbudowana komunistka chce ode mnie. Wiedziała, że przedtem byłem w celi „25”, w trzecim „korpucie” i prawdopodobnie znam wszystkich, którzy tam byli lub jeszcze są. Powiedziała, że w celi „25” było dużo faszystowskich szpiegów i dla mnie byłoby dobrze, gdybym ich wydał. Mówiąc te bzdury rozpięła swoją bluzę i wypięła swoje duże piersi i mówiła o zabawie mężczyzny z kobietą oraz że ja też będę bawił się z rosyjskimi dziewczynkami, ale tylko wtedy, kiedy wszystko opowiem jej o tych polskich szpiegach. A przecież ja byłem skazany na karę śmierci, więc dlaczego ta sowiecka baba męczy mnie swoimi pytaniami wiedząc, że ja jej nic nie powiem. Po jakiejś pół godzinnej próbie NKWD-istka zdenerwowana zawołała wartowników, mówiąc im: „zabierajcie toho polskoho subaku”. Wartownicy zaprowadzili mnie do mojej małej celi, gdzie nareszcie mogłem odetchnąć i pomyśleć o przyszłości, jeżeli takową jeszcze miałem.

Później, chyba w nocy, przyszedł mój „anioł-stróż” przynosząc kilkanaście kostek cukru i powiedział, ażeby się nie dał zmylić głupimi obietnicami, bo to wszystko jest kłamstwem. Za kilka dni będzie zmiana - mówił. Byłem bardzo zmęczony, więc z kostką cukru w ustach usnąłem.

Chyba dwa dni przeleżałem w tej celi czekając na swój koniec, chociaż mój „anioł-stróż” starał się upewnić mnie, że będzie lepiej. Faktycznie, na następny dzień do celi przyszło trzech NKWD-istów i po „normalnym” sprawdzeniu nazwiska i imienia, generał NKWD zaczął czytać wyrok, jaki otrzymał dla mnie z „Wierchownoho Sowietu”, a który zamienia karę śmierci na 15 do 20 lat tak zwanych „poprawczych obozów pracy”.

Byłem zdumiony i nawet rozbawiony tym sowieckim cyrkiem. Stojąc oparty o ścianę nie mogłem przyjść do siebie. Byłem oszołomiony tym wypadkiem. Gdy generał NKWD skończył czytać „prikaz Werchownoho Sowietu”, byłem pół pijany nie z radości, lecz ze zdumienia, że kacyki są zdolni do takich teatralnych posunięć, przecież ja i inni wiedzieliśmy, że w „sowieckim rajzu” nikt nie przeżyje nawet 2 czy 3 lat. Zmiana mego pierwszego wyroku na rzekomo lżejszy, to tylko wykorzystanie moich fizycznych sił w pracy dla Związku Radzieckiego. Ci, którzy byli zesłani na tzw. wolną zsyłkę, przeważnie z rodzinami, wytrzymywali 10, 15 i więcej

lat, pracując w rolnictwie itp. w Kazachstanie. Ale my skazańcy, tak czy inaczej, byliśmy skazani na karę śmierci. Niektórzy ginęli szybko, tak jak ci w Starobielsku, w Katyniu i innych miejscach kaźni. My zostaliśmy skazani na powolną śmierć. Generał NKWD podał „wyrok” do podpisu, mówiąc, że Stalin jest dobrym człowiekiem „ratując” moje młode życie. I ja powinienem być mu bardzo wdzięczny. W tym czasie, gdybym miał coś w ręce, to na pewno rzuciłbym w twarz generała.

Nie miałem ani chęci, ani siły na jakąkolwiek kłótnię, więc tylko powiedziałem, że tego, co Bolszewicy zrobili Polakom nigdy nie zapomnę i miałem nadzieję, że przyjdzie dzień rozliczenia się i zapłaty. Generał nic nie odpowiedział, lecz wyszedł z celi razem z innymi.

Do celi wszedł mój „anioł-stróż” i z uśmiechem podał mi rękę i kilka razy powiedział „charaszo, charaszo”, ofiarowując mi paczkę niezłych papierosów, zapalki, po czym z uśmiechem wyszedł z celi. A ja znów musiałem mówić sam do siebie i to czasem na głos, abym wiedział, że jeszcze żyję. Może Bóg da mi okazję, abym pomścił to, co ta hołota wyrządziła Polsce i Polakom.

Na drugi dzień do celi wszedł mój „anioł-stróż” i powiedział, że już wkrótce opuścę celę i udam się do dużej sali, w której będą odczytywać mniejsze wyroki dla innych więźniów. Do kieszeni mego płaszczka włożył kilka paczek papierosów, zapalek i dość dużo cukru. Odchodząc ze łzami w oczach powiedział: „Ja toż Polak, do swidania w Polsce...”. Zapłakany uściśnął moją, jeszcze bolącą, rękę i wyszedł.

Już go nigdy nie widziałem, a nawet nie znałem jego nazwiska czy też imienia. Czy on naprawdę był Polakiem, a jeżeli tak, to dlaczego nie mówił po polsku? A jak się dostał do Czerwonej Armii i kiedy? Mógł to uczynić przed wojną albo w czasie wojny. Ale jak, kiedy i dlaczego? Przestałem myśleć o nim i jego przeżyciach. Wiem, że dla mnie był bardzo dobry i do dzisiejszego dnia jestem mu wdzięczny za to, co dla mnie uczynił, a przede wszystkim, za jego pomoc żywnościową, a może nawet i moralną. Tak, mój „anioł-stróż” miał rację, gdyż za jakąś godzinę przyszli żołnierze i krzyknęli: „Sobieraj się z wieszczami...” Zaprowadzono mnie do dużej sali, gdzie było już kilkuset więźniów. Ku memu zdziwieniu spotkałem tam starców znajomych z celi „25”. Każdego z nich wywoływano i odczytywano wyrok, 3, 5 lub 10 lat poprawczych obozów pracy. Spotkałem tam chorążego Piroga, sierżanta Frączaka, sierżanta Raczkowskiego i prof. Ratowskiego.

Wiedzieliśmy, że następny etap będzie bardzo trudny, więc przygotowaliśmy się na najgorsze. Na pewno będzie nam różniej, gdyż będziemy sobie pomagać, jeżeli zajdzie potrzeba.

Modliliśmy się, ażeby Bóg pozwolił nam razem dojechać do celu.

C.d.n.

ANTONI MANTYKOWSKI

Z WILNA DO PARYŻA

„*Sponad Wilii cichych fal*” - jest to tytuł zbioru utworów poetów-Polaków. 25 maja w Instytucie Polskim w Paryżu odbyło się spotkanie z polskimi poetami z Wilna, Henrykiem Mażulem i Wojciechem Piotrowiczem. Następnego dnia poetów znad Niemna gościła Biblioteka Polska.

Przybycie naszych Rodaków z Litwy możliwe było dzięki zabiegom pani Marii Krystyny Orłowicz-Sadowskiej dyrektorki Stowarzyszenia Nazareth-Famille.

Wprowadzenia do obu tych szczególnych spotkań wygłaszał pan Wojciech Jerzy Podgórski, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, konsul RP w Lyonie, autor książki „Litwa - Polska XIX i XX wieku. Inspiracje literackie, kulturalne, oświatowe”, Warszawa 1994 (jest ona ważnym przyczynkiem uzupełniającym braki naszej wiedzy wyznaczanej jeszcze do niedawna cenzurą).

Droga do wolności słowa była bardzo długa. Niezwykłym wydarzeniem stało się wydanie w roku 1985, nakładem kowieńskiego wydawnictwa „Szwiesa” almanachu pt.: „Sponad Wilii cichych fal”. Jest to wybór wierszy poetów polskich, należących do kręgu literackiego przy redakcji dziennika „Czerwony Sztandar”. Wśród utworów piętnastu autorów są tu wiersze i Henryka Mażula, obecnego na paryskim spotkaniu.

Było coś symbolicznego w słowie powitalnym konsula Polski, kiedy przywołał moment przybycia do Paryża Adama Mickiewicza. Mickiewicz do Wilna już nigdy nie wrócił. Dziś poeci wrócą. „We wtorek - mówił prof. Podgórski - 31 lipca 1832 r. o godz. 3 rano odór gazu węglowego, jakby ze wszystkimi śwędami całego świata zmieszany”, obudził jednego z dwu pasażerów rządowej karetki pocztowej, przybyłej do Paryża z Châlons-sur-Marne. Ten specyficzny zapach wydawała z siebie metropolia mająca ambicje stolicy świata. Karetka zatrzymała się przed Hotelem du Metz, przy ul. Mail. Pasażerem, któremu zawdzięczamy opis podróży, był Ignacy Domeyko. Jego współtowarzyszem - Adam Mickiewicz.

W Roku Mickiewicza - 1998 - Paryż ponownie wita w swych progach poetów wileńskich: Henryka Mażula i Wojciecha Piotrowicza. Jaką Panowie mieli podróż? Jest w tym coś symbolicznego i aczkolwiek zmieniło się wiele od czasów pielgrzymki mickiewiczowskiej - zmieniły się na lepsze przede wszystkim okoliczności polityczne, zmienił się sam Paryż, poddany wizjom urbanistycznym Hausmanna, walczący już nie z odorem węgla, ale spalin samochodowych, zmieniła się klientela Księgarni Polskiej przy Bulwarze St Germain - poeta jako medium mówiące - artysta rzeźbiarz słó-

wa pozostaje wierny sobie i swoim imperatywom twórczym. Co więcej, okazało się, że poezja polska, gdziekolwiek jest, w relacjach wobec życia społecznego, narodowego, kulturalnego zachowuje po dziś dzień swą tożsamość, bez względu na zmieniające się realia zewnętrzne.

Poeci wileńscy, tak wówczas, jak i dzisiaj, są zapewne z bardzo różnych przyczyn - gośćmi dla nas egzotycznymi. Wyszliśmy im na spotkanie, witamy ich z entuzjazmem.

A czy jesteśmy odpowiednio do tego przygotowani, by prócz grzecznościowych zwrotów wyrazić to wszystko, co poetom wileńskim należy się za ich wierność, za ich wytrwałość w „Ojczyźnie-polszczyźnie?”

Poezja wiąże i scala kulturę narodu jak pieśń, starsza forma przekazu.

Henryk Mażul recytował swój wiersz:

*Na kłęczkach bym ku Polsce ruszył
Poprzez kolczaste druty granic,
Gdyby nie Wilno, które z duszy
Nie da się wykołować za nic.*

*Myślami zdążam więc za Grodno
A sam wstuchany w Wilii poszum
Wraz z Ostrobramską w parze zgodnej
Za dwie Ojczyzny modły wnoszę.*

...i dalej:

*Choć płakał Mickiewicz, choć się wstydził
Ruszczyć,*

*Litwinieliśmy z góry, ruszczyliśmy z dołu
Pozbawieni głów świątłych mieliśmy w pokorze*

*Dzielić los ładowaczy, dozorców,
sprzątaczek.*

W innym wierszu:

*Dziś na szczęście szukamy z wiarą
trwałej spójni,*

*Za nawrócenie płacąc: kto drożej,
kto taniej...*

*Niech w wileńskim Betlejem się święci
podwójnie:*

*Chrystusa Narodzenie - nasze
zmartwychwstanie.*

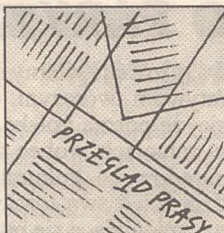
(Doszukać się Orła, Wilno 1991 r.)

Poeta opowiada świat, swój świat. W poezji zarówno Mażula jak i Piotrowicza, pojawia się Adam Mickiewicz. Dla Polaka nie przestanie być bowiem poetą polskim. Jest wszechobecne Wilno, świątynia św. Anny, uroki zaułków, jest bursztyn (litewski najpiękniejszy podobno, tak twierdził poeta).

Pan Wojciech Piotrowicz - recytował swoje wiersze: „Bursztyn”, „Muzyka Chopina”, „Stary wiatrak”, „Zimowe Wilno”.

Godna uwagi jest polszczyzna kresowa Wojciecha Piotrowicza w zbioru: „Igå i spowiedź. Gawędy litewskie”. Lektura tej prozy jest wzruszająca. Koloryt przepięknej ziemi litewskiej jakby dobroczynnie łagodził trudy życia powojennego.

TERESA KAWĘCZYŃSKA



W POLSCE

Wiele emocji wzbudziła decyzja Unii Europejskiej o odrzuceniu kilkunastu polskich projektów i sposobów rozdysponowania środków z funduszy PHARE. Polska straciła 34 mln ECU. Bezpośrednią winę ponosi Komitet Integracji Europejskiej, kierowany przez Ryszarda Czarneckiego. Premier Jerzy Buzek zdymisjonował wiceministra w resorcie Czarneckiego, którego w obronę wzięła jego partia ZChN. Natomiast przysłowiowej suchej nitki na szefie Komitetu Integracji i przy okazji na całym rządzie Buzka nie zostawiła postkomunistyczna SLD. Dodac do tej skróconej faktografii należy, że kilka resortów, w tym ministerstwo kierowane przez wicepremiera Leszka Balcerowicza przygotowało wadliwe projekty. Na tle całej sprawy wyłoniły się pewne różnice w stanowiskach między AWS i UW. Są to najczęściej różnice wynikające ze spraw personalno-ambicjonalnych. Cała zaś tzw. afera brukselska - uważają obserwatorzy tego, co dzieje się w Brukseli - wynika nie tyle z błędów strony polskiej, co z poczucia wyższości urzędników Unii Europejskiej. Przedstawiciel Polski w Europejskim Banku Odbudowy i Rozwoju, b. premier III Rzeczypospolitej Jan Krzysztof Bielecki rzecz ujął krótko: „Bruksela postanowiła wykorzystać nasze potknięcie, by pokazać Polsce miejsce w szyku”. Z dodatku „Ekonomia i rynek” do „Rzeczypospolitej” (nr 126 z 30/31 maja br. dowiadujemy się, że w zaistniałej sytuacji *...rząd ma się zająć projektem ustawy, która rozstrzygnie, kto będzie zarządzał funduszami z pomocy zagranicznej. Premier zaproponował, by do bezpośredniego nadzoru nad tymi środkami został powołany pełnomocnik rządu usytuowany w ministerstwie finansów. Środki mają być ulokowane na specjalnym, odrębnym koncie. Urząd Komitetu Integracji Europejskiej miałby natomiast decydować, kto i na jakie cele powinny otrzymać pieniądze. W KIE poza Czarneckim i premierem Jerzym Buzkiem, zasiadają m.in. obaj wicepremierzy, ministrowie - spraw zagranicznych, rolnictwa, sprawiedliwości, gospodarki, ochrony środowiska, pracy, pełnomocnik rządu ds. negocjacji członkowskich z Unią Europejską.*

Do kalendarza życia politycznego, parlamentarnego, a tym samym do mediów, wraca sprawa reformy terytorial-

nej. Główny bój toczy się między „12” rządową i „17” SLD-owską. Mamy tu do czynienia z niezwykłym w swojej wymowie zjawiskiem. Oto bowiem rządowa „12” jest przede wszystkim niepopularną wśród tych miast i miasteczek, które nie znalazły się na liście miast wojewódzkich, bądź powiatowych. Sytuację tę umiejętnie wykorzystuje SLD. Pod swój postkomunistyczny parasol zbiera niezadowolonych. Najbardziej spektakularnym przykładem jest Częstochowa. W obronę częstochowskiego, jako województwa zaangażowali się nawet Ojcowie Paulini z Jasnej Góry. W tym samym szeregu stanęli wszyscy posłowie z Częstochowy, z SLD-owskimi włącznie. A ponieważ niezadowoleni są najgłośniejsi, oni nadają całej sprawie posmak politycznego skandalu. Tyle uwag wstępnych, przejdźmy do prasowych faktów, podajemy je za „Rzeczpospolitą” z ostatniej niedzieli:

Dwanaście województw, taką liczbę, zgodną z propozycją rządu, zarekomendują Sejmowi w drugim czytaniu, być może już w przyszłym tygodniu, połączone komisje: Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej oraz Administracji i Spraw Wewnętrznych. Przeciwno temu wariantowi głosowało trzech posłów koalicyj, mimo dyscypliny uchwalonej przez Kluby AWS i UW. SLD zapowiada zgłoszenie siedemnastu województw, jako wniosku mniejszości. W ustawie znajdują się tylko nazwy województw i ich stolice, a wykaz powiatów i gmin wchodzących w ich skład określi rozporządzenie Rady Ministrów. Postępie zwrócić się do premiera o to, by decyzja zapadła po konsultacjach z prezydiami obu komisji, które dysponują zestawieniem wniosków zgłoszonych przez społeczności lokalne.

Polskie drogi i mosty to atrapy. Wg najświeższych badań, stan przeszedł 40% dróg w Polsce jest niezadawalający. Chcemy wejść do struktur Europy zapominając, że trzeba do niej jakoś dojechać. To, czego obecnie jesteśmy świadkami - nie tylko w non-stop zakorkowanej Warszawie, która posiada tylko 4 mosty, będące w stanie permanentnego remontu - nie jest porównywalne z metropoliami zachodnioeuropejskimi, które dysponują najczęściej metrem, a w zatłoczonych drogach nie ma oczywiście tyłu dziur, ile jest na polskich drogach. Przypominają one szwajcarski ser. Oto kilka faktów, które cytujemy za stołecznym „Życiem” (nr 126 z 30/31 maja br.):

Możemy tylko marzyć o dobrych polskich drogach, bo raczej nie zanoszą się na większe fundusze. Na kilometr dróg wydajemy o połowę mniej niż nasi sąsiedzi Słowacy, czterokrotnie mniej niż Francuzi. Dotkliwie pobili nas Chorwaci, wydając

O CZYM PISZĄ INNI

na ten cel pięć razy więcej niż my. Z Niemcami wstyd się porównywać - różnica jest piętnastokrotna. Na dwadzieścia państw europejskich (z rankingiem wyłączonego Ukrainę, Rosję i Białoruś) przeskoczyliśmy tylko Litwę, Łotwę i Estonię. Z prawie 30 tys. polskich mostów większość wymaga remontów. Konstrukcje są wytrzymałe, ale znacznie gorzej jest z płytami. Polskie drogi nie wytrzymują zwiększonego ciężkiego transportu. Przez kraj przejeżdża rocznie tyle ciężarówek, ile mamy zarejestrowanych wszystkich pojazdów. Po drogach porusza się więc dwukrotnie więcej samochodów niż widnieje w wydziałach komunikacji. Aż 7% dochodu narodowego tracimy rocznie w efekcie wypadków drogowych, wypłaty odszkodowań, koszty leczenia, zasiłki chorobowe i rodzinne, koszty pogrzebów. Ta suma jest znacznie większa, niż przeznaczają się rocznie na budownictwo mieszkaniowe.

Zagrożenie rodziny - zagrożeniem narodu - pod takim tytułem przewodniczący ZChN Marian Piłka na łamach „Niedzieli” (nr 22 z 31 maja br.) pisze: *Od 1983 r. systematycznie spada liczba urodzeń. W ubiegłym roku urodziło się niewiele ponad 400 tys. dzieci, podczas gdy w połowie lat 1950 urodziło się prawie 800 tys. przy populacji liczącej dwadzieścia kilka milionów. Od 1989 r. pokolenie dzieci nie odtwarza pokolenia rodziców. Tak zwany współczynnik reprodukcji prostej, czyli ilość dzieci na statystyczną rodzinę, obniżył się do poziomu 1,0 - podczas gdy dla zwykłego odtwarzania pokolenia potrzebny jest współczynnik 2,1. Prawdopodobnie w tym roku Polska stanie się krajem wymierającym, tzn. więcej osób umrze niż się narodzi. Już dziś na trzech pracujących przypadają dwie osoby utrzymywane przez państwo. Za lat kilkanaście na jednego pracującego przypadają będzie jeden emeryt lub rencista, a gdy zaczną wkraczać w wiek emerytalny pokolenie wyżu demograficznego lat 1940 i 1950, to relacje te jeszcze bardziej się pogorszą. Co to oznacza? Oznacza to, że pracującym trzeba będzie więcej zabrać, by utrzymać emerytów, zaś emerytom mniej dać, bo będzie ich bardzo dużo. Oznacza to więc ubożenie i pracujących, i emerytów. Oznacza to także ubożenie gospodarki, a zatem spowolnienie jej tempa rozwoju. Dlatego wprowadzenie już dziś zdecydowanie prorodzinnej polityki ma na celu maksymalne skrócenie tego okresu niekorzystnych relacji pomiędzy liczbą pracujących, a liczbą ludności w danym kraju i emerytów. Potencjał narodowy składa się nie tylko z potencjału ekonomicznego, ale i ludnościowego.*

PRASOZNAWCA

WE FRANCJI

ZNACZENIE SAKRAMENTU BIERZMOWANIA.

Famille Chrétienne/ 28 maj. W roku, w którym ze względu na zbliżający się Jubileusz Roku 2000, nasze myśli i medytacje kierujemy ku Duchowi Świętemu, mgr Bouchex, Arcybiskup Avignon, zaprasza nas, byśmy wspólnie z nim poświęcili chwilę refleksji znaczeniu sakramentu bierzmowania. Zaobserwował on, iż od 20 lat sakrament bierzmowania nabiera w jego diecezji nowej siły. Dostrzega w tym zjawisku motywy nadziei, iż wielu młodych ludzi daje dowód odwagi afirmując swą wiarę, gdy tymczasem społeczeństwo, w którym żyją, nie tylko im w tym nie pomaga, ale i czasem stawia przeszkody na obranej drodze. Po dokonaniu owej analizy Arcybiskup zaprasza do przemyślenia naszego potocznego rozumienia sensu sakramentu bierzmowania. Zwykle sądzymy, iż jest to sakrament uzupełniający. Tymczasem sakrament ten inicjuje życie chrześcijańskie, bierze zatem udział w kształtowaniu istoty chrześcijańskiej i życia chrześcijańskiego. Bierzmowanie ujmuje się w uproszczeniu, jako nowy chrzest otrzymany z wolnego wyboru. Stąd wynika zapewne obawa niektórych młodych ludzi przed decyzją przyjęcia sakramentu. Słyszymy wówczas: „Nie jestem gotowy, nie wiem, czy jestem zdolny do takiego zaangażowania...”. Tymczasem poprzez sakrament

bierzmowania Bóg potwierdza inicjatywę przymierza, jaką podjął w momencie chrztu. Potwierdza miłość, jaką okazał i ofiarował temu, który został ochrzczony, wezwanie do stania się Jego synem czy córką. Przypomina swą radość z dokonanego wyboru. Przez fakt bierzmowania Duch Święty dodaje nam siły do wzrastania w życiu chrześcijańskim, otrzymanym podczas chrztu. Arcybiskup kreśli pewne propozycje związane z udzielaniem sakramentu bierzmowania. Bierzmowanie powinno być proponowane młodzieży w jeszcze większym stopniu niż dotychczas, jednocześnie zalecane dorosłym; sakrament powinien być udzielany osobom umierającym i małym dzieciom zagrożonym śmiercią, do których ochrzczona wezwano kapłana.

KIEDY TANIEC STAJE SIĘ MODLITWĄ.

Famille Chrétienne/ 28 maj. Szkoła tańca istniejąca przy Operze, stworzona przez Lully w 1672 r., a ufundowana oficjalnie przez Ludwika XIV w 1713 r., jest od swych początków bezpłatna i kształci przyszłych tancerzy Królewskiej Akademii Muzyki. Uczniowie wybierani są na podstawie surowych kryteriów. Nauka trwa 6 lat. W ostatnim roku uczniowie przystępują do konkursu decydującego o wstępie do baletu operowego. „Duszpasterstwo Opery Paryskiej istnieje od ok. 60 lat - objaśnia Ojciec Carré. - Nic dziwnego, że taniec przyciąga do Boga, Biblia jest przepelniona tańcem. Bóg biblijny jest Bogiem, który tańczy, proszę prze-

czytać jeszcze raz Sofoniasza”. To prawda, że wraz z podkładem muzycznym taniec jest cudowną ekspresją wiary, jest wyciszoną, olśniewającą, a jakżeż wymowną modlitwą wznoszącą duszę do Pana. „Taniec klasyczny jest dziedziną wymagającą nieustannej dyscypliny fizycznej. Oparcie w wierze i obecność Boga w sercu pomagają dzieciom w przekraczaniu samych siebie. Chociaż liryzm wyraża się w inteligencji gestu i wymaga wrażliwości, to jednak codzienne ćwiczenia i wysiłek fizyczny są twardą rzeczywistością” - kontynuuje duszpasterz szkoły baletowej, ksiądz Joseph de Naurois. Dzieci w wieku od 8 do 18 lat tańczą wiele godzin dziennie i do tego dochodzą lekcje francuskiego, języków, historii tańca itp. Dzieci uczęszczają także na lekcje religii. „Stwierdza się ogromne potrzeby duchowe dzieci uczących się w szkole baletowej - stwierdza Siostra Marie-Catherine. Przygotowujemy czterodniową podróż do Lourdes, dzieci są zachwycone. 14 czerwca, w uroczystość Bożego Ciała, przygotowujemy nasze coroczne święto, odbędzie się chrzest, kilkoro dzieci przystąpi do I Komunii, do bierzmowania.” 12-letnia Vanessa zwierza się: „W moim sercu mówię sobie, że tańczę dla Boga...”; Marion dodaje, iż wieczorem spotykają się od czasu do czasu, by wspólnie odmówić różaniec, „jest nawet Claire, chociaż jej rodzice nie chcą, by uczęszczała na lekcje religii...”

OPR. ANNA WŁADYKA

PORADY PRAWNE

PRAWO DO UBEZPIECZALNI (La sécurité sociale)

Kto ma prawo do korzystania ze świadczeń ubezpieczelniczych we Francji?

Francuski system opieki zdrowotnej opiera się głównie na zasadzie składowej. Prawa wynikają z systematycznego wpłacania przez pracowników, przedstawicieli zawodów wolnych czy osoby prowadzące samodzielną działalność ekonomiczną procentowo określonych składek obciążających uzyskiwane dochody. W przypadku pracownika (salaire) powinien on przepracować w okresie poprzedzającym leczenie:

- przynajmniej 120 godzin w ostatnim miesiącu, lub
- przynajmniej 200 godzin w ostatnich trzech miesiącach, lub
- przynajmniej 600 godzin w ostatnich 6 miesiącach.

Prawo do leczenia nabywa się także w przypadku wpłacenia składek od wynagrodzenia, co najmniej równego 1040 wielokrotności stawki godzinnej SMIC (1040 x 39.43 F = 41 007 F).

Niektóre zasiłki (RMI, zasiłek dla rodzica wychowującego samodzielnie dziecko, AAH) oraz renty i emerytury otwierają automatycznie prawo do opieki zdrowotnej.

Również prawo to przysługuje podczas pobierania zasiłku dla bezrobotnych oraz 12 miesięcy po jego ustaniu.

Prawa osoby ubezpieczonej należą się także członkom rodziny tzn. małżonkowi oraz dzieciom do lat 16 (do 20 jeżeli pobierają naukę).

Osoba rozwiedziona zachowuje wcześniej posiadane prawo po byłym małżonku podczas 12 miesięcy po rozwodzie. Okres ten jest przedłużany do momentu ukończenia 3 lat przez najmłodsze dziecko pochodzące z rozwiązanego małżeństwa.

Dla małżonka rozwiedzonego w wieku 45 lat, mającego co najmniej 3 dzieci na utrzymaniu, prawa te przedłużają się bez ograniczeń w czasie (jednak do 12 mie-

sięcy po śmierci byłego małżonka). Konkubenci osoby ubezpieczonej posiada prawa, jeżeli jest na jego wyłącznym utrzymaniu (należy złożyć oświadczenie na formularzu dostępnym w Kasach Chorych).

Pozostali członkowie rodziny, do 3 stopnia włącznie, mogą korzystać z praw ubezpieczonego, jeżeli zamieszkując pod wspólnym dachem są na jego wyłącznym utrzymaniu i zajmują się wychowaniem co najmniej 2 dzieci w wieku poniżej 14 lat.

Osoby nie mogące pretendować do ubezpieczenia z jednego z powyższych tytułów, a posiadające legalny pobyt mają możliwość, po opłaceniu składki dobrowolnej, uzyskania niektórych świadczeń opieki zdrowotnej.

Ponadto, rząd przygotowuje obecnie ustawę otwierającą (począwszy od roku 1999) minimalny dostęp do darmowego leczenia wszystkim mieszkańcom Francji.



WIESŁAW DYŁĄG

Z PODRÓŻY PO JAPONII

Lądując w Fukuoka, na wyspie Kyushu, rozpoczęłam swoją trzytygodniową podróż po kraju kwitnącej wiśni. Pogoda była piękna, wiosenno-letnia, i nie za późno, by móc zachwycać się jasnorożowymi kwiatami wiśni, kolorowymi piwoniami, azaliami i irysami. Wielokrotnie miałam okazję podziwiać perfekcję krajobrazów japońskich, a szczególnie prześlicznych ogrodów, lekkość domów zbudowanych z bambusowego drzewa i papieru, harmonizujących z bogatą przyrodą (w Japonii jest 168 różnych gatunków drzew), pagody i świątynie buddyjskie oraz sanktuaria szintoistyczne (zwykle wierne rekonstrukcje dawnych budowli pochłoniętych przez pożary). Podejmowana początkowo przez przyjaciół Japończyków, doświadczyłam spania na tzw. „futon” (oh, bolały kości!) - cienkim materacu położonym bezpośrednio na tzw. „tatami” - dywanie, który ma wymiary całego mieszkania; jedzenia po japońsku, tzn. pałeczkami - surowych ryb (sashimi i sushi) z gałkami ryżu zawiniętymi w glony (nigizi), zupy ze sfermentowanej soi..., a wszystko popijane „sake” (tradycyjną wódką z ryżu). Szybko dało się jednak odczuć, że kurtuazyjne uśmiechy Japończyków i ich modernizm zastępują jedynie społeczeństwo dość zamknięte i tradycyjne.

Na 125 mln mieszkańców, w Japonii żyje tylko 1 mln 200 tys. obcokrajowców (ok. 1%), w tym tylko co piąty nie jest Azjatą. Przemierzając ten ciekawy kraj od południa do Tokyo i Nikko, blondynka o niebieskich oczach, byłam często samiotką w masie ciemnonożkich brunetów. Nie spotkałam ani jednej grupy turystów. Wszelkie napisy prawie wyłącznie po japońsku, a i znikoma znajomość języków obcych przez Japończyków nie ułatwiają podróży i kontaktów indywidualnym podróżnikom.

Japończycy rodzą się i umierają buddystami, a za życia są szintoistami (shinto uważany jest raczej za kult przodków, bohaterów narodowych i przyrody, a nie religię). W Kyoto, od XVII do XIX w. stolicy Japonii, znajduje się ok. 300 sanktuariów shinto i 1600 świątyń buddyjskich, wybudowanych zresztą głównie na peryferiach miasta, by w pewien sposób podkreślić rozdział religii od państwa i zminimalizować wpływ kleru buddyjskiego na politykę kraju.

W Japonii jest ok. 450 000 katolików i 2000 księży, w tym 1200 księży japońskich. Od trzech lat zauważa się wzrost nawróceń na chrześcijaństwo. Faktem jest,

że dzisiaj nie ma prześladowań religijnych w Japonii, ale Kościół katolicki jest tylko tolerowany, gdyż kultura łańciska, związana z wiarą katolicką, odczuwana jest jako niebezpieczna, gdyż charakteryzuje ją trwałość przekonań. Nie należy natomiast bać się efemerycznej kultury amerykańskiej i rzeczywiście naśladowana jest ona bezkrytycznie w wielu dziedzinach.

Pierwszy misjonarz, jezuita, św. Franciszek Ksawery, przybył do Japonii w 1549 r. Kościół katolicki przygotowuje się już do uroczystych obchodów 450 rocznicy tego wydarzenia. Później katolicy musieli często ponosić wielkie ofiary, o czym przypomina m.in. pomnik „26 Męczenników” w Nagasaki, gdzie w 1597 r., po ukazaniu się dekretu zakazującego chrześcijaństwa, ukrzyżowano tu 6 księży i 20 nawróconych Japończyków. Modliłam się tam, w najstarszym w Japonii gotyckim, drewnianym kościele Oura (1864 r.).

Polski ruch duszpasterski w Japonii został zapoczątkowany przez księży dominikanów, a od 1983 r. japońską Polonią



(ok. 500 osób) opiekuje się ks. Tadeusz Oblak¹, jezuita, profesor prawa kanonicznego na Jezuitskim Uniwersytecie Sophia w Tokyo (pod patronatem Matki Bożej Stolicy Mądrości) i przewodniczący Kościelnego Sądu prowincji tokijskiej obejmującej ok. 50% Japonii.

W Japonii pracuje 6 dominikanów, 7 salezjanów, 5 werbistów, 1 franciszkanin konwentualny, jeden ksiądz diecezjalny i 3 bracia zakonnych z czasów Ojca Kolbe - łącznie 21 polskich kapłanów.

Na Mszę św. odprowadzają po polsku, raz w miesiącu w kościele św. Ignacego w Tokyo, poświęconym w styczniu tego roku, uczęszcza ok. 80-90 osób. Kościół św. Ignacego stał się największą parafią w Japonii, obejmującą ponad 9 000 katolików. Dodajmy również, że od czerwca ub. roku można modlić się tu po polsku w każdą niedzielę. W polskiej Mszy św. uczestniczą zwykle państwo ambasadorostwo RP i mała grupa Polaków. Jest ich znacznie więcej na Boże Narodzenie i Wielkanoc. Trzy lata temu,

polskiej, bożonarodzeniowej Mszy św. przewodniczył tokijski biskup Mori. W ostatnich 10 latach odnotowano tu 8 ślubów i 32 chrzty. Dodajmy, że nawet jeżeli wśród małżeństw polsko-japońskich, Japończycy są na ogół pogłanami, to rodzice przynoszą dzieci do chrztu. W Kościele katolickim udziela się również ślubów nie-katolikom. Proszą o nie zwykle osoby, które zetknęły się już z katolicyzmem, chodząc do szkół katolickich i nie chcą zadowolić się beztreściowymi ceremoniami w swoich świątyniach. Śluby takie traktowane są przez Kościół japoński jako rodzaj preewangelizacji i katechizacji. Udzielane są od 20 lat pod trzema warunkami: - że chodzi o prawdziwe małżeństwo; - że żadne z młodych nie jest rozwodnikiem; - że zapoznają się z nauką Kościoła o rodzinie.

Niestety widocznych wyników tego apostołstwa jest mało i tylko mały procent nawraca się na katolicyzm. Ogółem w Japonii odnotowuje się 5 tys. nawróceń rocznie.

Japończycy uważają, że wiara potrzebna jest tylko ludziom słabym i chorym. A oni na ogół uważają się za silnych i samowystarczalnych. W świątyniach czczą więc m.in. lisa, symbol ekonomicznego dobrobytu. Najważniejsza dla nich jest praca. Pracują rzeczywiście dużo i długo. Jeden z wieczorów w Tokyo spędziłam ze znajomą, 25-letnią Japonką, która celowo poszła tego dnia do pracy wcześniej, tzn. o godz. 7³⁰ (normalnie praca rozpoczyna się ok. godz. 9⁰⁰), by wyjść „wcześniej”, tzn. o godz. 20³⁰. Zwykle opuszcza biuro ok. godz. 22⁰⁰. Japończycy mają ok. 10 dni urlopu rocznie i nawet tego często nie wykorzystują. Prawdziwy odpoczynek przychodzi dopiero z chwilą pójścia na emeryturę. Otrzymują wtedy jednorazową odprawę emerytalną (u nas pobiera się emeryturę miesięcznie), w wysokości 60 ostatnich pensji tj. średnio ok. 300 tys. \$. Japończyk staje się bogaty, wpłaca pieniądze do banku i może żyć (i podróżować) z odsetek.

Jednym z ostatnich akcentów mojej podróży po Japonii było zwiedzenie imponującej, nowoczesnej Katedry w Tokio, której konsekracja odbyła się 8 grudnia 1964 r., niesłychanie przestrzennej, zbudowanej z wizją nowego tysiąclecia, tysiąclecia chrześcijańskiego.

ANNA ŁUCKA

¹Dziękuję ks. T. Oblakowi i p. Andrzejowi Gruszelewskiemu za wiele cennych informacji i opiekę w Japonii.
Na fotografię ks. T. Oblak i autorka.

LA PAGE DES FRANCOPHONES de Richard Zienkiewicz

UN INCIDENT DE PARCOURS ?

Ces derniers temps, chaque semaine qui passe apporte au gouvernement polonais son lot de crises et de psychodrames. Cette fois-ci, le coup vient de l'extérieur : la Commission européenne a diminué de 34 millions d'écus (environ 225 millions de francs) son aide à la Pologne dans le cadre du programme PHARE, qui va s'élever à 178 millions d'écus au lieu des 212 initialement prévus. Cette décision est motivée par le fait que parmi les projets présentés par la Pologne, certains ne sont pas en rapport avec les priorités liées à la préparation à l'adhésion ou ne sont pas prêts à être mis en œuvre. Comment en est-on arrivé là ? Jusqu'à présent, c'est l'Union européenne qui tenait les cordons de la bourse et qui gérait les fonds. Depuis cette année, les règles ont un peu changé : le programme PHARE dote les pays d'une certaine somme à condition que les projets bénéficiaires soient prêts à être mis en œuvre et qu'ils s'inscrivent dans les priorités déterminées conjointement entre le pays candidat et la Commission de Bruxelles. Ensuite, c'est à chaque pays de gérer les sommes allouées en fonction de ce qui a été planifié. Ces nouvelles règles ont aussi un caractère pédagogique : elles doivent permettre à chaque pays de montrer qu'il sera capable plus tard de gérer les aides qu'il recevra dans le cadre des fonds structurels européens. Bien entendu, entre le moment où la Pologne a commencé à préparer son programme et le moment où elle en a remis la dernière version, il y a eu des allers et retours entre Bruxelles et Varsovie pour la mise au point du document final. C'est donc avec d'autant plus d'incompréhension que cette nouvelle a été accueillie. Sans aucun doute, il s'agit d'une sanction grave à l'encontre des Polonais qui peut-être n'ont pas mis tout le sérieux voulu dans la préparation des projets et dans leur présentation. Peut-être considèrent-ils encore l'Europe comme une « vache à lait » à qui il faut prendre le maximum, alors que l'intégration se base avant tout sur une idée de partenariat fort entre les pays membres. C'est un changement de mentalité profond : on n'est plus au temps où on réparait les prises de

courant avec des allumettes et où on sortait faire des courses pendant les heures de travail en application du principe qu'on « fait semblant de travailler car ils font semblant de nous payer ». Cette décision est un revers important pour la Pologne qui semblait vouloir faire le maximum pour l'intégration européenne. Aussi, il est difficile de comprendre pourquoi les mises en garde que la Commission a faites jusqu'au dernier moment n'ont pas été prises en compte. Il est vrai que les principaux intéressés – le ministère des Finances et le Comité d'intégration européenne – avaient fort à faire avec leur dispute pour savoir qui allait gérer ces fonds. Mais la faute en incombe-t-elle qu'aux Polonais ? L'attitude de la Commission européenne n'est pas totalement claire : elle a rejeté certains projets, mais elle refuse d'en donner les raisons précises en restant évasive sur le sujet. Même le ministre des Affaires étrangères, saisi par la Commission, n'a pas été mis au courant car il s'agit, d'après Bruxelles, d'une affaire d'experts. Les fonctionnaires européens considèrent-ils que le professeur Geremek est totalement incapable de les comprendre ? En outre, le porte-parole du commissaire Hans van den Broek a dit que les raisons étaient déjà connues des Polonais et qu'elle ne les répéterait pas. C'est une attitude très puérile : on n'est plus à l'école et il y a des sommes importantes en jeu. Espérons que la commission d'experts nommée par monsieur Buzek sera en mesure de faire toute la lumière sur cette affaire qui n'a pas manqué de faire l'effet d'une bombe sur le plan intérieur. Parmi toutes ces hypothèses, une chose est sûre : l'option d'un Comité d'intégration européenne placé sur le même plan que les autres ministères n'est pas la meilleure solution, car elle ne permet pas de coordonner et de contrôler le travail des administrations. Seule une responsabilité directe du Premier ministre sur le Comité lui redonnerait cette autorité et éviterait à la Pologne de se retrouver dans une situation semblable, et serait la concrétisation de la priorité que le gouvernement a donnée à sa politique européenne.

Ciąg dalszy ze str. 3

„GOOOOOOL”

zamiast do cudzej wpakował piłkę do własnej go-dzien jest stryczka, który zastąpił chleb powszedni Kolumbii - ołów kul. Paru Włochów wywołało taką nienawiść u pozornie zimnokrwistych Anglików, że skończyło się na żalobie.

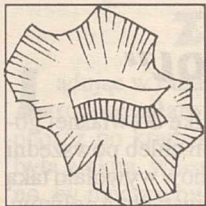
Przez rok mieszkalem przy Upton Park, w pobliżu stadionu Westa Ham United. Jak nakazuje tradycja, co wieczór spotykaliśmy się w pubie przy kufiu piwa. Jednak w tych spokojnych „wysączaczy” swojego jasnego - pełnego, w co drugą sobotę, wstępował demon zniszczenia. Demolowali wszystko, bez względu na to czy Zjednoczona Zachodnia Sznka - ich uwielbiany klub - który kochali bardziej niż swoje dziewczyny, przegrywał, czy wygrywał. Przykłady można by mnożyć. ŁKS i Widzew - nienawiść taka, jakby to grały niebo z piekłem, a nie dwie dzielnice tego samego miasta.

Jaka zatem tkwi siła w tej skórzanej kuli, zsywanej najczęściej dziecięcymi dłońmi, którym zysk odmawia prawa do nauki i dzieciństwa. Piłka nożna ma kilka twarzy - chamstwo, chuligaństwo, szowinizm, trudne do wyobrażenia pieniądze, kupowanie meczy, faule, czerwone kartki i brutalność. Piłka nożna to także balet Pelego i Ronaldo, zapierające dech w piersiach gole Batistuty i Savicevica, to dynamika, młodość, energia, cudowne zagrania po skrzydle, fenomenalne strzały z 20 metrów i nieprawdopodobne parady, największych stracefców - tych facetów w rękawiczkach.

Nasze życie pełne jest rytuałów. Wstajemy o określonej porze - zawsze o tej samej - kawka, herbatka, mycie zębów, słuchanie radia - „Dzień dobry, co słycać” - rzucone sąsiadowi bez chęci usłyszenia, co rzeczywiście słycać, przerwa obiadowa - i tak dalej i tak dalej. Rytuał pogania rytuał - co oznacza, że należy w określonym czasie wykonać określoną liczbę czynności, wypowiedzieć określoną liczbę słów i złożyć kilka podpisów. Więc przyjmijmy i to, że Footix jest maskotką nie do przytulania, lecz na sprzedaż, że nawet finały nie zrobią z zaniedbanego Bordeaux „Miss francuskich miast”, mimo że szefowa działu prasowego jest palce lizać; że nie zaskodzą Marsylii, która jest jak owa szefowa z Bordeaux; że Nantes będzie żyło swoim życiem pełnym uśmiechu i otwartych serc - więc jest w tym szmal, propaganda sukcesu, robienie z taty wariata - ale jest i tak, że jak się zeszkrobie tę warstwę - to zalsni diament sportu.

Na stadionie w Lens nie będzie trybun honorowych, mimo że Racing Club zdobył mistrzostwo Francji. Nie będzie, bo tradycja klubu jest inna - demokratyczna, wynikająca z solidarności górników. Wielu z nich pogrążonych w rozpacz z powodu bezrobocia przychodziło na stadion - bo to był dla nich jedyny pogodny dzień w tygodniu. Kibice Lens są fenomenem - imponują, żelazną dyscypliną i kręgosłupem moralnym nakazującym uszanowanie zasady „fair-play”. Dlatego są najlepsi we Francji. I czy rzeczywiście pierwszoligowy wirtuoz piłki jest na tyle gorszy od czwartoligowego wirtuoza wionolenceli, by go traktować z przy-mrużeniem oka?

MAREK BRZEZIŃSKI



POLACY W BENELUKSIE

TERTIO MILLENNIO ADVENIENTE (8) ORGANIZACJA KADR

Czytelnicy „Quo vadis” pamiętają zapewne scenę, kiedy Ligia rysuje trzcinką na piasku rybę, chcąc dać do zrozumienia Winicjuszowi, że jest chrześcijanką. On jednak nie rozumie tego znaku. Akcja powieści Sienkiewicza rozgrywa się w latach sześćdziesiątych I wieku po Chrystusie, kiedy chrześcijaństwo zaczyna dopiero być postrzegane jako religia odmienna od żydowskiej, a jego wyznawcy, nieznanymi ogółowi, skupieni wokół apostołów i ich uczniów żyją w cieniu. Sto lat później o nowej religii było już głośno. Chrześcijanie mieli za sobą pierwsze prześladowania, oskarżenia i obronę. Powoli dokonuje się organizacja wspólnot. Apostołów, ich następców i natchnionych proroków, stopniowo zastępują przedstawiciele stałej władzy kościelnej, czyli mówiąc językiem współczesnym, powstają kadry i organizacja Kościoła. Proces ten zachodzi powoli, etapami. Przez jakiś czas, na czele wspólnot judeo-chrześcijańskich stoi rada starszych, czyli prezbiterów. Jest to kontynuacja rady starszych w religii żydowskiej, gdzie „starsi”, moi ni obywatele należeli do Sanhedrynu lub kierowali wspólnotą. W europejskiej części imperium wzorem jest administracja państwowa i zwierzchnikami wspólnot są biskupi oraz diakoni.

Tytuł biskupów - *episcopai*, zapożyczony jest z administracji cywilnej i oznacza „nadzorujący”. Obydwie formy współistnieją i współpracują, potem w ciągu II w. jednoczą się. Przejście od organizacji kolegialnej do odpowiedzialności biskupiej nie było łatwe i towarzyszyły mu opory, wahania, spory i bolesne nieporozumienia, albowiem ścięły się ze sobą dwie idee: ta, która uważała, że wspólnota rządzi się sama poprzez swoich przedstawicieli i „monarchiczna”, która oddawała rządy jednemu człowiekowi. Z czasem rada prezbiterów zanika i zarysowuje się instytucja Kościoła taka, jaką znamy dziś: z prężną organizacją, obieralnymi zwierzchnikami, świadoma, że ciąży na niej obowiązek przekazania słowa Bożego.

Cała wspólnota wybiera swego biskupa; zwyczaj ten sięga początków chrześcijaństwa i zachował się aż do czasów papieża Leona Wielkiego i Hilarego. Wyboru dokonywano na zgromadzeniu zwanym syntaksa. Przebieg głosowania mógł być burzliwy, gdy wierni byli podzieleni lub gdy kandydatów było zbyt wielu. Żarliwość wiary i temperament południowców stwarzał mieszkankę wybuchową i zdarzało się, że wybór biskupa wywoływał zamieszki, które uśmierzać musiały siły

porządkowe. Tak było w Mediolanie, kiedy po śmierci biskupa Auksencjusza sytuacja stała się tak groźna, że prefekt policji - a był nim w owym czasie Ambroży - musiał udać się na miejsce wyborów, aby utrzymać porządek i powstrzymać wzburzonych wiernych od rozruchów. Sam Ambroży został później biskupem Mediolanu, ku zaskoczeniu swoim własnym i wiernych. Bywało bowiem, że ludzom popularnym, cieszącym się szacunkiem i zaufaniem narzucano godność biskupa siłą. Tak było w przypadku brata Hieronima, Pauliniona, którego zakneblowano i zawleczono do ołtarza. Św. Augustyn po powrocie do rodzinnej Afryki, założył w Tagaście pierwszą wspólnotę augustiańską, gdzie zamierzał oddać się medytacjom i modlitwie. Nie było mu to dane, współwyznawcy pokrzyżowali jego plany. Augustyn tak pisze o tym zdarzeniu: „chwyciono mnie, wyswięcono i to doprowadziło mnie w końcu do episkopatu”.

Jakich zalet wymaga się od kandydata na biskupa? W listach pasterskich zaleca się, żeby nie trudnił się handlem, ani nie piastował urzędów publicznych, poza tym powinien posiadać cechy ojca rodziny, którego życie osobiste i rodzinne jest nienagane. A więc doświadczenie wieku dojrzałego - (Didaskalia wymagają, żeby miał 50 lat) - zdobyte w kierowaniu domem, zawiadywaniu majątkiem, wychowywaniu dzieci (bo biskup jest zazwyczaj żonaty, choć Zachód przyjmuje za Tradycją apostołską, że powinien być samotny) - stanowią gwarancje, że człowiek taki będzie dobrze kierował wspólnotą. Św. Paweł kreśli taki oto obraz biskupa: „Biskup powinien być nienagany, maż jednej żony, trzeźwy, rozsądny, przyzwoity, gościnnie, sposobny do nauce, nieskłonny do bicia, ale opanowany, nie kłótniwy, nie chciwy na grosz, dobrze rządzący własnym domem, trzymający dzieci w uległości z całą godnością. Jeśli bowiem ktoś nie umie stanąć na czele własnego domu, jakże będzie troszczył się o Kościół Boży?” (1 Tym 3, 1-13). Jest to portret idealny, II wiek może poszczycić się kilkoma wybitnymi biskupami jak Polikarp czy Ireneusz, ale czy wszyscy byli tacy?

Biskup powinien również być niezależny materialnie. Tu Wschód daje wręcz pierwszeństwo chrześcijaninowi zamożnemu. W Azji zdarza się, że urząd biskupa jest dziedziczny. W jednym z wcześniejszych odcinków wspominałam o biskupie Efezu, Polikarpie, który był ósmym biskupem w rodzinie. Poza zaletami moralnymi i doświadczeniem, naj-

ważniejszą sprawą jest znajomość Pisma św., bo do biskupa należy prawidłowo interpretować i objaśniać Święte Księgi. Biskup musi dbać o potrzeby biednych, rozstrzygać spory, wymierzać sprawiedliwość, ożywiać wiarę. Po wyborze, urzędujący biskup dokonuje wyswięcenia wybrańca przez włożenie rąk na jego głowę. Zwykle dzieje się to w niedzielę, w czasie liturgii eucharystycznej.

W wypełnianiu tych zadań pomagają biskupowi diakoni. W pierwszych wiekach zadaniem diakonów nie jest ani ewangelizacja, ani liturgia, ale działalność społeczna. Są oni prawą ręką biskupa, jego okiem i uchem. To oni są pośrednikami między biskupem a wiernymi. To oni utrzymują z nimi kontakt, odwiedzają chorych, pomagają ubogim. To oni informują biskupa o potrzebach i trudnościach wspólnoty. W przeciwieństwie do biskupa, diakon powinien być człowiekiem młodym. W liście Pliniusza Młodszego do cesarza znajdujemy wzmiankę o diakonach, które pełniły wśród wiernych tę samą rolę co diakoni. To znaczy poświęcały się kobietom chorym, starym i ubogim. Przygotowywały do chrztu katechumenki, ale nie miały prawa udzielać chrztów, ani wygłaszać kazań. Odgrywały wielką rolę, szczególnie w Azji, gdzie misjonarze-męczyci nie mieli wstępu do gineceów. Dzięki nim notuje się w Azji tak wielką liczbę nawróceń wśród kobiet, co szczególnie niepokoiło Pliniusza.

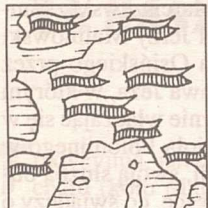
BARBARA KURTA

Bibliografia: A.G. Hamman - „Życie codzienne pierwszych chrześcijan”; tegoż autora - „Życie codzienne w Afryce Północnej w czasach św. Augustyna”.

POMOC DLA POLSKIEGO SZPITALA W MEJSZAGOLE

29 grudnia 1997 r. w TV Polonia, pielęgniarka ze szpitala polskiego w Mejszagole na Litwie, A. Kocielowicz zwróciła się z apelem o pomoc dla tego szpitala, któremu grozi likwidacja ze względu na brak środków na utrzymanie. Placówka otrzymuje od władz litewskich 4 lity (1 \$) na wyżywienie chorego i 100 l. benzyny na miesiąc. Administracja szpitala musi sama zdobywać środki na pokrycie wszystkich innych kosztów. Ponieważ zwiadałam ten szpital w 1993 r., wiem, że jest on niewielki, dopiero od kilku lat jest tam elektryczność i jedna toaleta. W szpitalu przebywają przede wszystkim ludzie starzy (20 - 40 osób), jest on również przytułkiem dla samotnych starszyczek. Personel nieliczny i źle opłacany jest pełen niespotykanego poświęcenia, bo warunki pracy są naprawdę prymitywne. Pozwalam sobie przekazać ten apel z Mejszagoły, bo trzeba uratować tę polską, bardzo potrzebną placówkę, w miejscowości zamieszkałej w większości przez Polaków, żyjących w bardzo ciężkich warunkach. **Najskromniejszy dar na ten cel przekazany na konto: 001-3178714-03 AIDE HOPITAL POLONAIS LITUANIE, quai de Rome 51/031 - 4000 Liège; z dopiskiem; polski szpital w Mejszagole, będzie pomocą materialną i moralną dla naszych Rodaków w Mejszagole.**

ALICJA BELLIER

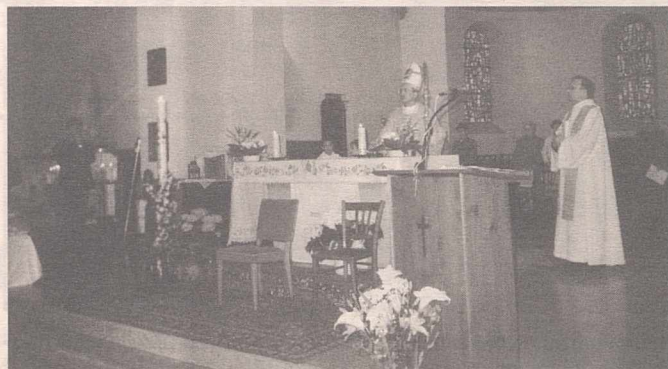


POLACY NA ZACHODZIE

JOUR DE JOIE, JOUR DE FETE

Jour de joie, jour de fête à la paroisse du Magny qui, samedi 2 mai 1998, recevait Monseigneur Seguy, évêque d'Autun, Chalon et Macon lors de sa 48-ème visite pastorale dans les paroisses de son diocèse. Dès 17h 30, les fidèles se pressaient dans l'église qui avait été particulièrement fleurie pour la circonstance. A 18h 30, la Messe pouvait commencer, présidée par l'Evêque accueilli par le Père Stefański, en présence de plus de 500 fidèles. Parlant au nom des paroissiens, le docteur Sucrot dans un mot de bienvenue, devait rappeler l'origine de la paroisse, née de la mine, soulignant la forte vie qui animait le quartier ou se cotoyait tous les jours une population de divers origines: française, polonaise, italienne, sans difficultés majeures.

Dans son homélie, Mgr Seguy commentait les lectures ainsi que l'Evangile du jour (St Jean 10, 27-30) faisant le rapprochement entre ses souvenirs de jeunesse dans le Rouergue, ou l'on peut voir de vrais bergers et leurs troupeaux, et les paroles de Jesus qui, s'adressant aux Juifs, leur dit „Je suis le bon pasteur (le vrai berger). Mes brebis écoute ma voix, moi je les connais et elles me suivent”. Parole vivante et éternelle: Jesus se présente comme le bon berger qui nous conduit et nous protège. Il va donner sa vie pour nous sauver. Texte de circonstance en cette semaine de prière pour les vocations: l'Eglise n'a-t-elle pas besoin de pasteurs pour conduire le peuple de Dieu! Lors de l'Eucharistie, plusieurs enfants du catéchisme ont communies pour la première fois. La Vierge Marie n'a pas été oubliée dans la prière du Rosaire. De même, Ste Barbe, patronne des Mineurs, dont la belle statue a attirer l'attention de notre évêque.



En résumé, belle cérémonie animée par des fidèles de la paroisse mais aussi de paroisses voisines, avec une assemblée très priante, revivifiée par son évêque qu'elle souhaiterait revoir bientôt.

A la sortie, Mgr Seguy a tenu à saluer personnellement chaque fidèle et particulièrement les enfants. Le verre d'amitié devait clore cette soirée, servi dans le local du club du 3ème âge du Magny mis gracieusement à la disposition de la paroisse.

Comme devait le rappeler Mr Poivey, au nom de la communauté paroissiale, la question du devenir de la paroisse de Magny et de son église se posera compte tenu de la destruction des habitations par la mine et du départ des habitants. Nous comptons sur le diocèse pour assurer la continuation. Merci à vous Monseigneur, d'avoir mis un prêtre à la disposition des fidèles du Magny et des Baudras. Merci au Père Stefański d'assurer l'administration de la paroisse et surtout les services religieux à la suite du Père Berjot, dernier curé de la paroisse. Merci à l'équipe des laïcs qui ont assuré la préparation et l'organisation de cette journée tant au point de vue liturgique que matériel... et en particulier aux femmes souvent dans l'ombre.

GUY POIVEY

POLSKIE ŚWIĘTO W LOUVECIENNES

„Comité d'aide à la Pologne de Louveciennes” (Komitet Pomocy Polsce z Louveciennes) zorganizował 17 maja wielkie święto wieńczące serię corocznych spotkań na łonie natury, czyniąc je dniem przyjaźni francusko-polskiej, aby przy tej okazji wyrazić podziękowania i wdzięczność wszystkim tym osobom, które od 1981 r. niosły pomoc dla chorych w Polsce.

Wśród zaproszonych gości znaleźli się przedstawiciele władz polskich we Francji z konsulem Mikołajem Kwiatkowskim oraz radcą Ambasady RP Sławomirem Czarlewskim. Na uroczystość przybył także deputowany mer Louveciennes, Pierre Lequiller, zaś delegacji przybyłej z Polski przewodniczyła dr Elżbieta Berkan, dyrektor Instytutu Reumatologii w Warszawie.

Początki kontaktów Komitetu z Instytutem sięgają roku 1982, kiedy to ojciec Andrzej Przekaziński dyrektor Muzeum Archidiecezjalnego w Warszawie zaproponował wolontariuszom z Louveciennes misję pomocy oddziałowi dziecięcemu w Instytucie Reumatologii i skierował ich do dr E. Berkan. Dało to

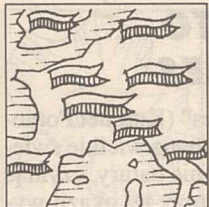


PRZEMAWIA MMME TH. DELARUE

DR E. BERKAN

początek ponad szesnastoletniej historii kontaktów między Louveciennes a Warszawą. „Pomoc humanitarna niesiona Polsce przez Komitet w ramach struktur Kościoła była najprawdziwszą pomocą chrześcijan dla chrześcijan. Była istotnym elementem, który przyczynił się w jakimś stopniu do zburzenia w Polsce systemu totalitarnego. Odzież, żywność, lekarstwa czy książki, ta nieprzerwana rzeka materialnej pomocy była bardzo ważnym wsparciem opozycji” - mówiła dr Berkan. Komitet zresztą dbał szczególnie o nawiązywanie nowych kontaktów i o wymianę duchową. Często zamiast potężnych kamionów, do Polski wyruszały małe kamionetki z trzyosobową obsługą wolontariuszy. Przełom roku 1989 nie zakończył szerokiej akcji humanitarnej Komitetu, zmienił jedynie jej charakter. Zaczęto myśleć o nowoczesnym sprzęcie medycznym, którego w Polsce tak bardzo brakuje. W ciągu ostatnich lat dzięki pomocy Komitetu został Instytut wyposażony m.in. w gabinet dentystryczny o standardzie europejskim, czy w kosztowny autorefraktometr do badania dna oka. Równie ambitne są plany na rok bieżący. Prezes Komitetu pani Thérèse Delarue w pełni popiera projekt utworzenia czterech sal rehabilitacyjnych dla dzieci, co wiąże się z przebudową pewnej partii Instytutu. Do tych sal mają prowadzić automatycznie otwierające się przed dziećmi, unieruchomionymi w fotelach inwalidzkich, drzwi. Rozpoczęcie prac remontowych przewiduje się na lipiec br. Nowy sprzęt rehabilitacyjny będzie w całości sfinansowany przez Komitet. Jest to już ostatnia poważna operacja finansowa ze strony Komitetu. Wypada więc życzyć Instytutowi, aby otrzymywane od Ministerstwa Zdrowia subwencje wzrastały stale i znacznie, by cierpiące ból, schorowane polskie dzieci, mogły odczuć, że dorośli robią dla nich to, co jest w ich mocy.

FOT. I OPR. MARIOLA KAZIMIERCZAK



POLACY NA ZACHODZIE

ŻYCIE DLA KOŚCIOŁA I POLONII

Ś.p. RAJMUNDA MICHALSKA



Dnia 11 maja 1998 r., w wieku 66 lat, niespodziewanie zabrał Pan Bóg do wieczności śp. Rajmundę Michalską, która całe swoje życie i serce oddała Kościołowi, Misjom i Polonii we Francji, Prezeskę Bractwa Różańcowego, wiceprezeskę Krucjaty Eucharystycznej, Członkinię Parafialnej Rady Duszpasterskiej, Założycielkę Klubu Pań pod wezwaniem św. Eugeniusza de Mazenod, które ręcznymi robótkami wspomagały misje w Kamerunie i Madagaskarze.

Jej pogrzeb i Msza św. w nowowytbudowanej świątyni, pod wezwaniem św. Barbary w Noyelles-Mericourt zgromadził ponad 600 osób. Mszy św. koncelebrowanej przez 14 kapłanów, w tym misjonarza z Kamerunu, przewodniczył ks. Jerzy Kalinowski, prowincjał Misjonarzy Oblatów w Vaudricourt. Udział też wzięły 4 siostry zakonne - Służebniczki (w tym dwie misjonarki z Kamerunu, a także dwaj Bracia zakonni Oblaci. Kazanie w języku polskim wygłosił misjonarz z Polski, Eugeniusz Laskowski,

Oblat, a w języku francuskim ks. Bronisław Marciszewski z Vaudricourt. Po Komunii św. Ojciec Prowincjał Jerzy Malinowski odczytał telegram, przesłany do ks. Józefa Osińskiego przez Rektora PMK w Paryżu, ks. prałata Stanisława Jeża, w którym pisze on: „...śp. Rajmunda Michalska, aktywnie włączając się w służbę Kościoła Parafialnego, czy też Kościoła Polonijnego w ramach Polskiej Misji Katolickiej we Francji, swoją służbą obdarowywała również Kościół Misyjny w Afryce, co świadczy o dojrzałości jej wiary i o poczuciu odpowiedzialności za cały Kościół Powszechny. Nieocenioną pomocą służyła kapłanom... jak ewangeliczna Marta. Z żalem więc żegnamy naszą siostrę. Odchodzi od nas osoba głębokiej wiary, gorliwa Patriotka, a zwłaszcza osoba wielkiego czynu”.

W dniu pogrzebu Pani Rajmundy Michalskiej, licznie zebrani wierni mogli wypełnić jej ostatnią wolę. Jeszcze za życia często powtarzała: „Gdy umrę, proszę nie kupować kwiatów, ani tablic pamiątkowych. Lepiej pieniądze przeznaczyć na misje”.

Spełniając ostatnią wolę zmarłej Rajmundy, uczestnicy ceremonii pogrzebowych złożyli do skarboxki ofiary na misje w sumie: 13 400 Fr. Po Mszy św. - przed modlitwą pożegnania - dzieci z katechizmu ze świecami w rękach, otoczyły trumnę swojej katechetki.

W imieniu rodziny, najstarszy syn, Jan Michalski, podziękował kapłanom, siostrom zakonnym, braciom i wszystkim uczestnikom za ich udział w Mszy św. pogrzebowej. „Wasz udział - powiedział - w tak wielkiej liczbie wzruszył nas i pokazał, że Mama była przez Was lubiana, a swoją dobroć serca, radość i poświęcenie przenosiła na innych...”. Oby ofiara - jak pisze w telegramie ks. Rektor - i Jej przedwczesna śmierć wzbudziła w młodym pokoleniu jej następców.

BALA IRENA

SEKRETARKA BRACTWA RÓŻAŃCOWEGO

ŚWIĘTUJMY RAZEM...

Pierwsza niedziela maja w tym roku to dzień uroczystości trzeciomajowych, związanych z rocznicą powstania pierwszej demokratycznej konstytucji na kontynencie europejskim, ogłoszonej 3.05.1791 r. w Polsce i równocześnie dzień głównej Patronki naszej Ojczyzny, Matki Bożej Królowej Polski.

Słoneczna pogoda i tym razem zgromadziła Polaków na pochodzie od Konsulatu RP w Lille pod pomnik Nieznanego Żołnierza i do kościoła St. Etienne. Na zaproszenie Kongresu Polonii Francuskiej i Konsulatu, udział wzięły organizacje polonijne ze sztandarami, i zespoły ludowe w regionalnych strojach.

Msza św. w intencji Ojczyzny sprawowana była przez 30 pol-



skich kapłanów z Nord i Pas de Calais, pod przewodnictwem ks. Stanisława Jemiolo, przedstawiciela PMK z Paryża, reprezentującego Rektora - ks. prał Stanisława Jeża. Zebranych witał prezes Kongresu, p. Wiktor Borgus i kapelan Kongresu ks. Jan Bojda. Patriotyczne kazanie wygłosił ks. dziekan Józef Wąchała. Mówił: „Maryja po śmierci Syna na szczycie Kalwarii poszła do Wieczernika, aby w zadumie i skupieniu czekać na Zmartwychwstanie i Zesłanie Ducha Świętego... nie płakała, nie na-



rzekała, nie robiła sensacji, poszła do Wieczernika. Nam Polakom brakuje chodzenia do Wieczernika i chyba dlatego tak często popełniamy te same błędy... W rodzinnym Wieczerniku, w Parafialnym Wieczerniku, w Wieczernikach, które nas gromadzą w Lille, w Vaudricourt, Lens, Lorette - prosimy o Dary Ducha Świętego dla nas i pokoleń, które po nas przychodzą”.

Msza św. uświetniona śpiewem chóru „Moniuszko”, pozostań w naszej pamięci, podnosząc każdego na duchu i zachęcając do dalszej wspólnej pracy.

Druga część świątecznej niedzieli wpisana została w ramy Dni Kultury Polskiej, obchodzonych w związku z Polskim Rokiem w Nord i Pas de Calais i Champagny - Ardenne. W Palais Rameau zebranych gości, a szczególnie przedstawicieli francuskich władz państwowych i politycznych witał Konsul RP p. Jerzy Drożdż, dziękując za liczną obecność, bezinteresowne zaangażowanie tak wielu Polaków w zorganizowanie Święta. Pań prezes W. Borgus podsumowując uroczystość zaprosił wszystkich na kolejne polonijne świętowanie do Vaudricourt w ostatnią niedzielę czerwca. „Do zobaczenia na Zlocie Polonijnym - 28.06.1998 r.” - mówił. Dziękujemy za zaproszenie

UCZESTNIK

ZA NASZĄ I WASZĄ WOLNOŚĆ

„A jeśli komu droga otwarta do nieba,
Tym co służą Ojczyźnie”.
(Jan Kochanowski)

Tradycyjnie, jak co roku, 8 maja zgromadzili się Polacy w Dampri-
chard (koło Maiche), a wśród nich przedstawiciele Związku By-
łych Kombatantów Polskich okolicy Belfort-Monbéliard oraz Konsul
RP z Lyonu, Pan Wojciech Podgórski wraz z rodziną.



Po uroczystej Mszy św., koncelebrowanej przez ks. Ryszarda Górskiego i ks. Bouchr'a, w której uczestniczyli także Francuzi, wierni przeszli pochodem przez miasteczko na cmentarz i oddając hołd poległym żołnierzom złożyli wieńce na symbolicznym polskim grobie. Podczas Mszy św. został poświęcony nowy sztandar kombatantów (dar polskiego Konsulatu w Lyonie). Wyszyta na nim dewiza „*Bóg, Honor, Ojczyzna*” przypomina starszemu i młodszemu pokoleniu, że wolność nasza została zdobyta ludzką krwią i śmiercią. Podobnie jak Chrystus, obrońcy ojczyzny niewinnie oddawali swoje życie, abyśmy mogli żyć. Warto ocalić te fakty od zapomnienia i zastanowić się, czy dziś, tu, gdzie mieszkamy, żyjemy i pracujemy jesteśmy gotowi poświęcić się w jakiś sposób dla Boga, Honoru i Ojczyzny...

ANNA GLEJZER



ZWRACAMY SIĘ
DO PAŃSTWA Z PROŚBĄ
O POMOC DLA

DOROTKI MAŁEK

Jak widać na zdjęciu, konieczne są natychmiastowe operacje rąk i nóg. Można ich wykonać w Polsce, ale niestety potrzeba pieniędzy na sfinansowanie tych zabiegów (koszta kilku operacji wyniosą około 60 000 FF). Przelewy prosimy kierować na konto: **Teresa MAŁEK; Bank Pekao S.A.; Rynek 17; 58-200 DZIERŻONIÓW nr 12402021-01007260-2700-201112-001**

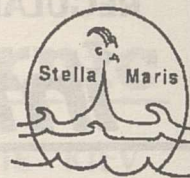


PRZYJACIELE GŁOSU KATOLICKIEGO

Wiktoria Aleksandrowicz	600 FF
Maria Dulemba	500 FF
Adam Pauvel	400 FF
Pelagia Poletek	400 FF
Henri Zawadzki	500 FF
Soeurs Serafitki	400 FF
Marian Bączkowski	400 FF

Wszystkim Drogim Ofiarodawcom, którzy wspierają nasz Tygodnik, składamy najserdeczniejsze podziękowania.

POLSKI OŚRODEK WAKACYJNY GWIAZDA MORZA STELLA MARIS



położony wśród wydm i drzew w nadmorskiej miejscowości STELLA-PLAGE,

JEST OTWARTY OD KWIETNIA DO LISTOPADA.

Przyjmuje wczasowiczów, grupy, wycieczki itp. na weekend lub na dłuższe pobyty. Możliwość posiłków dla zwiedzających. Ośrodek posiada również camping.

STELLA MARIS zapewnia rozrywkę i możliwość uprawiania sportu. Posiada budynek sportowy dla dzieci i młodzieży, kort tenisowy, mini-golf, stadion piłki nożnej, siatkówki, badmintonu, dyskotekę itp.

Niedaleko Stella Plage można znaleźć baseny kąpielowe, park atrakcji Bagatelle, klub samolotowy, kasyna, możliwość uprawiania jeździectwa oraz różnych sportów wodnych.

ADRES: STELLA MARIS - 376, rue Baillarquet
62780 STELLA-PLAGE, Tel/fax 03 21 94 73 65
(z zagranicy) 00 33 3 21 94 73 65.

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘRZIA

Stow. Polek w Mericourt-sous Lens - dodatk.	100 FF
Zofia Mierzejewska	400 FF
Ks. Ryszard Górski - Milhouse	1 400 FF
- Wittelsheim	2 850 FF
- Pulversheim	1 345 FF
- Audincourt	300 FF
razem	5 895 FF
Ks. Bolesław Franczyszyn - Tucquegnieux, Joef, Langwy	1 100 FF
O. Paweł Panicz OMI - Freyming, Merlebach	850 FF
Ks. Jan Bojda S.Chr. - Montigny en Ostrovent, Lallaing, Pecquencourt de Sessevalle	5 125 FF
P. Kirstein	500 FF
Ks. Władysław Dobroć S.Chr. - Dunkerque	320 FF
Ks. Ryszard Fyda S.Chr. - Albi	485 FF
- Rodez	850 FF
- Toulouse	900 FF
Henryk Napierała	500 FF
Stipe Mandalinic	100 FF
Ks. Zygmunt Stefański S.Chr. - Les Baudras, Bois du Verne	1 634 FF

OFIARODAWCOM SERDECZNE BÓG ZAPŁAĆ

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres: Mission Catholique Polonaise, 263bis, rue St Honoré, 75001 Paris, wpłacając na: CCP 1268-75 N PARIS lub czekiem zaznaczając: „Na Tydzień Miłosierdzia”.

WSPÓLNIE ROZBUDOWUJEMY DOM PMK W LOURDES

OFIARY NA ZAKUP TERENU ZŁOŻYLI:

Joseph Chlon	1 000 FF
Comité des Sociétés Polonaise Locales	1 000 FF
Wanda Dereń	200 FF
Jean Gulczyński - Mr et Mme	180 FF
Theophile Janerek	1 000 FF
Ks. Rektor Stanisław Jeź	5 000 FF
Anna Kozłowska	4 200 FF
Ewa Lechevallier	360 FF
Salomea Łukaszewicz	10 000 FF

Dalszy ciąg listy ofiarodawców w następnym numerze G.K.

REGULARNE LINIE AUTOKAROWE



intercars
INTERNATIONAL FRANCE

Z PARYŻA - SENS - TROYES - NANCY - METZ - LILLE

DO 44 MIAST W POLSCE

BIAŁYSTOK	JAROSŁAW	LEGNICA	PRZEMYŚL
BYDGOSZCZ	JĘDRZEJÓW	ŁÓDŹ	RADOM
CZĘSTOCHOWA	KALISZ	LUBLIN	RZESZÓW
GDAŃSK	KATOWICE	MIELEC	SANDOMIERZ
GLIWICE	KIELCE	OPATÓW	STAŁOWA WOLA
GNIEZNO	KOLBUSZOWA	OLSZTYN	TARNOBRZEG
GORZÓW	KRAKÓW	OPOLE	WARSZAWA
GRUZIĄDZ	ŁAŃCUT	POZNAŃ	WROCŁAW...
			ZIELONA GÓRA...

WSZELKIE INFORMACJE:

INTERCARS INTERNATIONAL

139-bis, RUE DE VAUGIRARD 75015 PARIS,

M° FALGUIERE - L12

Tel: 01 42 19 99 35 lub 01 42 19 99 36



BAUDART
VOYAGES

4 REGULARNE
LINIE
AUTOKAROWE

PARIS - TEL. 01 42 80 95 60

M° GARE DU NORD

z 4 MIAST F R A N C J I:

PARYŻA - LENS - BILLY - LILLE

do 31 MIAST POLSKI

BIAŁYSTOK*	KOSZALIN	PULAWY
ELBLĄG*	KRAKÓW	RADOM
EŁK*	ŁÓDŹ	RZESZÓW*
GDAŃSK	ŁOMŻA*	SŁUPSK
GDYNIA	LUBLIN	SZCZECIN
GLIWICE	MALBORK*	TARNÓW*
GRAJEWO*	OPOLE	TCZEW*
KALISZ	OSTRÓW MAZ.*	WARSZAWA
KATOWICE	PIOTRKÓW TRYB.	WROCŁAW
KONIN	POZNAŃ	ZAMOŚĆ
		ZIELONA GÓRA

*Połączenia z Warszawy, Krakowa i z Gdańska

WSZELKIE INFORMACJE / RENSEIGNEMENTS:

PARIS	LILLE	BILLY-MONTIGNY
Tél. 01 42 80 95 60	Tél. 03 20 92 05 05	Tél. 03 21 20 22 75
93, rue de Maubeuge	107, rue d'Isly	147, Av. de la République
(Métro Gare du Nord)	59000 LILLE	62420 BILLY-MONTIGNY
75010 PARIS	Fax: 03 20 22 81 77	Fax: 03 21 49 68 40
Fax: 01 42 80 95 59		

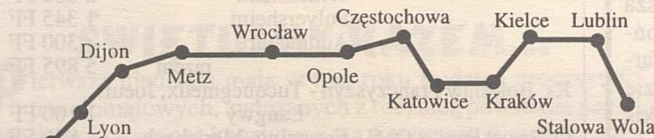
licencja polsko-francuska n° 133 156 SE STW 94



Ets PKS à Stalowa Wola
Pologne



voyages BARLATIER
Feurs (42)



AGENCJE:		
LYON	tel. 04 72 38 22 16	(agence Maissonneuve)
St. Etienne	tel. 04 77 93 10 07	Dijon tel. 03 80 47 00 95
Avignon	tel. 04 90 62 57 17	Nancy tel. 03 83 49 09 22
Roanne	tel. 04 77 71 44 90	Metz tel. 03 87 66 84 80

komfort**PODRÓŻE DO POLSKI**

* EXPRESS-BUS - WYJAZDY I PRZESYŁKI EKSPRESOWE Z FRANCJI, BELGII, LUKSEMBURGA DO POLSKI CENTRALNEJ I POŁUDNIOWEJ - TEL. 06 80 18 94 31.; 01.48.02.41.25.

* RAMONA - REGULARNY PRZEWÓZ OSÓB I TOWARÓW DO POLSKI POŁUDNIOWEJ. - TEL. 01 41 71 12 79; 06 11 86 01 76.

**TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY
JANUSZ BRÉS-WILCZOPOLSKI**

(6, RUE BECQUEREL, 67380 STRASBOURG-LINGOLSHEIM).

TEL. 03 88 78 10 06; FAX 03 88 77 8670.

PRAWA JAZDY, METRYKI (SKRÓT.), ZAPYTANIA O KARALNOŚĆ - 130 FR.

ODPISY ZUPEŁNE AKTÓW - 150 FR.

INNE DOKUMENTY - 0,80 DO 1,50 FR. ZA SŁOWO.

TŁUMACZENIA WAŻNE NA TERENIE CAŁEJ FRANCJI.

TERMIN WYKONANIA: 3 DNI (MAKSIMUM).

SZUKAM PRACY:

* OPIEKI nad dziećmi lub starszą osobą; SPRZĄTANIE, gotowanie - T. 01 64 63 59 42.

* EDUKATRICE spécialisée, diplom d'Etat, 36 ans, 7 ans d'expériences, franco-polonais CHERCHE un emploi dans la matière où autre. Tél. 01 47 21 42 64.



Usługi Transportowo-Przewozowe

TransZet
Zbigniew Ogiba

Przewóz osób

POLSKA - FRANCJA39-450 Baranów Sandomierski
Siedleszczany 71 k/Tarnobrzęga
tel. (00 48 15) 823 11 25W PRYŻY: pani Barbara 01 48 67 71 95
pp. Krzysiek i Mirek 01 43 66 47 17**PORADY PRAWNE**

* Porady prawne - Wiesław DYLAĞ - tel. 01 40 58 16 84.

LEKCJE

* KURSY J. FRANCUSKIEGO - przez PROFESORA (DYPLOMY SORBONY) - tel. 01 44 24 05 66.

OFERTY PRACY:

* SZUKAM dwóch Polek do pracy jako „fille au pair” - na moje miejsce. Tel. 01 69 41 11 55.

SPRZEDAM:

* KOMFORTOWĄ WILŁĘ z ogrodem w BESKIDZIE ŻYWIECKIM - t. 04 95 74 04 18; lub t. 00 48 322 58 44 65.

USŁUGI:

* PETIT DEMENAGEMENT EN WEEK-END (MAŁE PRZEPROWADZKI W WEEK-ENDY). Loc. avec chauffeur, tarif économique (interesujące ceny) - Tél. 01 45 28 52 49, 06 09 81 02 69.

RESTAURACJA POLSKA:

* PRZYJMUJE ZAMÓWIENIA na wesela, komunie. CZYNNA codziennie - 12, rue DU BUISSON SAINT LOUIS 75010 Paris, metro: Belleville.

DARMOWE BILETY AUTOBUSOWE CO 50 Z OKAZJI JUBILEUSZU



15 LAT

Z PARYŻA, VALENCIENNES, REIMS, METZ, FREYMING
DO 29 MIAST W POLSCE:

Białystok,	Jędrzejów,	Mielec,	Sandomierz,
Bydgoszcz,	Katowice,	Opatów,	Sopot,
Częstochowa,	Kielce,	Opole,	Stalowa Wola,
Gdańsk,	Kolbuszowa,	Poznań,	Tarnobrzeg,
Gdynia,	Kraków,	Przemyśl,	Tarnów,
Gliwice,	Lublin,	Przeworsk,	Toruń,
Jarosław,	Łańcut,	Rzeszów,	Warszawa,
			Wrocław

TRANSPORT TOWARÓW, PRZEPROWADZKI, WYSYŁKA PACZEK,
WYNAJEM AUTOKARÓW NA IMPREZY TURYSTYCZNE.

252, rue de Rivoli; 2, rue de Mondovi 75001 PARIS
M^e CONCORDE Otwarte 7 dni w tygodniu



PARIS - LYON - VARSOVIE - KIEV

COPERNIC 6, rue des Immeubles Industriels 75011 Paris (M: Nation) tel. 01 40 09 03 43	COPERNIC 116, Bld Vivier Merle 69003 Lyon tel. 04 72 60 04 56
---	---

WYJAZDY KAŻDEGO DNIA - OPRÓCZ PONIEDZIAŁKÓW

**REGULARNE - LICENCJONOWANE LINIE
KOMFORTOWYM AUTOKAREM Z PILOTEM**

FRANCJA: **PARIS** przez Sens, Troyes, Nancy, Metz
LYON - Le Creusot, Besancon, Mulhouse, Strasbourg
POLSKA: **WROCŁAW, GDAŃSK, OLSZTYN, RZESZÓW,
WARSZAWA** oraz 30 innych miast w kraju

PACZKI DO POLSKI: Biuro w Paryżu otwarte jest 7 dni/7
od godz. 10.00 do 18.00
Punkty zbioru w całej Francji. Odbiory paczek z domu klienta.

PARYŻ i okolice - tel. 01 40 09 03 43

LYON i okolice - tel. 04 72 60 04 54

Dostawa do rąk własnych - wyjazdy w każdy poniedziałek.



ESTASSUR - Janka Cicha-Smith

UBEZPIECZENIA SAMOCHODOWE

15 dni - 400 franków

Serdecznie zapraszamy:
od poniedziałku do piątku w godzinach
10.00 - 13.00; 14.00 - 16.45
☎ 01 44 71 50 44; ☎ 01 44 71 50 22

Assurances
Saint-Honore
22, rue Richer
75009 Paris
Metro 7^e- Cadet, klatka B
I piętro

SPECJALISTA - GINEKOLOG - POŁOŻNIK

J. TOMIKOWSKI (mówiący po polsku)
1, rue Divergier, 75019 Paris, M^e Crimée
tel. 01 40 37 07 70 lub 06 07 59 51 79

DR K. KUCHARSKI

CHIRURG SERCOWO-NACZYNIOWY (mówiący po polsku)
SZPITAL LARIBOISIERE - Paryż - tel. 01 49 95 65 72;
CMC Parly II - Le Chesnay - tel. 01 39 63 70 17

ECOLE "NAZARETH"

STUDIUM JĘZYKA FRANCUSKIEGO

WSZYSTKIE POZIOMY - 8 LAT DOŚWIADCZENIA

Zajęcia poranne i wieczorne - w różnych dzielnicach Paryża,
doświadczona kadra francusko-polskich profesorów.

Zapewniamy solidne nauczanie języka mówionego i pisanego,
specjalny kurs dokształcający (konwersacje, redagowanie).

Przygotowujemy do egzaminów państwowych.

Udzielamy pomocy administracyjnej i społecznej studentom.

Małe grupy - atrakcyjne ceny.

KURSY LETNIE OD 29 CZERWCA. ZAPISY I INFORMACJE:
01.43.05.83.15; 01.43.03.38.33; 01.44.85.76.19.

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU 3 CZERWCA

GŁOS KATOLICKI

Wydawca: Polska Misja Katolicka we Francji
Adres Redakcji:

263-bis, rue St Honoré - 75001 PARIS
tel. 01 55 35 32 28 lub 01 55 35 32 31
fax 01 55 35 32 29; CCP 12777 08 U PARIS
e-mail: vkat@club-internet.fr

Dyrektor Publikacji: Ks. Rektor Stanisław Jeż. - Redaktor: Paweł Osikowski.

Zespół: br Władysław Szynakiewicz, s. Angela J. Piętał Sł. N.S.J.

Opracowanie graficzne - Stanisław Wójcikowski

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk: INDICA - 27, rue des Gros-Gres - 92700 Colombes; tel. 01 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 170 FF, rok - 325 FF; CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 1240 FB, rok - 2220 FB; - x Bronisław Dejnek -
Rue Jourdan 80, 1060 Bruxelles - CCP 000-1637856-11

Niemcy: pół roku - 59 DM, rok - 108 DM; Commerzbank Hannover,
BLZ 250 400 66 Głos Katolicki, Konto Nr 791177900

COMMISSION PARITAIRE Nr 60593

TYGODNIK POLSKI ZA GRANICĄ

KUPON PRENUMERATY

- PIERWSZA PRENUMERATA /ABONNEMENT/
Głos Katolicki - Voix Catholique
263-bis, rue Saint Honoré
- Odnowienie abonamentu (renouvellement)

- | | |
|--|---|
| <input type="checkbox"/> Rok 325 Frs | <input type="checkbox"/> Czekiem |
| <input type="checkbox"/> Pół roku 170 Frs | <input type="checkbox"/> CCP 12777 08 U Paris |
| <input type="checkbox"/> Przyjaciele G. K. 400 Frs | <input type="checkbox"/> Gotówką |

Nazwisko:

Imię:

Adres:

.....

.....

Tel:

WĘDRUJĄC PO PARYŻU



czytaj wewnątrz numeru...

TV POLONIA

EUTELSAT II F6 13°E „HOT BIRD 1“

Pytaj swojego operatora kablowego. Od 23 września 1997 roku może on bezpłatnie wprowadzić nasz program do sieci kablowej.

Nie zwlekaj. Pozwól swoim dzieciom uczyć się języka polskiego z **TV POLONIA**.